

Emily
Forbes

Lekarz celebryta



Emily Forbes

Lekarz celebryta

Tłumaczenie:

Grażyna Woyda

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Czy ty nas o tym informujesz, czy prosisz o radę? – zapytała Annie.

Pozostali pracownicy zgromadzeni w sali konferencyjnej zdawali się akceptować to, co powiedział przewodniczący. Poza Annie Simpson. Zerknęła na Patricka Hammonda.

Czy mówił poważnie? Czy naprawdę dyrektor szpitala oznajmił, że w Blue Lake Hospital ma się odbyć reality show? Że zamierzają sfilmować szpitalny dramat ukazujący prawdziwych pacjentów i prawdziwych lekarzy, naszych pacjentów i naszych lekarzy w naszym szpitalu? I oczekuje, że będziemy współpracować?

– Informuję was o tym, co będzie, i pytam, czy jesteście gotowi uczestniczyć w naszym przedsięwzięciu – oznajmił łagodnym tonem Patrick.

Jeśli pytanie Annie go zirytowało, nie było tego widać. Annie doskonale wiedziała, że Patrick nie zarządza szpitalem jak dyktator, bo większość decyzji dotyczących spraw medycznych omawia z kadrą kierowniczą. Oczywiście, nie dyskutuje z nimi o codziennych problemach związanych z prowadzeniem szpitala.

– Czy mamy wybór? – zapytała.

Patrick przesunął dłonią po swoich krótko ostrzyżonych włosach.

– Oczywiście. Chciałbym jednak, żebyście sobie uświadomili, co to oznacza dla szpitala, a mianowicie sporo pieniędzy, świetną reklamę, w dodatku bezpłatną. Wiele ośrodków zdrowia w kraju walczy o przetrwanie, a tego rodzaju reklama w mediach może tylko zadziałać na naszą korzyść.

– Jesteś tego pewny? A co będzie, jeśli coś się nie powiedzie? Co będzie, jeśli wydarzy się jakaś katastrofa i szpital zostanie pozwany do sądu? To nie przysporzy nam reklamy. A poza tym nie grozi nam likwidacja. Może i jesteśmy prowincjonalnym ośrodkiem, ale z pewnością nie małą sześciolóżkową lecznicą. Jesteśmy specjalistycznym centrum w drugim co do wielkości mieście w regionie. Jeśli władze choćby wspomną o tym, że chcą nas zamknąć, natychmiast podniosą się głosy protestu.

– Jesteśmy dużym szpitalem, ale jest on finansowany ze środków rządowych, co oznacza, że tak jak inni wydajemy pieniądze z budżetu – odparł Patrick. – Czy wiesz, ile osób oglądało ostatni cykl serialu „RPE”?

Annie myślała, że jest to pytanie retoryczne, ale kiedy Patrick zamilkł, najwyraźniej czekając na odpowiedź, potrząsnęła głową, bo nie miała o tym zielonego pojęcia.

– Dwa miliony. Wieczór w wieczór.

To była ogromna oglądalność jak na australijską telewizję. Annie wiedziała, że ten serial, którego akcja rozgrywa się w Royal Prince Edward Hospital w Melbourne, jest bardzo popularny. Nie zdawała sobie jednak sprawy, że aż tak bardzo.

– Doktor Caspar St. Claire jest jedną z jego gwiazd – ciągnął Patrick. – Ten serial przyniósł duże korzyści i wzbudził zainteresowanie nie tylko w naszym mieście, ale i w całym kraju. W dodatku stacja telewizyjna ma nam dobrze zapłacić za możliwość kręcenia tu zdjęć.

– Więc chodzi tylko o pieniądze?

Patrick potrząsnął głową.

– Nie spiesz się tak bardzo z krytyką. Lista naszych potrzeb jest bardzo długa, a pieniądze z telewizji pomogą ją skrócić. Znajduje się na niej nowy sprzęt dla twojego oddziału położniczego. Na pewno wiesz, że Caspar jest pediatrą, prawda? Myślę, że jako położnik będziesz zadowolona, słysząc, że znalazłem kogoś, kto zastąpi Phila na pediatрії w czasie jego długiego urlopu.

Annie nie zamierzała pozwolić na to, by Patrick miał ostatnie słowo. Już wcześniej była narażona na zainteresowanie mediów i wcale nie wspominała tego okresu dobrze. Przeniosła się do tej spokojnej regionalnej placówki służby zdrowia, licząc na to, że odbuduje swoje życie. Nie była więc zadowolona, że znowu może się znaleźć w zasięgu uwagi środków przekazu. Ta perspektywa wydawała się jej przerażająca.

– Byłabym bardzo zadowolona, gdybyś przyjął kogoś, kto przejmie obowiązki Phila, ale ty najwyraźniej znalazłeś kogoś, kto przyjdzie tu z własnym cyrkiem. A ja absolutnie nie chcę brać w tym udziału.

– Nigdy nie pracowałem z cyrkiem. Z dziećmi owszem, ze zwierzętami nie, a już z całą pewnością nie z cyrkiem.

Słyszając za sobą głęboki męski głos, Annie poczuła na plecach gorąco i nerwowo podskoczyła. Nie musiała odwracać głowy, by przekonać się, że za nią stoi Caspar St. Claire, który bez wątpienia słyszał każde wypowiedziane przez nią słowo. Zdawała sobie sprawę, że bacznie ją obserwuje, podobnie jak wszyscy siedzący w sali, którzy wpatrywali się w nią z zaciekawieniem, czekając, jak zareaguje.

Nie wiedziała, co myśli Caspar St. Claire i nie była tego ciekawa, ale ponieważ zwrócił się do niej, więc nie mogła siedzieć i udawać głuchej. Odwróciła głowę i spojrzała w jego kierunku. Musiała przyznać, że jest piekielnie przystojny. Nie zmieniało to jednak faktu, że nie chciała go tu widzieć.

– Zapewniam panią – dodał Caspar St. Claire swoim uderzająco głębokim głosem – że pacjentów zawsze stawiam na pierwszym miejscu, a ekipa towarzyszących mi pracowników zachowuje się zawsze w sposób nie zwracający na siebie uwagi.

Miała wielką ochotę wybuchnąć śmiechem, bo wcale nie uwierzyła w prawdziwość tych zapewnień. Jednak siła jego wzroku tak na nią podziałała, że śmiech zamarł jej na ustach. Wyzywające spojrzenie zielonych oczu prowokowało ją do polemiki, ale nie była w stanie wykrztusić słowa. Pragnęła, by podłoga rozstała się pod jej stopami, ale wiedziała, że nie może liczyć na tak fortunny zbieg okoliczności.

Zdawała sobie sprawę, że każdy medyczny serial telewizyjny ma swoją wielką gwiazdę, ale doktor St. Claire prezentował się w realnym świecie jeszcze korzystniej niż na małym ekranie. Ciemne, lekko falujące włosy były dość długie i nadawały mu młodzieńczy wygląd.

Wpatrywała się w niego jak zahipnotyzowana i nadal nie była w stanie wydusić z siebie słowa.

– Czy ma pani jakieś inne zastrzeżenia, doktor Simpson?

Skąd on wie, kim ona jest? Zmarszczyła brwi. Skąd, do diabła, zna jej nazwisko? Ale teraz nie będzie zawracać sobie głowy, zajmie się tym później. Obecnie ma ważniejsze sprawy.

– Oczywiście. Mam bardzo dużo zastrzeżeń, doktorze St. Claire, ale potrzebuję znacznie więcej informacji, żeby podjąć decyzję o moim uczestnictwie w tym przedsięwzięciu. Kiedy zaczynacie zdjęcia?

– Jutro.

Annie wzniosła oczy do nieba. Potrzebowała więcej czasu. Jej oddział nie był przygotowany na inwazję kamer, ona też nie. Było jeszcze zbyt wcześnie, by ponownie przeżywała stres związany z mediami.

Doszła do wniosku, że najłatwiejszym sposobem uniknięcia kontaktu z kamerami będzie zdecydowana odmowa.

Otworzyła usta, zamierzając mu odpowiedzieć, ale zanim zdołała wydobyć głos, Caspar jej przerwał:

– Proszę nie mówić „nie”. Jeszcze nie teraz.

Spojrzała na niego z zaskoczeniem.

Czy tak łatwo jest odczytać jej myśli? A może rozsądnie potraktował jej reakcję na swoją wypowiedź i po prostu zgadł, co chodzi jej po głowie. A może on coś kombinuje? Nie miała ochoty brać udziału w jego grze.

– Przedstawię państwu producenta tego serialu: Gail Cameron. Zapozna ona państwa ze szczegółami naszego przedsięwzięcia, odpowie na pytania i załatwi wszystkie sprawy formalne. Nie musicie państwo podejmować decyzji już dzisiaj – powiedział, nadal patrząc Annie w oczy. – Ale zaczynamy zdjęcia jutro i byłoby wspaniale, gdyby niektórzy z was znaleźli się wtedy na pokładzie.

Oderwał wzrok od Annie i powiódł nim po siedzących przy stole pracownikach szpitala, a ona poczuła się tak, jakby chmura zasłoniła na chwilę słońce i rzuciła na nią chłodny cień.

– Nie przyszliśmy tutaj, żeby szukać sensacji – ciągnął Caspar. – Chcemy opowiedzieć widzom o pracy lekarzy i poruszyć ich wrażliwość. A jak z pewnością poinformował was Patrick, szpital Blue Lake, a tym samym wasze oddziały, skorzystają na tym finansowo.

Annie nie chciała, by ktokolwiek zarzucił jej stwarzanie trudności i niechęć do współpracy. Poza tym doskonale zdawała sobie sprawę, że szpitalowi bardzo przydadzą się dodatkowe fundusze. Postanowiła udawać, że rozważa możliwość swojego udziału w tym przedsięwzięciu.

A potem odmówić.

Patrick wstał i przesunął krzesła, robiąc miejsce dla Caspara i Gail. Annie zauważyła, że Caspar czeka, aż Gail usiądzie pierwsza. Za dobre maniery otrzymał od niej punkt, ale jeśli chce zasłużyć na jej dobrą opinię, to czeka go jeszcze długa droga.

Annie przyglądała mu się, kiedy stał obok stołu, czekając, aż Gail usiądzie.

Miał na sobie jednorzędowe szare ubranie, białą koszulę i prążkowany krawat. Na jego szerokich ramionach marynarka leżała świetnie. Koszula wyglądała na świeżo wyprasowaną, ale garnitur był nieco pognieciony.

Gdy rozpiął marynarkę, zauważyła, że ma płaski brzuch. Wydał jej się szczuplejszy niż w telewizji. Przypomniała sobie, że kamera nieco poszerza, wiedziała to z doświadczenia.

Gail mówiła coś o medycznych przypadkach, które interesują ekipę. Annie zdawała sobie sprawę, że powinna jej słuchać, ale nie potrafiła się skoncentrować. Caspar obracał pióro w długich, szczupłych palcach, co przyciągało jej uwagę. Stwierdziła, że ma duże ręce. Wyobraziła sobie, jak otacza troskliwą opieką nowo narodzone dziecko spoczywające bezpiecznie w jego dłoniach.

Siedział po przekątnej stołu, więc nie mogła mu się dokładnie przyjrzeć. Głowę miał zwróconą w swoją lewą stronę, widziała tylko jego profil. Ciemne włosy na skroniach były przyprószone siwizną, a oliwkową cerę przyciemniał cień modnego dwudniowego zarostu. Nos był idealnie prosty, może odrobinę za długi, co uznała za zaletę, bo dzięki temu Caspar nie wydawał się przesadnie przystojny. Zielonymi oczami zlustrował salę, a potem w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara przyjrzał się siedzącym przy stole osobom. Annie zaczęła się zastanawiać, o czym on myśli.

Skupiał teraz uwagę na chirurgu ortopedzie, Colinie. Annie dobrze wiedziała, że za chwilę jego wzrok padnie na nią. Na samą myśl o tym jej serce zaczęło bić w przyspieszonym rytmie. Z jakiegoś bliżej nieznanego powodu bardzo ją to zdenerwowało. Poczula, że ma wilgotne od potu dłonie, więc wytarła je w spodnie.

Teraz spoglądał na Tori, ale ona nie zwracała na to uwagi. Miała opuszczoną głowę i jak szalona notowała. W ciągu sześciu miesięcy, które upłynęły od przeprowadzki Annie do Mount Gambier, połączyła ją z Tori bliska przyjaźń, wiedziała więc, że choć nie słucha uważnie tego, co mówi Gail, będzie mogła wykorzystać zapiski koleżanki.

Nadeszła jej kolej. Zamierzała odwrócić wzrok, zanim Caspar na nią spojrzy, ale nie zrobiła tego i teraz patrzył jej prosto w oczy. Poczuła, że znów zaczyna się czerwienić. Ciepło oblało jej dekolt i doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że za chwilę dotrze do jej twarzy, ale nie była w stanie przerwać ich kontaktu wzrokowego.

Dopóki Tori nie szturchnęła jej łokciem.

– Ojej! – jęknęła, spoglądając na nią z zaskoczeniem.

– Czy słuchasz tego, co ona mówi? – spytała Tori. – Powinnaś się skupić.

– Później przeczytam twoje notatki – odparła Annie, kątem oka dostrzegając, że Caspar wciąż na nią patrzy.

Wyglądał na bardzo skupionego, a ona ponownie zaczęła się zastanawiać, o czym myśli. Co myśli o niej... Miała wrażenie, że wyraz jego twarzy ją prowokuje, ale nie bardzo wiedziała, o co mu chodzi. Czy chce, by zaczęła zadawać mu pytania, czy też by dała za wygraną? Jeśli chce, by się poddała już pierwszego dnia, to czeka go gorzkie rozczarowanie. Nie miała zamiaru ustąpić, ani dzisiaj, ani jutro.

Kiedy ich spojrzenia się spotkały, obmyślała właśnie sposób odmowy. Nagle zauważyła, że wyraz jego twarzy ulega zmianie. Miejsce powagi zajął czarujący uśmiech, który wydał jej się kuszący i uwodzicielski. Zapomniała o wszystkim: o programie telewizyjnym, o kamerach, które mogły zakłócić funkcjonowanie szpitala, o tym, że zamierza mu odmówić...

Ten uśmiech rozpalił w jej żołądku ogień, który rozprzestrzenił się po całym ciele. Poczuła, że ogarnia ją pożądanie. Uważała, że zamyślona twarz Caspara dodatkowo wpływa na jego urodę. Teraz jednak promieniująca z jego twarzy pogoda ducha przypominała jej o czymś, o czym nie myślała już od dawna. A mianowicie o seksie.

Nigdy nie zajmował wysokiego miejsca na jej liście priorytetów. Owszem, lubiła seks, ale w gruncie rzeczy nie bardzo rozumiała, dlaczego mówi się o nim tak dużo. Życie w celibacie bardzo jej odpowiadało. Ale Caspar St. Claire sprawił, że zaczęła o tym myśleć. I to nie o tym rodzaju kochania się, które znała z doświadczenia, lecz o gorącym i namiętym seksie. O spleątanych prześcieradłach i ciężarze jędrnego męskiego ciała. O wielokrotnych orgazmach, o których czytała w powieściach i widywała na ekranie w kinie, ale sama nigdy ich nie przeżyła.

Kiedy puściła wodze fantazji, odniosła wrażenie, że temperatura w sali wzrosła. Poczuła też, że twardnieją jej sutki. Doszła do wniosku, że musi wrócić do rzeczywistości i pospiesznie zerwała kontakt wzrokowy z Casparem. Była zażenowana, bo bała się, że może wyczytać w jej oczach bezwstydną myśl.

Jej nieudane małżeństwo opierało się na wielu rzeczach, ale pożądanie do nich nie należało. Była wówczas młodą niedoświadczoną kobietą i kierowała się bardziej potrzebą znalezienia towarzysza

życia niż fizycznym pożądaniem czy szalejącymi hormonami.

Wtedy wydawało jej się, że dokonuje rozsądnego wyboru. Jej rodzice przywiązywali dużą wagę do fizycznej strony swego układu, ale mieli wybuchowe temperamenty i nieustannie się kłócili. Jako nastolatka przyrzekła sobie, że nie popełni tego samego błędu co oni, ale nie ustrzegła się od popełnienia innego.

Nigdy dotąd nie czuła tak silnego niespodziewanego przyływu pożądania, o jakie przyprawił ją ten poznany zaledwie przed chwilą mężczyzna. Ta świadomość wywołała w niej niepokój zmieszany z irytacją. Nie chciała, by Caspar – lub ktokolwiek inny – wywierał na nią tak silny wpływ. Wiedziała, że może to prowadzić do poważnych kłopotów.

Postanowiła, że schowa Caspara i wszystko, co jest z nim związane, do pudełka w pamięci, na którym napisze: „Nie otwierać”.

ROZDZIAŁ DRUGI

Caspar raz jeszcze przyjrzał się osobom siedzącym przy stole, próbując wyczytać coś z ich twarzy, odgadnąć myśli. Sądząc po ich minach, doszedł do wniosku, że Gail byłaby dobrą sprzedawczynią.

Nie widział dyrektora szpitala, Patricka, bo Gail go zasłaniała, ale to nie miało większego znaczenia, bo doskonale wiedział, że im sprzyja. Chirurg ogólny, Ravi Patel, zajmował miejsce obok Patricka. Uważnie obserwował Gail i w odpowiednich momentach kiwał głową. Caspar był gotów postawić swój cenny samochód sportowy na to, że Ravi podpisze umowę o współpracy przed końcem dnia.

Następni byli pracownicy oddziału ratownictwa. Spoglądali na Colina Younga, jednego z dwóch szpitalnych chirurgów ortopedów, czekając na znak. Obecność Colina na tym spotkaniu budziła w Casparze nadzieję, że jest przychylnie nastawiony do projektu.

Przełożona pielęgniarek siedziała po prawej stronie Caspara, który wiedział, że zarówno ona, jak i jej personel są gotowi przystać na ich propozycję. Pozostały tylko dwie lekarki: doktor Tori Williams, anestezyjolog, i doktor Annie Simpson, położnik.

Obie siedziały po drugiej stronie owalnego stołu. Doktor Williams była pochylona nad zeszytem i pospiesznie robiła notatki, więc nie widział jej twarzy i nie wiedział, czy jest „za”, czy „przeciw”. Spoglądał na nią przez dłuższą chwilę, a potem przeniósł wzrok na następną osobę.

Była nią Annie Simpson.

Patrick Hammond przysłał mu krótkie biografie ordynatorów oddziałów szpitalnych, a on teraz usiłował przypomnieć sobie, co przeczytał o doktor Simpson. Lekarka położnik, dwadzieścia dziewięć lat, stan wolny, ukończyła studia w Adelaide, a pracę w Blue Lake Hospital rozpoczęła przed sześcioma miesiącami.

Oczywiście jest inteligentną i atrakcyjną kobietą, dodał w myślach, a potem postanowił dowiedzieć się, czy określenie „stan wolny” oznacza, że jest niezamężna, czy też z nikim niezwiązana.

Szczerze mówiąc, kiedy zobaczył fotografię doktor Simpson, którą Patrick załączył do jej krótkiego życiorysu, perspektywa spotkania z nią bardzo go ucieszyła. Poprosił o zdjęcia lekarzy, by mógł ich zidentyfikować, ale musiał przyznać, że Annie prezentuje się w rzeczywistości znacznie korzystniej.

Nawet najlepsza fotografia nie mogła oddać w pełni jej urody. Nie widać na niej połysku kasztanowych włosów ani alabastrowej jasności cery. Nie uwydatniała też mocno zarysowanych kości policzkowych, które nadawały zagadkowy wyraz jej dziecinnej twarzy.

Kiedy wszedł do sali i stanął za jej plecami, dotarł do niego delikatny zapach jaśminu. Choć mógł

on pochodzić od każdej siedzącej w pobliżu kobiety, dobrze wiedział, że ta woń unosi się nad Annie. Kolejnym zaskoczeniem były płonące brązowe oczy, w których dostrzegł nieskrywaną dezaprobatę.

Spodziewał się wielu rzeczy, ale nie przewidział aż tak żarliwego jej sprzeciwu. On jednak nie dawał łatwo za wygraną.

Teraz spoglądał na nią kątem oka. Widział drobną kobietę siedzącą prosto i sztywno, która doskonale nad sobą panowała. Choć była niewielkiego wzrostu, z pewnością nadrabiała to charakterem i odwagą. Zastanawiał się tylko, czy mówiłaby tak otwarcie, gdyby wiedziała, że on i Gail słyszą każde jej słowo.

Odwrócił głowę, chcąc dokładniej jej się przyjrzeć. Lśniące włosy opadały po obu stronach twarzy, tworząc idealne obramowanie. W ciemnych czekoladowych oczach, kontrastujących z jasnym odcieniem skóry, dostrzegł wyraz determinacji. Zauważył też dwa pąsowe rumieńce na policzkach.

Zdał sobie sprawę, że będzie musiał wykorzystać całą swą siłę przekonywania, by nakłonić ją do udziału w jego przedsięwzięciu.

Tak, pomyślał. Z pewnością przemawiałaby równie stanowczo, gdyby wiedziała, że stoi tuż za nią. Nie wygląda na osobę, która ukrywałaby swoje przekonania.

Postanowił podjąć jej wyzwanie. Chciał, żeby była po jego stronie i nie zamierzał łatwo zrezygnować z jej udziału. Był gotów zrobić wszystko, by ją przekonać.

Obdarzył ją uśmiechem, którym dawniej starał się zauroczyć starsze siostry, kiedy chciał postawić na swoim, ale tym razem nie dostrzegł na jej twarzy oczekiwanej reakcji.

Doktor Simpson odwróciła głowę i spojrzała w inną stronę. Musiał przyznać, że nie tego pragnął, ale ma jeszcze sporo czasu. Jego plan musi się powieść.

Kiedy Gail zakończyła zebranie, Annie pospiesznie opuściła salę konferencyjną. Nie chciała, by Caspar zaczął ją namawiać do podpisania zgody na kręcenie reality show w szpitalu. Nie zamierzała też przedstawiać mu powodów, dla których była przeciwna występowaniu w telewizji.

Jej motywy nie powinny go obchodzić. Chciała tylko wyraźnie dać mu poznać, że nie jest zainteresowana współpracą.

Zaciągnęła Tori do kafeterii dla pracowników, marząc o kubku kawy po przeżytych na zebraniu chwilach napięcia nerwowego. Nie była w stanie logicznie myśleć, czując na sobie uważne spojrzenie zielonych oczu.

Obraz Caspara leżącego w splątanych prześcieradłach odcisnął się w jej wyobraźni tak mocno, że powracał. I choć wiedziała, że to tylko wytwór jej fantazji, była tym zawstydzona. Zdawała też sobie sprawę, że musi wyrzucić te myśli z głowy i skupić się na pracy. Jeśli jednak uważała, że uniknie rozmów na temat, który był na ustach całego szpitala, to bardzo się myliła.

W kafeterii wrzało od plotek i domysłów. Nawet Tori, która w czasie zebrania zganiła Annie za to,

że spogląda na Caspara zamiast słuchać Gail, nie mogła się powstrzymać i zaczęła o nim mówić.

– Co masz przeciwko niemu? – spytała z zaciekawieniem.

– Nie chodzi mi o niego – usiłowała jej wytłumaczyć Annie. – Po prostu nie chcę, żeby kamery śledziły każdy mój ruch. Ja mam tutaj wypełniać określone obowiązki. Jestem to winna pacjentkom i robię wszystko, żeby czuły się otoczone opieką. Nie chcę, żeby ktoś mi w tym przeszkadzał. To dotyczy również Caspara.

Przerażała ją wizja kamer śledzących każdy jej ruch. Dwukrotnie w życiu była obiektem zainteresowania mediów i nie wspominała tego dobrze. Na samą myśl, że może pracować w bezpośredniej bliskości Caspara, który będzie ją bacznie obserwował, ciarki przechodziły jej po grzbiecie. Nie miała pojęcia, czy zdoła się skoncentrować pod jego badawczym spojrzeniem, i to budziło w niej uczucie bezradności. A bardzo tego nie lubiła.

– No cóż, sądzę, że nie unikniemy jego obecności – oznajmiła Tori. – Przynajmniej przez osiem tygodni. A ty chyba będziesz musiała z nim współpracować. To on będzie odpowiedzialny za opiekę nad tymi nowo narodzonymi dziećmi, które ty odbierzesz. Nie unikniesz jego towarzystwa, ale nie widzę powodu, dla którego chciałabyś go unikać.

Annie głęboko westchnęła. Musiała przyznać, że Tori ma rację. Wiedziała też, że musi znaleźć jakieś rozwiązanie.

– Chyba masz rację, Tori. Nie uda mi się go unikać – przyznała po namyśle. – Ale zamierzam wystrzegać się kamer. Prędko znudzi im się filmowanie moich pleców, więc miejmy nadzieję, że dadzą mi spokój i pozwolą pracować.

Tori wybuchnęła śmiechem.

– Zdumiewasz mnie, Annie. Jesteś jedyną kobietą w szpitalu gotową skarżyć się na to, że musi spędzać czas z wysoką, ciemnowłosą i przystojną gwiazdą medycyny. Ciesz się tym i korzystaj z życia, a niebawem wzbudzisz zazdrość wszystkich kobiet w mieście.

Annie nie mogła sobie wyobrazić, że jest w stanie cieszyć się choćby minutą spędzoną w towarzystwie Caspara. Bardzo chętnie zamieniłaby się miejscami z Tori. W gruncie rzeczy z każdym...

– Jestem pewna, że przyjdzie kolej na ciebie. Bez wątplenia będzie musiał skorzystać z twoich usług – odparła Annie. – Musisz tylko zadbać o to, żeby mieć dyżur podczas kręcenia zdjęć. Mogłabyś wówczas pozwolić im sfilmować swoją twarz. Wtedy ja nie byłabym im już potrzebna.

– Będę w sali operacyjnej w masce na twarzy – mruknęła niechętnie Tori, biorąc kawę i odchodząc od lady. – Hej, a może ty mogłabyś nosić maskę w czasie przyjmowania porodów? To rozwiązałoby twój problem.

Annie nie zadała sobie trudu, by zareagować na tę propozycję. Nalewając mleko do kawy, rzuciła tylko Tori gniewne spojrzenie.

– Caspar St Claire – ciągnęła Tori, wzdychając. – Nawet jego nazwisko brzmi tak, jakby był gwiazdą filmową.

Słyszając to, Annie prychnęła.

– Pewnie zmienił je dla telewizji. Mówiąc prawdę, kto nosi takie nazwisko?

– Czyżby się pani nie podobało, doktor Simpson? – przerwał jej Caspar.

Niech to diabli wezmą! – zaklęła Annie w duchu, zamykając oczy. Znow się zakradł i ją zaskoczył.

Będzie musiała bardziej uważać.

Kiedy je otworzyła, zauważyła, że Tori próbuje stłumić uśmiech. Odwróciła się i ujrzała stojącego przed sobą doktora St Claire’a.

On wcale nie próbował stłumić uśmiechu. Wydawał się bardzo rozbawiony. Jej kosztem. Miała wielką ochotę zetrzeć z jego twarzy ten grymas, ale jest na to tylko jeden sposób. Musiałaby mu powiedzieć, że nie podoba jej się jego nazwisko. Ale to nie byłoby prawdą, bo płynnie się je wymawia i łatwo zapamiętuje. Tak czy owak, idealnie do niego pasowało.

– Ma pan bardzo ładne nazwisko – przyznała niechętnie – jest jednak na tyle niezwykle, że zaczęłam się zastanawiać, czy pan go sobie nie wymyślił – dodała, odchylając głowę do tyłu, by spojrzeć mu w oczy.

Był od niej o wiele wyższy, musiał mieć co najmniej metr osiemdziesiąt wzrostu.

– Przyznaję, że jest dość oryginalne, jednak zapewniam panią, że odziedziczyłem je po rodzicach. Jako praktykujący lekarz nie miałbym prawa występować pod pseudonimem.

Annie lekko wzruszyła ramionami, bezgłośnie przyznając mu rację.

– Wygląda na to, że powinienem jasno przedstawić pani moje podejście do całej sprawy i rozwiązać wątpliwości, doktor Simpson.

Stał na tyle blisko niej, że czuła na twarzy jego oddech. Spuściła wzrok, nie chcąc patrzeć w jego dociekliwe zielone oczy, ale kiedy mówił, docierały do niej lekkie podmuchy delikatnego ciepłego powietrza, które pachniało miętą i muskało jej twarz.

– Naprawdę chciałbym, żeby pani wzięła udział w naszym przedsięwzięciu. Jest pani ordynatorem oddziału położniczego, a ja mam tu pracować jako pediatra. Nasze drogi będą się często krzyżować, więc jeśli znajdziemy sposób na współpracę... myślę, że przyniesie to korzyść obu stronom. Wykorzystajmy wolną chwilę i wyjaśnijmy sobie wątpliwości. Co pani na to?

Annie ponownie uniosła głowę i spojrzała mu w oczy. Z tej odległości mogła dostrzec, że są upstrzone brązowymi plamkami.

– Być może pan ma wolną chwilę, doktorze St Claire, lecz ja jestem bardzo zajęta, więc proszę mi wybaczyć, ale czekają na mnie pacjentki – powiedziała oschłym tonem, zdając sobie sprawę, że stoją zbyt blisko siebie.

Nie mogła logicznie myśleć, bo jej uwagę przyciągały jego zielone oczy, szerokie ramiona i ciepło oddechu, który czuła na twarzy. Na dodatek jego bliskość wprowadzała w jej głowie zamęt. Wiedziała, że musi odejść. I to natychmiast.

Chwyciła tekturowy kubek po kawie tak mocno, że omal go nie zmiotła i sztywnym krokiem ruszyła w stronę wyjścia, rzucając Tori spojrzenie mówiące, by przyjaciółka podążyła za nią.

Nie zamierzała zostawiać jej ze swoim wrogiem.

– Zachowałeś się nieuprzejmie, Annie – upomniała ją Tori, starając się dotrzymać jej kroku. – Musisz to naprawić. On może się postarać, żebyś niekorzystnie wypadła przed kamerą...

– Nie zrobi tego! – warknęła Annie, uświadamiając sobie, że nie wzięła pod uwagę możliwych konsekwencji swojego zachowania.

– Chyba nie – przyznała Tori. – Gdybyś słuchała tego, co mówiła Gail, to wiedziałabyś, że nie mają najmniejszego zamiaru przedstawiać nas w złym świetle. Chcą tylko dać ludziom wyobrażenie o tym, co dzieje się w szpitalu. Jestem pewna, że nie cofną się przed pokazaniem drobnych konfliktów, do których może dojść między pacjentami i ich rodzinami czy rodzinami i pracownikami szpitala, a nawet między członkami personelu. Ale nie zapominaj, że najważniejszym człowiekiem dla Gail jest Caspar. Ona nie ma wobec ciebie żadnych zobowiązań, więc radzę ci, żebyś naprawiła wasze stosunki.

Annie przeklęła swój pechowy los.

Dlaczego ta stacja telewizyjna wybrała do reality show właśnie ich szpital?

Marzyła tylko o tym, by zostawiono ją w spokoju, by mogła wykonywać to, co do niej należy. Praca pod nadzorem kamer nie mieści się w jej planach. Nie chciała znaleźć się w centrum uwagi i nie miała najmniejszego zamiaru zostać lekarką celebrytką.

Wiedziała, że jeśli nie zechce wystąpić w serialu, to Caspar St Claire nie będzie miał okazji, by przedstawić ją w niekorzystnym świetle. Doszła jednak do wniosku, że na wszelki wypadek powinna traktować go uprzejmie. Choć byłoby lepiej, gdyby mogła go unikać.

Jej plan sprawdzał się przez resztę popołudnia, ale...

Kiedy szła głównym korytarzem, zmierzając do domu, jej uwagę przyciągnęła pierwsza strona miejscowej gazety, z której Caspar szeroko się uśmiechał. Wydał jej się równie przystojny jak w rzeczywistości. Wiedziona ciekawością, przystanęła, wzięła do rąk gazetę i stwierdziła, że wyszła ona przed dwoma dniami.

Kiedy ją rozłożyła, zobaczyła, że Caspar został sfotografowany w towarzystwie wysokiej atrakcyjnej blondynki, w której rozpoznała gospodynię popularnego programu rozrywkowego. Wzbudziła ona jej ciekawość, więc zaczęła czytać artykuł.

– Czy znalazła pani tam coś interesującego?

Annie nerwowo drgnęła, słysząc dźwięczny głos Caspara, który oderwał jej uwagę od lektury, zanim zdążyła dotrzeć do plotek. Uniosła wzrok i nim spojrzała mu w oczy, dostrzegła jego szczupłe biodra i szerokie ramiona. Wydawał się tak rozbawiony, jakby oczekiwał od niej zapewnień, że nie czytała tego fragmentu, który go dotyczył. A ona zdała sobie sprawę, że ukrywanie prawdy jest bezcelowe.

– Przerwał mi pan, zanim dotarłam do ciekawych szczegółów – odparła.

Caspar wybuchnął śmiechem.

– Jeśli chce pani dowiedzieć się czegoś na mój temat, to mam wrażenie, że najlepszym źródłem informacji będę ja. Chętnie odpowiem na każde pytanie pod warunkiem, że będzie to oparte na zasadzie wzajemności.

– Mount Gambier leży daleko od światła wielkiego miasta, jakim jest Melbourne – stwierdziła, usiłując ukryć podniecenie, jakie wywołały błyski w jego oczach. – W jaki sposób udało się stacji telewizyjnej nakłonić pana do przyjazdu na tę prowincję?

Annie chętnie przeprowadziła się do Mount Gambier, mając nadzieję, że panująca w tym mieście senna atmosfera oraz wyzwania związane z pracą zawodową dadzą jej szansę odbudowania życia. Jednakże wybór tego prowincjonalnego miasta nie tylko przez reżysera serialu telewizyjnego, ale również przez Caspara St Claire'a wydał jej się dziwny. Choć słynny lekarz dorastał w Mount Gambier, od dawna tu nie mieszkał.

Była ciekawa, co skłoniło go do powrotu. Ze swą pewnością siebie i prestiżem zawodowym bardziej pasował do dużego miasta, zwłaszcza że posada w Melbourne mogłaby mu przynieść znacznie wyższe apanaże.

– Sam chciałem tu przyjechać.

– Dlaczego? – zapytała.

– To już drugie pytanie – odparł, kręcąc głową. – Teraz chyba moja kolej... Co pani robi po pracy?

Jego pytanie bardzo ją zaskoczyło. Już otworzyła usta, zamierzając powiedzieć: „Nic”, ale szybko zdała sobie sprawę, że mogłaby narazić się na niepożądane zaproszenie. Ugryzła się w język, nerwowo szukając w myślach innej odpowiedzi.

– Idę do siłowni.

Była to poniekąd prawda, bo zaplanowała tę wizytę wcześniej, ale nie miała na nią ochoty i wiedziała, że pewnie z niej zrezygnuje.

Zresztą on nie musi o tym wiedzieć, pomyślała. Ani o tym, że męczyły ją nerwowe skurcze żołądka.

Próbowała sobie wmówić, że przyczyną jej irytacji jest niechęć do jego osoby, ale w głębi serca wiedziała, że wpływa tak na nią jego niepokojąca uroda. Zdrowy rozsądek kazał jej nie zwracać

uwagi na jego urok osobisty, ale podejrzewała, że okaże się to trudne.

Musisz go zignorować, poleciła sobie w duchu, demonstracyjnie unosząc rękę i spoglądając na zegarek.

– Wobec tego do zobaczenia jutro – oznajmił Caspar i ruszył w stronę wyjścia.

Te słowa przypomniały jej, że nie będzie w stanie go całkowicie zignorować. Czy jej się to podoba, czy nie, mają pracować na tym samym oddziale.

Stojąc w holu, widziała, jak Caspar wychodzi ze szpitala i wsiada do srebrnego sportowego audi TT. Zdawała sobie sprawę, że na taki samochód może sobie pozwolić tylko doskonale zarabiający lekarz, i odruchowo zaczęła się zastanawiać, ile płaci mu stacja telewizyjna. Natychmiast jednak skarciła się za to w duchu, przypominając sobie, że sprawy Caspara nie powinny jej obchodzić.

Przez chwilę rozważała możliwość opuszczenia zajęć w siłowni, ale wiedziała, że naraziłoby ją to na wymówki ze strony Tori. Zobowiązały się do wspólnych ćwiczeń, mając nadzieję, że to zmusi je do traktowania ich bardziej serio. Tak więc powiedzenie, że „po prostu mi się nie chce” niczego by nie rozwiązało.

Przebrała się w strój gimnastyczny w pokoju szpitalnym, doskonale zdając sobie sprawę, że gdyby poszła do domu, z pewnością nie oparłaby się pokusie nalania sobie kieliszka wina, z którym usiadłaby na kanapie i zaczęła rozmyślać o nieudanym dniu.

Doszła do wniosku, że wizyta w siłowni pozwoli jej choć na chwilę o wszystkim zapomnieć.

– Czy podpisałaś zgodę na reality show? – spytała ją Tori, kiedy spotkały się w siłowni.

– Jeszcze nie. A ty?

Tori kiwnęła głową.

– To bardzo mnie ekscytuje. Naprawdę. Nie wspominając o współpracy z Casparem. Phil jest wspaniałym pediatrą, ale ma tyle lat, że mógłby być moim ojcem. Myślę, że dobrze wyjdziemy na przejściu jego obowiązków przez Caspara. Nie wyobrażam sobie, żeby jakikolwiek lekarz mógł udzielić nam w sali operacyjnej cenniejszej lekcji poglądowej niż Caspar St Claire.

Tori miała sporo racji, Annie jednak nie mogła się z nią całkowicie zgodzić.

– Wolałabym, żeby był tu bez tych kamer – odparła.

Wcześniej dwukrotnie miała do czynienia z telewizją i – delikatnie mówiąc – pozostały jej bardzo niemiłe wspomnienia. Lepszym określeniem byłoby „koszmarne”. Nie cieszył jej pomysł wystąpienia przed kamerami.

Od chwili przybycia do Mount Gambier doceniała zyczliwość, jaką okazywała jej Tori, ale nie wtajemniczyła przyjaciółki we wszystkie szczegóły dotyczące swojej przeszłości. Miała ochotę zrobić to teraz, ale uznała, że czas i miejsce nie są odpowiednie.

– Niestety, to niemożliwe – oznajmiła Tori. – Kamery są częścią pakietu. Spójrz na to w ten

sposób: chcesz przedłużyć umowę o pracę, prawda? Uważam, że udział w tym serialu bardzo ci w tym pomoże, bo...

W tym momencie instruktorka kazała im skończyć rozmowy i zacząć ćwiczenia. Annie nie była w stanie równocześnie mówić i ćwiczyć, ale miała na tyle dobrą koordynację ruchów, by rozważać słowa przyjaciółki, nie przerywając gimnastyki.

Podpisała umowę ze szpitalem na dwanaście miesięcy i bardzo chciała ją przedłużyć. Potrzebowała pracy i pieniędzy. Choć z nienawiścią odnosiła się do pomysłu wystąpienia w telewizji, zdawała sobie sprawę, że Tori ma słuszość. Po prostu wiedziała, że nie ma wyboru.

Nie może pozwolić sobie na kaprysy czy fochy. Musi podpisać zgodę na udział w reality show i współpracować z Casparem.

Kiedy następnego ranka zjawiła się w szpitalu i dostrzegła zaparkowaną tuż przed wejściem dużą furgonetkę ozdobioną krzykliwym logo stacji telewizyjnej, uświadomiła sobie jeszcze dobitniej, że nie będzie w stanie uniknąć regularnych kontaktów z Casparem.

Realizacja serialu miała rozpocząć się właśnie tego dnia i wszystko wskazywało, że ekipa jest gotowa, aby przystąpić do zdjęć. Na samą myśl o tym poczuła ucisk w żołądku. Niedobrze jej się zrobiło, gdy wyobraziła sobie, że operatorzy kamer śledzą czujnie każdy jej krok.

Westchnęła cicho i ruszyła korytarzem w kierunku oddziału położniczego. Była niemal pewna, że w jakimś momencie natknie się na Caspara.

Przechodząc obok przeszklonych drzwi sali noworodków, opuściła głowę, zwalczając pokusę, by zerknąć w kierunku jej wnętrza. Wiedziała, że spotkanie z Casparem jest nieuniknione, ale chciała, aby nastąpiło ono możliwie jak najpóźniej. Przystanęła na chwilę przy stanowisku pielęgniarek, by przed obchodem przejrzeć najnowsze dane dotyczące pacjentek, a potem pospiesznie schroniła się na terenie swojego oddziału.

Kiedy znalazła się wśród swoich podopiecznych, zwolniła kroku i rozpoczęła obchód. Miała nadzieję, że zanim go skończy, Caspar opuści tę część szpitala.

Gdy wróciła na stanowisko pielęgniarek, by podpisać karty choroby, zachowywała wzmożoną czujność, nie chcąc dać Casparowi kolejnej sposobności, by podszedł do niej od tyłu i ją podsłuchał. Choć nie miała zielonego pojęcia, gdzie teraz może być, wolała nie ryzykować.

Jednak po kilku minutach zdała sobie sprawę, że Caspar musi być na tym samym piętrze. Pielęgniarki zaczęły pojawiać się ze wszystkich zakątków tego skrzydła szpitala. Wynurzały się z pokoi pacjentek, z kafeterii, a nawet z łazienek tak pospiesznie, jakby dotarło do nich ciche zawiadomienie o fascynujących wydarzeniach. Annie domyśliła się od razu, że wychodzą na korytarz, bo usłyszały, że nadchodzi Caspar St Claire.

Uniosła głowę znad dokumentów i rozejrzała się wokół. Nie była wcale zaskoczona widokiem

Caspara zmierzającego w jej kierunku i podążających za nim pielęgniarek, które wpadały na siebie, chcąc zademonstrować gotowość do okazania mu pomocy. Jedna z nich, Tiffany, omal nie przewróciła koleżanki, chcąc dotrzeć do niego pierwsza.

Annie uśmiechnęła się do siebie, uznając tę scenę za dość zabawną. Po raz pierwszy od przybycia Caspara do Blue Lake Hospital poczuła w sobie nutkę optymizmu. Nie oznaczało to jednak, że chciała tego ranka nawiązać z nim jakiś kontakt. Postanowiła udać, że go nie widzi, ale było już za późno, bo podchodził do niej z promienną miną.

Czyżby myślał, że uśmiecham się do niego? – pomyślała z irytacją, natychmiast ścierając z twarzy ślady rozbawienia.

Pamiętając o ostrzeżeniu Tori, postanowiła jednak traktować go uprzejmie.

– Dzień dobry, doktorze. Czy zaczyna się pan orientować w topografii szpitala?

– Tak. Wszyscy traktują mnie bardzo życzliwie i chętnie mi pomagają – odparł, spoglądając na nią wymownie, a ona w myślach usłyszała niewypowiedziane przez niego słowa: „z wyjątkiem pani”.

– Gdzie podziela się ekipa telewizyjna? – spytała.

– Jest zajęta swoimi sprawami. Zanim zaczniemy zdjęcia, musimy sprawdzić kilka szczegółów dotyczących światła, dźwięku i tak dalej.

– Ile osób liczy grupa zdjęciowa? Spodziewałam się zobaczyć pana w towarzystwie licznej świty.

– Tylko kilka – odrzekł. – Kamerzysta Liam, Keegan od dźwięku i oświetlenia oraz producentka Gail, którą pani już poznała.

– I nie ma żadnej charakteryzatorki?

– Nie stosujemy charakteryzacji – odparł.

Ta odpowiedź uzmysłowiła jej, że Caspar prezentuje się na ekranie tak korzystnie, bo jest po prostu bardzo przystojny. Nie zmieniło to jednak jej stosunku do jego osoby. Wcale nie była pewna, czy przepada za takimi idealnymi pod względem urody facetami.

Poprzednio uważała, że Caspar ma trochę za długi nos, ale teraz z bliskiej odległości wydał on jej się wręcz idealny. Mimo starań nie potrafiła znaleźć w jego wyglądzie żadnej skazy.

– Staramy się utrzymać koszty produkcji na jak najniższym poziomie i dzięki temu stać nas na hojność wobec szpitala. Unikamy wszelkich zbędnych wydatków.

– A co z pańskim honorarium? Przecież muszą panu zapłacić, prawda?

Doskonale pamiętała jego elegancki samochód sportowy i zanim uświadomiła sobie, że to nie zabrzmiało zbyt uprzejmie, powyższe słowa same wypłynęły z jej ust.

– Przepraszam, proszę zignorować to pytanie. Ta sprawa nie powinna mnie interesować.

Rozejrzała się wokół siebie, usiłując znaleźć pretekst do zmiany tematu, i zauważyła, że pielęgniarki otaczają teraz Caspara ciasnym kręgiem. Przypomniała sobie łatwość, z jaką identyfikował on uczestników wczorajszej narady i zaczęła się zastanawiać, czy jego talent

mnemotechniczny obejmuje również personel pomocniczy.

– Czy powinnam je panu przedstawić, czy też zdażył pan zapamiętać ich imiona? – zapytała, wskazując pielęgniarki.

– Niestety, jeszcze nie miałem na to czasu, więc skoncentrowałem uwagę tylko na najważniejszych osobach – odparł z uśmiechem, a ona, czując na sobie badawcze spojrzenie jego zielonych oczu, miała wrażenie, że znajduje się pod mikroskopem.

– Więc to była towarzyska sztuczka, tak?

– Jaka sztuczka?

– Podczas wczorajszej narady wiedział pan dobrze, kto jest kim.

– To nie była żadna sztuczka. Po prostu zdałem sobie sprawę, że znajdę się w niekorzystnej sytuacji... Wy się dobrze znacie, a ja mam z wami pracować, więc im szybciej wbiję sobie do głowy imiona i nazwiska, tym prędzej się tu zadamowię. Mówiąc prawdę, lubię być przygotowany na wszystko...

– Doktor Simpson? – przerwała mu Ellen, jedna z najbardziej doświadczonych położnych. Przed chwilą odebrała telefon i teraz, zwracając się do Annie, zasłoniła dłonią słuchawkę. – Dzwoni Kylie Jones. Mówi, że odeszły jej wody płodowe. Czy mam wyjąć jej kartę?

– Nie, nie trzeba – odparła Annie, która dobrze знаła przypadek Kylie. – Czy jej mąż jest w domu?

– Zaraz sprawdzę – odrzekła Ellen, a po kilku sekundach pokręciła głową. – Ma wrócić dopiero w przyszłym tygodniu.

Annie wiedziała, że Paul Jones pracuje w kopalni, co oznacza, że wyjeżdża na dwa tygodnie, a potem następne dwa spędza w domu.

– Powiedz jej, że wyślemy po nią ambulans. Jeśli czuje się na siłach, to czekając, może skontaktować się z mężem i poprosić, żeby jak najszybciej wrócił. – Odwróciła się do Caspara. – Kylie jest w trzydziestym trzecim tygodniu ciąży, spodziewa się bliźniaków. Chyba będę potrzebowała pańskiej pomocy – powiedziała, zaskoczona własną odwagą.

– Oczywiście. – Uśmiechnął się szeroko, a ona znów poczuła to dziwne, rozchodzące się po plecach ciepło. – Myślałem, że nigdy mnie pani o to nie poprosi – dodał, wyjmując z kieszeni telefon komórkowy.

– Co pan robi?

– Dzwonię po ekipę.

– Co takiego? Wykluczone! – zawołała.

– Co to znaczy „wykluczone”? Przecież po to tu jesteśmy.

– Dlaczego chce pan filmować akurat Kylie? Po co? Jaki to ma sens? Przecież nic pan o niej nie wie...

Poza tym nie chcę ekipy telewizyjnej na porodówce, dodała w myślach.

Ale Caspar nie zamierzał dać za wygraną.

– Możemy to zrobić później – odparł zdecydowanym tonem. – Możemy zainteresować się jej historią i śledzić rozwój jej dzieci.

Annie domyśliła się, że Caspar nie ustąpi, ale postanowiła walczyć do końca.

– Te dzieci urodzą się przed terminem. Przede wszystkim muszą przeżyć. I to jest najważniejsze.

– Jak pani zapewne wie, jestem pediatrą i do tego bardzo dobrym. Musi pani mi zaufać.

Przysięgam, że nie mam złych zamiarów i nikogo nie chcę skrzywdzić.

Annie dostrzegła, że jego zielone oczy pociemniały, a na twarzy pojawił się wyraz zdecydowania.

– To jest idealny temat na odcinek serialu: przedwczesny poród bliźniaków, których ojciec jest daleko. W moim interesie jest to, żeby wszystko szczęśliwie się zakończyło. Wtedy będziemy mogli nakręcić także scenę wzruszającego spotkania małżonków...

– Chyba pan o czymś zapomniał – przerwała mu Annie. – Ten poród będę odbierać ja, a nie wyraziłam dotąd zgody na występowanie przed kamerą.

Caspar wzruszył ramionami.

– Zadbamy o to, żeby pozostała pani poza kadrem. Chcemy sfilmować tylko Kylie i jej dzieci. Możemy też podłożyć głos lub puścić muzykę, żeby nie było słychać tego, co pani mówi. Oczywiście, o ile pani tego chce... Współczesna technologia potrafi czynić cuda.

– Czyżby dawał mi pan do zrozumienia, że będziecie kręcić bez mojej zgody?

– A czy pani zawsze jest taka kłótniwa?

Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech, a oczy znów zaczęły zawadiacko błyszczeć.

Czy on się z niej śmieje? Czyżby uważał tę sytuację za zabawną? A może nie traktuje jej poważnie.

– Tylko wtedy, gdy mój rozmówca nie ma racji – warknęła z rosnącą irytacją.

– Ale ja mam rację. Możemy zadbać o to, żeby była pani niewidoczna, ale nie może nam pani zabronić filmowania. Mam na to pozwolenie władz szpitala i interesuje mnie tylko Kylie. Jeśli pani tego zażąda, mogę obiecać, że pokażę pani zmontowaną wersję tego odcinka, zanim program wejdzie na antenę.

Na litość boską, ależ on jest irytujący!

– Nie wiem, czy mogę wierzyć, że dotrzyma pan słowa – powiedziała.

Gorzkie doświadczenia nauczyły ją, że niektórzy ludzie kłamią, oszukują, nie wywiązują się z przyrzeczeń i sprawiają innym zawód. A po wszystkim, co przeszła, zaufanie komuś, kogo ledwo знаła, nie wchodziło w rachubę.

– Tak czy owak, ta dyskusja może okazać się bezprzedmiotowa – oznajmił Caspar. – I tak wszystko zależy od zgody Kylie.

Nacisnął guzik telefonu i zaczął z kimś rozmawiać, a stojąca obok niego Annie poczuła się nagle bezradna. Nie zamierzała ustępować mu w przyszłości, ale zdawała sobie sprawę, że tym razem nie zdoła postawić na swoim. Zwłaszcza że nowo narodzone dzieci Kylie mogły potrzebować jego opieki.

Miała nadzieję, że Kylie nie wyrazi zgody na obecność kamer, wiedziała jednak, że jeśli tak się nie stanie, będzie zmuszona ustąpić. Nie znosiła poczucia bezsilności i nigdy nie pozwalała na to, by ktoś decydował o jej sprawach.

Odkąd Caspar St Claire postawił nogę w Blue Lake, miała wrażenie, że traci kontrolę nad własnym życiem.

– Proponuję, żebyśmy odłożyli na bok różnice zdań – odezwał się Caspar, kiedy skończył rozmawiać przez telefon. – Proszę opowiedzieć mi o przypadku Kylie. Niezależnie od tego, czy będziemy filmować ten poród, czy też nie, zaopiekuję się noworodkami. Więc czy jest coś, o czym powinienem wiedzieć? Czy Kylie miała jakieś medyczne problemy? Czy ciąża przebiegała prawidłowo?

W tym momencie podeszła do nich Ellen.

– Ambulans jest już blisko szpitala.

– Muszę spotkać się z ratownikami medycznymi, doktorze – oznajmiła Annie. – Jeśli pójdzie pan ze mną, to po drodze wprowadzę pana w historię jej ciąży. Do tej pory nie było żadnych komplikacji. Kylie ma dwadzieścia trzy lata. Po raz pierwszy spodziewa się potomstwa, w dodatku bliźniaków. Nie przewiduję problemów poza tymi, które zwykle występują przy przedwczesnych porodach.

Kiedy dotarli do miejsca, w którym zatrzymywały się ambulanse, ratownicy otwierali właśnie drzwi karetki. Caspar znów rozmawiał przez telefon, każąc ekipie stawić się na oddziale ratunkowym.

– Czy pani zna tę pacjentkę? – spytał ratownik, a Annie kiwnęła głową. – Wody odeszły, ciśnienie krwi jest podwyższone i wynosi sto sześćdziesiąt pięć na dziewięćdziesiąt pięć, a tętno płodu... to znaczy obu płodów około stu czterdziestu.

– Czy zaczęły się skurcze porodowe?

– Były nieliczne i łagodne. Co kilka minut.

Annie odwróciła się do pielęgniarki, która podeszła za nimi do ambulansu.

– Czy mogłabyś wezwać tu doktor Williams? – poprosiła.

Nie podobało jej się zbyt wysokie ciśnienie krwi Kylie. Wiedziała, że należy je obniżyć, ale decyzję w tej sprawie pozostawiła Tori.

Ratownicy wysunęli nosze z ambulansu, a Annie pochyliła się nad pacjentką.

– Witaj, Kylie. Nie spodziewałam się ciebie tak szybko. Zabierzemy cię na oddział i zobaczymy,

co kombinują twoje dzieci.

Nagle drogę zastąpił jej Caspar.

– Dzień dobry, Kylie, nazywam się...

– Caspar St Claire – dokończyła Kylie, z trudem łapiąc powietrze. – Widziałam pana w telewizji.

Co pan tutaj robi?

– Kręcimy kolejny serial „RPE” w Blue Lake. Czy chciałaby pani wziąć w nim udział? – spytał

Caspar, idąc obok noszy.

– Będzie pan odbierał moje dzieci? W telewizji?

Annie poczuła, że traci panowanie nad sobą, ale uspokoiła się, widząc, że Caspar potrząsa głową.

– Nie. Poród odbierze doktor Simpson, a ja będę przy nim obecny, żeby zająć się noworodkami, kiedy przyjdą na świat – wyjaśnił. – Wszystko to nakręcimy, a potem, kiedy mąż wróci do domu, będzie pani mogła pokazać mu ten film.

Słyszając te słowa, Annie zdała sobie sprawę, że Caspar zwyciężył na całej linii. Kylie wpatrywała się w niego z takim zachwytem, jakby obiecał jej gwiazdkę z nieba. Martwiło ją to, że mąż najprawdopodobniej nie zdąży na poród, więc skoro Caspar mógł rozwiązać problem, nagrywając tę scenę nie tylko dla telewizji, ale też dla Paula, nie było szansy, by mu odmówiła.

– Poczuję się lepiej, jeśli pan tu będzie, doktorze – powiedziała słabym głosem, a potem spojrzała na Annie i dodała: – Czy pani to sobie wyobraża, doktor Simpson? Moja rodzina będzie w telewizji...

Annie uświadomiła sobie, że została przegłosowana. Postanowiła znieść porażkę z godnością, tym bardziej że nie miała czasu na dyskusje. Musiała zająć się pacjentką, a przede wszystkim jej podwyższonym ciśnieniem.

– Okej – powiedziała, zmuszając się do uśmiechu. – Więc chodźmy jak najszybciej na oddział.

ROZDZIAŁ TRZECI

Ekipa telewizyjna zjawiała się w momencie, w którym Kylie była przenoszona na szpitalne łóżko. Caspar wydał jej członkom zwięzłe instrukcje, po czym zaczęto wyciągać sprzęt z różnych toreb i pojemników.

Annie stwierdziła z ulgą, że zgodnie z jego zapowiedzią kamerze towarzyszą tylko dwaj mężczyźni, ale nie mogła poświęcić im uwagi, bo musiała zasunąć zasłony odgradzające łóżko przebieżanej w szpitalną koszulę pacjentki od pozostałej części sali.

– Czy możecie mnie zostawić jeszcze przez chwilę samą z Kylie? – spytała Caspara, a kiedy kiwnął głową, szybko zasłoniła pacjentkę przed wzrokiem postronnych osób.

Jednak gdy tylko Kylie została przebrana, Caspar rozsunął kotary i podszedł do łóżka. Nie pytał nikogo o pozwolenie, po prostu robił swoje. Natychmiast zaczął ustawiać na brzuchu pacjentki czujniki monitorujące pracę serca płodów.

Annie chciała mu oznajmić, że poradzi sobie sama, ale ugryzła się w język. Zdała sobie sprawę, że gdyby funkcję dyżurnego pediatry pełnił Phil, byłaby mu wdzięczna za pomoc. Bądź co bądź Caspar nie ponosi żadnej odpowiedzialności za to, że w jego towarzystwie czuła się bezradna i nie umiała znaleźć z nim wspólnego języka. Postanowiła traktować go chłodno, ale bardzo uprzejmie, gdyż wymagało tego dobro pacjentki.

Kiedy Caspar podłączył Kylie do wszystkich aparatów, okazało się, że jej ciśnienie spadło do stu pięćdziesięciu na dziewięćdziesiąt. Mimo to nadal było niepokojąco wysokie.

Czyżby była tak bardzo wystraszona? Annie wiedziała, że to możliwe. Wczesny poród pod nieobecność oddalonego o tysiące kilometrów męża byłby dla większości kobiet bardzo ciężkim przeżyciem, a Kylie i tak wydawała się o wiele spokojniejsza niż przedtem. Z zainteresowaniem śledziła poczynania Caspara, który skończył ustawiać elektrody i podłączał ją właśnie do kolejnego monitora.

Annie zaczęła podejrzewać, że spadek ciśnienia pacjentki jest dowodem jej zaufania do krążącego wokół niej specjalisty i z trudem powstrzymała się od pogardliwego prychnięcia. Musiała przyznać, że doktor St Claire wywiera silny wpływ nie tylko na nią, ale na wszystkie kobiety, które znajdą się w orbicie jego działalności. Jednak on sam, choć z pewnością czuł na sobie jej badawcze spojrzenie, nie zdradzał najmniejszych objawów skrępowania.

Kiedy na monitorze ukazały się kreski wskazujące rytm bicia serca płodów, Caspar uśmiechnął się do niej i uniósł triumfalnie kciuki. Wyglądał jak wzorcowy lekarz całkowicie panujący nad sytuacją. Był spokojny i skupiony, Annie zaś wiedziała, że jego sposób bycia ma zbawienny wpływ na stan

nerwów Kylie.

Umyła i wytarła ręce, a potem uniosła głowę i podeszła do pacjentki. Postanowiła zachowywać się równie profesjonalnie jak jej niepożądany współpracownik.

– Bierzmy się do pracy, Kylie – powiedziała z uśmiechem, zajmując pozycję w nogach łóżka. – Żeby stwierdzić, co się dzieje, muszę cię zbadać. Chyba nie masz nic przeciwko temu, prawda?

Zastanawiała się przez sekundę, czy nie powinna powiedzieć członkom ekipy telewizyjnej, co wolno im filmować, ale oni skierowali właśnie kamerę na twarz Kylie i zapewne robili od czasu do czasu zbliżenia twarzy Caspara. Bardzo jej to odpowiadało. Wiedziała, że widzowie będą chętniej oglądać przystojnego lekarza niż portrety osoby zdegradowanej niespodziewanie do roli jego asystentki.

Annie stwierdziła z zaskoczeniem, że Kylie, choć nie skarży się na bóle, ma już rozwarcie na kilka centymetrów. Zauważyła, że mięśnie jej brzucha drgają pod wpływem nagłego skurczu.

– Czy te skurcze trwają od dłuższego czasu? – spytała pacjentkę.

– Nie. Zaczęły się dopiero po telefonie do szpitala – odparła Kylie.

– Czy odczuwasz inne dolegliwości?

– Trochę mnie dziś bolały plecy, ale spędziłam ostatnie dwa dni na sprzątaniu domu, więc myślałam, że trochę się przemęczyłam.

– No cóż, wygląda na to, że jeden z bliźniaków chce pojawić się już dziś. Położenie płodu jest korzystne, a ty moim zdaniem weszłaś już w pierwszą fazę porodu.

– Czy chcesz mi powiedzieć, że przybywam tu za późno? – Annie odwróciła głowę i ujrzała Tori.

– Nie, ale cieszę się, że jesteś, bo mogę dzięki temu zasięgnąć twojej opinii – odparła. – Czy możemy obniżyć ciśnienie Kylie?

Tori spojrzała na monitor, który wskazywał sto czterdzieści na osiemdziesiąt pięć.

– Ciśnienie wydaje się normalne.

– Obniżyło się znacznie od chwili jej przyjazdu do szpitala – przyznała Annie, kiwając głową. – To trzydziesty trzeci tydzień ciąży. Kylie spodziewa się bliźniaków i wkroczyła już w pierwszą fazę porodu, ale nie czuje silnych bólów.

– Skoro ma to być podwójny poród, to zostanę tu przez jakiś czas, na wszelki wypadek – oznajmiła Tori. – Czy kazałaś przygotować salę operacyjną?

Annie ponownie kiwnęła głową. Personel sali operacyjnej był gotowy na przyjęcie pacjentki, ale ona miała nadzieję, że nie będzie to konieczne. Nie chciała też, by poród odbył się na oddziale ratownictwa.

– Gdzie pańskim zdaniem powinnam przyjąć te bliźniaki? – spytała Caspara. – Tutaj czy na położniczym?

– Atmosfera oddziału położniczego znacznie bardziej sprzyja bezstresowym porodom – odparł

Caspar. – A poza tym jest stamtąd bliżej do dyżurnych pediatrów i do sali noworodków. Dlatego opowiadam się za przenosinami.

– Na położniczym będziesz czuła się o wiele lepiej – poinformowała pacjentkę Annie. – Więcej miejsca, okna, cicha muzyka... Więc jeśli się zgodzisz, zrobię ci teraz zastrzyk wspomagający płuca dzieci, a potem rozpoczniemy przeprowadzkę.

Wzięła do ręki strzykawkę napełnioną kortykosteroidami i szybko zrobiła zastrzyk, a potem odwróciła się do zespołu.

– No dobrze, kochani, ruszajmy w drogę.

Przeniesienie pacjentki zajęło niecałe dziesięć minut, ale poród szybko postępował, więc kiedy Kylie znalazła się w łóżku, natychmiast zaczęła przeć.

Annie zdołała zająć taką pozycję, że Liam i jego kamera znaleźli się za jej plecami. Miała w tym podwójny cel: mogła udawać, że nie widzi ekipy, a kamera była w stanie pokazać jedynie tył jej głowy. Ale udzielając Kylie rutynowych instrukcji, typowych dla pierwszego porodu, zdała sobie sprawę, że Liam wcale się nią nie interesuje. Podobnie jak poprzednio, koncentrował uwagę na Kylie i Casparze.

Choć Annie – jak zawsze wtedy, kiedy nie знаła wyników badań prenatalnych – używała dotąd słowa „bliźniacy”, sugerującego męską płć noworodków, pierwszym dzieckiem okazała się dziewczynka. Była bardzo mała, jak wszystkie wcześniaki, i miała pozornie zbyt dużo skóry w stosunku do ciała. Była jednak idealnie zbudowana.

Caspar stał podczas porodu tuż za plecami Annie. Nie widziała go, ale czuła jego obecność. Kiedy odwróciła się lekko, by podać mu dziecko, pochylił się i wziął je delikatnie na ręce. Musnął przy tym grzbietami dłoni jej odsłonięte przedramiona, a ona poczuła nagły przyływ ciepła.

Zauważyła już przedtem, że jego uśmiech przyprawia ją o nerwowe drżenie. Teraz odkryła, że dotyk jego ręki wywołuje w niej eksplozję podniecenia.

Jak to możliwe? – pytała się w duchu. Była zadowolona, że siedzi, a nie stoi, bo chyba ugięłyby się pod nią kolana. Miała wrażenie, że wszystkie jej kości są miękkie jak galareta.

Kiedy jednak Caspar wziął od niej dziecko, które w jego dużych dłoniach wydało się jeszcze mniejsze, miejsce zalewającej ją fali ciepła zajął nagły przyływ chłodu. Przełknęła nerwowo ślinę i zatarła ręce, chcąc je rozgrzać, ale nie była w stanie odtworzyć przyływu pożądania, które wydało jej się teraz tak odległe, że aż nierealne.

Jej ciało nigdy nie reagowało tak silnie na bliskość mężczyzny. Była rozwódką liczącą dwadzieścia dziewięć lat, więc nie miała prawa uważać się za osobę niedoświadczoną, ale nie czuła jeszcze tak mocnego pociągu do żadnego przedstawiciela płci przeciwnej. Przyszło jej nagle do głowy, że może inni przeżywają tego rodzaju sensacje bardzo często, a ona była dotąd niechlubnym

wyjątkiem.

Nie miała pojęcia, że osobie owładniętej tego rodzaju odczuciami tak trudno jest skupić uwagę na bieżących zajęciach. Wiedziała jednak, że musi się skoncentrować. Nie mogła pozwolić sobie na to, by towarzystwo doktora St Claire'a całkowicie wytrącało ją z równowagi.

Odwróciła się w kierunku pacjentki, chcąc zatuszować objawy chwilowego roztargnienia. Kiedy usłyszała pierwszy krzyk dziecka, odcięła pępowinę i zaczęła śledzić poczynania bliźniaka numer dwa.

Caspar wykonał tymczasem test Apgar i oznajmił, że noworodek waży dwa tysiące pięćset gramów, a potem wręczył dziecko wzruszonej, lecz szczęśliwej matce. Ellen, dyżurna położna, rozpięła koszulę Kylie, by umożliwić jej kontakt z niemowlęciem. Caspar podszedł tymczasem do Annie, która zauważyła, że jest bardzo skupiony na poczynaniach pacjentki.

– Worek owodniowy jest nienaruszony – stwierdziła, uprzedzając jego pytanie. – Wygląda na to, że drugi bliźniak nie spieszy się na świat, ale zanosí się na poród pośladowy.

– Czy nie możesz go obrócić?

– Mogę spróbować. – Nie chciała, aby Kylie została narażona na cesarskie cięcie, tym bardziej że pierwszy poród przebiegł bez zakłóceń.

Wiedziała, że opieka nad dwojgiem przedwcześnie urodzonych dzieci będzie ciężkim zadaniem nawet dla kogoś, kto nie przeszedł poważnego zabiegu chirurgicznego. Po chwili stwierdziła z ulgą, że udało jej się zmienić pozycję dziecka. Zerknęła na monitory, upewniła się, że zarówno ciśnienie Kylie, jak i wskaźniki dotyczące płodu mieszczą się w granicach normy i poczuła przypływ pewności siebie. Nie mogła już powstrzymać porodu, ale mogła zadbać o to, by przebiegał on w normalnym tempie. Usiadła wygodniej i przymknęła oczy, usiłując się odprężyć.

– Dobra robota.

Zarówno treść uwagi Caspara, jak i jego niski dźwięczny głos natychmiast przywołały ją do rzeczywistości. Uniosła wzrok i stwierdziła, że nowy współpracownik przygląda się jej z życzliwym rozbawieniem. Odwzajemniła jego uśmiech i znów poczuła przebiegającą przez ciało gorącą falę. Tym razem nie była ona jednak tak gwałtowna jak wtedy, kiedy ich dłonie przypadkowo się zetknęły.

Jego uznanie sprawiło jej przyjemność, ale była jeszcze bardziej zadowolona z tego, że ich współpraca przebiega sprawnie i bezkonfliktowo.

– Kiedy zacznie się kolejna fala skurczów, zrobię nacięcie owodni – oznajmiła. – Miejmy nadzieję, że drugi poród przebiegnie równie sprawnie jak pierwszy.

Nie czekali długo. Zanim Caspar wyjął małą dziewczynkę z ramion matki, by umieścić ją w inkubatorze, skurcze były już silne i częste.

Annie nacięła owodnię i odnotowała w pamięci konieczność powiadomienia Kylie o tym, że musi podczas następnej ciąży stosunkowo prędko trafić do szpitala, bo kiedy zacznie się poród, wszystko

będzie przebiegać bardzo szybko.

Po chwili ujrzała ramię noworodka i wstrzyknęła Kylie oksytocynę. Potem wszystko potoczyło się gładko. Nowo narodzony chłopiec ważył dwa tysiące sześćset gramów i był trochę cięższy od swojej starszej siostry.

Gdy Caspar wyciągnął ręce, by wziąć od niej dziecko, była już przygotowana na reakcję, jaką wywoływał w niej kontakt z jego ciałem, ale i tak poczuła lekki zawrót głowy. Szybko się opanowała i skupiła uwagę na usuwaniu łożyska, a Caspar otoczył w tym czasie opieką drugiego noworodka. Gdy tylko znalazł się dalej od niej, poczuła przyływ spokoju i pewności siebie.

Zanim podłączyła Kylie do kroplówki, jej dzieci zostały przewiezione do sali noworodków. Chłopcu trzeba było podać tlen, ale Caspar oznajmił, że poza tym oboje są okazami zdrowia. Annie tak dalece zapomniała o Liamie i operatorze dźwięku, że była zdziwiona, kiedy ujrzała ich tuż za plecami wychodzącego na korytarz Caspara. Nie miała pojęcia, że można skupić się na pracy do tego stopnia, aby stracić poczucie obecności kamery.

Kylie udała się do łazienki eskortowana przez Ellen, która miała zawieźć ją za chwilę do sali noworodków. W normalnych okolicznościach Annie również udałaby się w tamtym kierunku, by jeszcze raz spojrzeć na małych podopiecznych, ale tego dnia wolała uniknąć spotkania z Casparem i jego ekipą. Zamierzała niebawem wrócić do swego gabinetu, w którym miała przyjmować pacjentki korzystające z opieki ambulatoryjnej, ale chciała przedtem odpocząć chwilę i zebrać myśli. Prawdę mówiąc, czuła się trochę zagubiona.

Silne wrażenie, jakie wywierał na nią Caspar, otworzyło niektóre dawne rany. Nie mogła nie przyznać, że jest on bardzo atrakcyjny, więc nie była zdumiona swoją reakcją. Wiedziała jednak, że sprawa jest bardziej skomplikowana i nie polega tylko na sile przyciągania.

Obserwowała zgubne skutki tej siły na przykładzie własnych rodziców. Przysięgała sobie wielokrotnie, że nigdy jej nie ulegnie i nie powtórzy błędów matki. Coś ją ciągnęło do Caspara, ale nie zamierzała mu ulegać. W odróżnieniu od matki potrafiła stawiać czoło pokusom.

Przez lata słuchała skarg matki, która opowiadała jej o swoim fatalnym zauroczeniu. Zakochała się w ojcu Annie od pierwszego wejrzenia. Ich związek był katastrofą w sferze życia uczuciowego, ale odczuwali wobec siebie tak przemożne pożądanie, że nie potrafili się rozstać. Fakt ten zaciążył na ich relacjach z innymi ludźmi, a przede wszystkim na stosunkach z własną córką.

Rozstawali się wielokrotnie, ale gdy do siebie wracali – przynajmniej na początku związku – zapominali o istnieniu całego świata i własnego dziecka. Byli skupieni wyłącznie na sobie. Gdy tylko jednak zaspokoiли potrzeby seksualne, zaczynali się wzajemnie irytować.

Annie, widząc ich szamotaninę, obiecała sobie, że nie ulegnie takiemu fatalnemu zauroczeniu. Że wybierze mężczyznę, z którym łączyć ją będzie nie tylko pociąg fizyczny, lecz również wspólnota

duchowa i intelektualna. Znalazła takiego partnera, kiedy miała dwadzieścia jeden lat, a teraz była bezdzietną i nieposiadającą mieszkania rozwódką.

Od dnia rozvodu zawsze odczuwała zmieszana ze smutkiem zazdrość, przyjmując porody innych kobiet. Była zadowolona z tego, że udało jej się rozpocząć nowe życie, ale samotność i brak dzieci stanowiły dla niej coraz cięższe brzemię.

Choć miała już niemal trzydzieści lat, nic nie zapowiadało rychłej zmiany tego stanu rzeczy. Zaczynała podejrzewać, że w wyniku rozvodu straciła nie tylko dom, posadę i męża, lecz również szansę na rodzinę.

Zdała sobie nagle sprawę, że siedząc samotnie w sali porodowej i uzalając się nad sobą, nie rozwiąże żadnego z dręczących ją problemów, więc wzruszyła bezradnie ramionami i ruszyła w kierunku gabinetu.

Caspar mógł sobie pozwolić na podsumowanie pierwszego dnia spędzonego w szpitalu Blue Lake dopiero wtedy, kiedy zasiadł za kierownicą samochodu. Jechał na proszoną kolację do siostry i był jak zwykle spóźniony. Zdjęcia w sali noworodków trwały dłużej, niż się spodziewał. Był jednak bardzo zadowolony z wyników pierwszego dnia pracy.

Najbardziej cieszyło go to, że zdołał nakłonić Annie Simpson do wyrażenia zgody na filmowanie porodu. Dotrzymał słowa i poprosił ekipę, by ona sama pozostawała poza kadrem lub była odwrócona plecami do kamery. Jako pediatra wiedział, że będzie musiał z nią współpracować. Miał też nadzieję, że ich wzajemne stosunki ułożą się jak najlepiej.

Był pełen podziwu dla jej profesjonalnych umiejętności i niezłomnego charakteru. Powiedziała mu otwarcie, że jest przeciwna jego koncepcji programu telewizyjnego, a on – choć nie podzielał jej zastrzeżeń – cenił osoby, które potrafiły zdobyć się na własne zdanie. Kiedy w końcu zgodziła się na obecność kamery w czasie porodu, była tak zaabsorbowana pacjentką, że nie zwracała uwagi na ekipę. Widać było, że najważniejsze jest dla niej zdrowie Kylie i jej dzieci.

Instynkt mówił mu jednak, że Annie znakomicie prezentowałyby się na ekranie. Mimo jej stanowczej postawy nadal miał nadzieję, że uda mu się namówić ją do wystąpienia przed kamerą.

Gdy czerwone światło zmusiło go do zatrzymania się przed Royal Hotel, zajrzał ciekawie do jego wnętrza, mając nadzieję, że zobaczy Annie.

Tiffany, jedna z kręcących się wokół ekipy pielęgniarek powiedziała mu, że w każdy piątek spotykają się tam na drinka pracownicy szpitala. Dała mu wyraźnie do zrozumienia, że byłaby zadowolona, gdyby się tam pojawił, ale on był już wcześniej zaproszony na kolację do siostry. Teraz żałował, że traci okazję do spotkania z Annie, która wydała mu się kobietą nie tylko atrakcyjną, lecz również intrygującą. Gdy jednak światło zmieniło się na zielone, odrzucił pokusę zmiany planów, nacisnął pedał gazu i ruszył w dalszą drogę.

Na podjeździe prowadzącym do domu siostry powitała go para jej kilkunastoletnich dzieci. Oboje byli pochłonięci wrzucaniem piłki do zawieszzonego nad drzwiami garażu kosza.

– Spóźniłeś się – mruknęła z wyrzutem siostrzenica.

– To niestety cena, jaką płacę za mój zawód – wyjaśnił z uśmiechem, ruszając w kierunku domu. – Jak się miewa dziadek?

– Dziś nas poznaje, więc chyba nie najgorzej – odparł siostrzeniec. – Dobrze, że się w końcu zjawiłeś, bo jestem bardzo głodny.

Kiedy weszli do pokoju, siedzący na fotelu ojciec Caspara uniósł się, by powitać syna. Był trochę bardziej zgarbiony niż podczas ostatniego spotkania, ale poza tym wyglądał tak jak zawsze.

To właśnie ze względu na niego Caspar się upierał, by kolejne odcinki programu telewizyjnego były kręcone w Mount Gambier. Wiedział, że opieka nad cierpiącym na demencję starcem jest brzemieniem dla jego sióstr, chciał więc trochę je odciążyć i wziąć na siebie choć część obowiązków.

Jeszcze dwa tygodnie wcześniej Joseph St Claire mieszkał u swojej młodszej córki, Kristin. Ponieważ jednak miała ona dwoje dzieci i spodziewała się trzeciego, a w dodatku musiała pomagać mężowi w prowadzeniu winnicy, przeniósł się niedawno do Brigitte.

– Caspar, mój chłopcze, co u ciebie słyhać? – zawołał, podchodząc do syna, który widząc dziarskie ruchy ojca, uznał, że musi się czuć trochę lepiej niż podczas ich ostatniego spotkania. Ale jego radość nie trwała długo, bo starszy pan spytał: – Jak ci poszły dyplomowe egzaminy?

Caspar zdał je pięć lat temu jako dwudziestośmioletni młody człowiek.

Brigitte, jego starsza siostra, usłyszała tę rozmowę, pospiesznie wyszła z kuchni i czule objęła gościa.

– Cześć, braciszku – powiedziała serdecznym tonem, a potem, chcąc najwyraźniej zmienić temat, oznajmiła głośno: – Kolacja jest gotowa. Siadajmy do stołu. Porozmawiamy później – szepnęła do Caspara, wskazując mu drzwi prowadzące do jadalni.

– Czy nie poczekamy na twoją matkę? – spytał Joe, gdy mąż Brigitte zaczął kroić pieczeń.

– Nie ma jej dzisiaj z nami, tato – odparła córka. – Czy nie pamiętasz, że ci o tym mówiłam? Przecież jak co tydzień gra w brydża.

Caspar poczuł się zdezorientowany. Matka nie żyła od trzech lat, więc nie miał pojęcia, jaką grę prowadzi Brigitte.

– Wyjaśnię ci wszystko później – szepnęła bezgłośnie siostra, rzucając mu porozumiewawcze spojrzenie.

Zabrał się do jedzenia, usiłując zapomnieć o tej niepojętej wymianie zdań. Brigitte znała się na kuchni, więc pieczeń mogłaby konkurować z daniami serwowanymi w najlepszych restauracjach.

Caspar nie potrafił jednak docenić wszystkich jej zalet, bo jego myśli pochłaniała troska o stan ojca.

Wiedział, że jest ona lekko zabarwiona poczuciem winy. Miał wyrzuty sumienia, bo czuł, że w przeszłości, pochłonięty robieniem kariery, zbyt często spychał rodzinne obowiązki na barki obu siostr. Tak czy owak, stary pan St Claire do końca posiłku nie spytał już o żonę, więc można było założyć, że albo zapomniał o jej nieobecności, albo uświadomił sobie, że nie żyje.

Po kolacji dzieci odprowadziły dziadka do sypialni, a Caspar poszedł za siostrą do kuchni, by pomóc jej w zmywaniu naczyń. Wiedział, że czeka go trudna rozmowa i choć nigdy nie cofał się przed wyzwaniem, czuł się mocno stremowany.

– Czyżby tato zapomniał o śmierci mamy? – zapytał.

– Czasem o tym pamięta, a czasem nie – odparła pani domu. – Trudno nadażyć za tokiem jego myśli, ale bardzo mu współczuję. Czy wyobrażasz sobie, co on przechodzi, dowiadując się wciąż na nowo, co kilka dni, że jego żona nie żyje? To jest bardzo przygnębiające dla niego i dla nas. Mówimy mu zwykle, że mama wyszła, a on nie pyta, kiedy wróci, albo idzie spać i zapomina o całej sprawie.

– Nie miałem pojęcia, że regres następuje tak szybko.

– Myślę, że przeprowadzka do nas trochę rozstroiła go nerwowo. Ale moim zdaniem jego stan wcale się tak szybko nie pogarsza. Ty po prostu od dawna go nie widziałeś.

W głosie siostry nie było cienia pretensji, ale Caspar poczuł nowy przypływ wyrzutów sumienia. W gruncie rzeczy nie miał nic na swą obronę. Miasteczko Mount Gambier było odległe od Melbourne tylko o kilka godzin jazdy samochodem. Praca zawodowa i realizacja serialu telewizyjnego zajmowały mu wiele czasu, ale kręcenie ostatnich odcinków zakończyło się już dwa miesiące temu. Obie siostry również pracowały, a mimo to troskliwie opiekowały się starym ojcem. A on, pochłonięty wielkomijskim życiem, nie pomagał im wystarczająco.

– Opowiedz mi coś o sobie – poprosiła Brigitte. – Czy znasz jakieś najnowsze plotki z życia celebrytów? Czy spotykasz się z jakąś czarującą kobietą? Widziałam cię na okładce kolorowego magazynu w towarzystwie znanej prezenterki telewizyjnej. Coś się za tym kryje?

Caspar zauważył nie po raz pierwszy, że siostra potrafi w mistrzowski sposób zmieniać temat. Ale nie zaprotestował, gdyż wiedział, że tak czy owak dowie się niebawem wszystkiego, co powinien wiedzieć na temat stanu ojca. I że będzie musiał podjąć w tej sprawie jakieś decyzje.

– Spotkałem się z nią kilka razy, ale nie mamy z sobą nic wspólnego – odparł niezobowiązującym tonem.

Wspomniana kobieta okazała się dobrą partnerką w łóżku (o czym nie zamierzał opowiadać siostrze), ale była tak mało interesująca, że nie miał z nią o czym rozmawiać.

– Poza tym, że jesteście telewizyjnymi celebrytami – mruknęła z uśmiechem Brigitte.

– Może mi nie uwierzysz, ale nigdy nie uważałem się za gwiazdę małego ekranu i nie chciałem być związany z żadną osobą posiadającą taki status – mruknął z lekką irytacją Caspar.

– No tak, ty jesteś na to zbyt wyrafinowany – przyznała ironicznym tonem siostra.

Miała tylko częściową rację. Choć występował w telewizji, nie interesował się problemami środowiska mediów i nie uważał się za jego członka. Nie dlatego, by czuł się bardziej wyrafinowany, lecz dlatego, że uwagę skupiał na czymś innym.

Zależało mu tylko na tym, by realizować program, który będzie pożyteczny z medycznego punktu widzenia. Chciał przybliżyć widzom problemy związane z ochroną zdrowia i uzmysławiać im konieczność korzystania z opieki lekarskiej, kiedy wymagają tego okoliczności. Przełamywać opory, jakie budziła w niektórych ludziach sama myśl o pobycie w szpitalu. Ukazywać świat medycyny jako przyjazne środowisko, w którym pacjent może czuć się bezpiecznie.

Nie interesowały go jednak tak snobistyczne atrybuty świata mediów jak polityka show-biznesu czy bywanie na odpowiednich przyjęciach w towarzystwie odpowiednich ludzi. Nie zamierzał kontynuować związków ze środkami masowego przekazu. Kochał pracę lekarza, która była oddalona o lata świetlne od telewizyjnego blichtru.

Zgodził się na udział w programie RPE również dlatego, że chciał zdobyć fundusze na niektóre badania naukowe i przedsięwzięcia mogące ułatwić życie chorych. Nigdy nie marzył o zostaniu celebrytą.

– Wcale nie jestem wyrafinowany – odparł po chwili namysłu. – Nie zależy mi na występowaniu przed kamerami. Nie sądziłem, że ten serial zyska taką popularność, a teraz żałuję trochę, że dałem się nakłonić do uczestnictwa. Wolałbym, żeby moje prywatne sprawy pozostały prywatne.

– Więc może dobrze zrobiłeś, przyjeżdżając na naszą prowincję – oznajmiła siostra. – Będziesz się tu mógł spotykać z kim zechcesz i nikt nie zwróci na to uwagi. Może Kristin i ja znajdziemy ci miłą dziewczynę, która nakłoni cię do osiedlenia się tu na stałe? Obie dobrze wiemy, jakiej kobiety potrzebujesz.

– Więc może zechcesz odkryć mi tę tajemnicę?

– Takiej, która będzie miała silną osobowość. Która nie pozwoli ci zawsze stawiać na swoim i lekceważyć opinię otoczenia.

– Chyba nie uważasz mnie za nadętego prostaka?

– Nie, ale zawsze postępowałeś według własnych zasad. Lubisz panować nad sytuacją. Potrzebujesz dziewczyny, która będzie umiała się postawić. I nie potakiwać ci nieustannie, lecz pozostać przy własnym zdaniu.

Natychmiast przyszła mu na myśl pewna drobna brunetka o figurze tancerki baletowej – dziewczyna, która z pewnością miała dość silną osobowość, by mu się przeciwstawić, która nie bała się powiedzieć, co sądzi o nim i o jego pomysłach. Był bardzo ciekawy, co powiedziałyby siostry o doktor Annie Simpson.

Na myśl o tym, że mógłby zaproponować jej spotkanie, niemal wybuchnął śmiechem. Wyobraził sobie jej reakcję i miał pewność, że nie byłaby pozytywna.

Z pewnością też nie wyraziłaby zgody na to, by sfotografował ją w jego towarzystwie jakiś reporter miejscowej gazety. Nie miał pojęcia, czy jej awersja do obiektywów obejmuje tylko kamery, ale wiedział, że nawet w tak małym mieście jak Mount Gambier każda osoba, pokazująca się z nim w miejscach publicznych, wzbudzi zainteresowanie mediów. Wbrew temu, co mówiła siostra.

To absurdalna wizja, pomyślał z rozbawieniem. Nie wiedział, jak mogła przyjść mu do głowy. Zresztą tak czy owak nie miał czasu na życie towarzyskie.

– Mam na głowie pracę i program, a poza tym chcę wam pomóc w opiece nad ojcem, więc nie mogę sobie pozwolić na żadne randki – wyjaśnił siostrze. – Moje życie towarzyskie jest koordynowane przez specjalistów od reklamy.

– No cóż, może my potrafimy zadbać o twoje potrzeby lepiej niż oni – odparła Brigitte.

– Dzięki za dobre chęci, ale naprawdę nie mam czasu.

Nie interesowały go żadne tak zwane poważne relacje z kobietami. Jego postawa wynikała w gruncie rzeczy z przekonania, że udane związki są rzadkie i krótkotrwałe. Nie zamierzał poszukiwać idealnej kobiety. Był przekonany, że takie zjawisko nie istnieje, więc nie chciał tracić czasu i energii na daremne wysiłki. Bał się rozczarowania.

Przekonał się w bolesny sposób, że nie jest w stanie wpływać na poczynania innych, więc skupił uwagę na tym, co potrafił najlepiej: na kontrolowaniu własnych poczynań. Nigdy nie brakowało młodych kobiet, które chętnie dotrzymywały mu towarzystwa, kiedy miał na to ochotę, więc nie potrzebował niczego więcej. Przelotne związki nie narażały go na zobowiązania, których unikał jak zarazy.

Nie wierzył w bajki ani w cuda. Gdyby istniał idealny świat, on sam nie zostałby porzucony jako małe dziecko. Jego historia miała szczęśliwe zakończenie, ale tylko dzięki dwójgu ludziom, którzy uratowali go i zapewnili mu rodzinę. Ważną rolę odegrała w tym miłość, ale nie wierzył, że tak szczęśliwy splot wydarzeń trafi mu się po raz drugi w życiu. Więc nie chciał żadnych związków i wcale ich nie potrzebował. Chciał kształtować swój los świadomie i panować nad przeciwnościami.

– A poza tym, mimo twoich zapewnień uważam, że każda kobieta, z którą mnie zobaczą, stanie się zerem dla mediów, nawet w tak małym mieście jak Mount Gambier.

– Skoro tak ci zależy na prywatności, to może zamieszkałbyś u nas zamiast w wynajętym apartamencie? – zaproponowała siostra.

– Byłabyś zaskoczona, gdybyś mogła się przekonać, ilu miłośników programu będzie śledzić mój każdy krok i potrafi mnie wytropić bez względu na to, gdzie się ukryję. Ani tato, ani ty i twoja

rodzina nie potrzebujecie gromady ludzi koczujących przed domem. Nie potrzebujecie też nieodpowiedzialnego lokatora, który będzie wychodził i wracał o najdziwniejszych porach.

– Tato i tak snuje się w nocy po pokojach – oznajmiła Brigitte, wzruszając ramionami. – Jeśli będziesz wracał ze szpitala bardzo późno, możesz dotrzymać mu towarzystwa.

– Nie, to chyba byłby kiepski pomysł – stwierdził Caspar po namyśle. – Chyba że potrzebujesz dodatkowej pary rąk do pomocy...

– Nie o to chodzi – odparła, potrząsając głową. – Jakoś dajemy sobie radę. Ale cieszę się, że zostaniesz na jakiś czas w naszym mieście, bo – jak chyba sam widzisz – będziemy musieli wspólnie podjąć pewne ważne decyzje.

– Żałuję, to znaczy przykro mi, że nie byłem dotąd bardziej pomocny – wyjąkał z zażenowaniem. – Cały ciężar spadł na ciebie i Kristin.

– Ona miała trudniejsze zadanie. A my, jak ci powiedziałam, dajemy sobie radę, ale robi się to coraz trudniejsze. Stan taty szybko się pogarsza, Kristin oczekuje dziecka, a ja mam w perspektywie wyjazd za granicę na szkolenie zawodowe. Możemy znieść obecny stan rzeczy jeszcze przez kilka tygodni, ale nie dłużej. Skoro jesteś pochłonięty pracą, musimy znaleźć dla niego jakiś dom opieki. I liczyć się z tym, że zostanie w nim do końca życia.

– Co mamy do wyboru?

– Kristin i ja umieściliśmy nazwisko ojca na kilku listach oczekujących na miejsce, ale kłopot polega na tym, że w przypadku taty nie chodzi tylko o mieszkanie i utrzymanie. On wymaga stałej opieki na oddziale dla osób cierpiących na demencję, a takich oddziałów jest niewiele. Czy nie mógłbyś wykorzystać swoich kontaktów?

– Obawiam się, że mam ich mniej niż wy. Nie mieszkam w tym mieście już od wielu lat.

– Ale jesteś celebrytą i lekarską sławą. Przecież to musi mieć jakieś znaczenie, prawda?

– Spróbuję się dowiedzieć, czy któryś z moich kolegów nie współpracuje z takim domem opieki, i jeśli takiego znajdę, poproszę go o pomoc. Ale najważniejszą osobą w tego rodzaju domu jest zawsze przełożona pielęgniarek. Daj mi listę wybranych przez was instytucji, a spróbuję coś załatwić. Może zdołam oczarować którąś z tych kobiet i uzyskać jej poparcie.

Wiedział, że będzie go to kosztowało sporo wysiłku, zwłaszcza że nie lubił korzystać z protekcji. Ale zdawał sobie sprawę, że musi ponieść swoją część ciężaru związanego z opieką nad ojcem. I że sprawa jest pilna.

Weekend ciągnął się w nieskończoność. Annie złożyła wizytę na oddziale, poszła z Tori do siłowni, posprzątała dom i zrobiła zakupy. Miała przed sobą całe niedzielne popołudnie, ale żadnych planów.

W ciągu kilku minionych miesięcy zadowalała się własnym towarzystwem i spędzała samotnie

wolne od pracy popołudnia oraz wieczory. Ale dziś czuła się znudzona. Postanowiła więc wybrać się do kina.

Włożyła sportowe buty i wrzuciła do lekkiej torby klucze, portfel i telefon, który zaczął dzwonić, gdy tylko wyszła z domu.

Oddział ratownictwa powiadomił ją, że na Millicent Road doszło do poważnego wypadku drogowego. Jedną z poszkodowanych osób była kobieta w ciąży, więc Tang, dyżurny lekarz oddziału, prosił ją o konsultację.

Ambulans wiozący ofiary miał dotrzeć na miejsce dopiero za kilka minut. Starczyłoby więc czasu, by wrócić do domu po kluczyki od samochodu. Ale ponieważ miała ochotę się przebiec, zawróciła i ruszyła w kierunku szpitala.

Caspar usłyszał trzask zamykających się za nim drzwi prowadzących na oddział ratownictwa, a potem poczuł zapach jaśminu i wiedział już, że Annie przybyła na miejsce przed nim. Rozejrzał się wokół siebie i stwierdził, że właśnie idzie ona w kierunku izby przyjęć.

Wydawała się zdyszana. Miała na sobie obcisłe legginsy i sportową bluzę, więc domyślił się, że pokonała biegiem trasę dzielącą jej mieszkanie od szpitala. Teraz dopiero zauważył, że ma niewiarygodnie długie nogi i znakomitą figurę.

Kiedy oparła dłonie na biodrach i pochyliła się, by złapać oddech, ujrzał przelotnie fragment jej biustu, który wzbudził w nim niespodziewane pożądanie.

To nie był jednak ani odpowiedni czas, ani odpowiednie miejsce na zawieranie bliższej znajomości. Annie nie ukrywała swoich zastrzeżeń dotyczących obecności ekipy telewizyjnej w szpitalu, ale dowiedział się z radością, że podpisała w końcu zgodę na udział w programie. Miał nadzieję, że ich kontakty na terenie oddziału staną się fundamentem harmonijnej współpracy zawodowej, ale nie chciał narażać na ryzyko całego projektu, okazując nadmierne zainteresowanie jej osobą. Wiedział, że musi najpierw zdobyć jej zaufanie.

– Czy dobrze się pani czuje? – spytał łagodnym tonem.

Annie, słysząc jego głos, natychmiast się wyprostowała i kiwnęła głową.

– Po prostu mam braki kondycyjne – odparła z uśmiechem. Bieg do szpitala okazał się bardziej męczący, niż przypuszczała.

Dostrzegła za jego plecami kamerę oraz ekipę i zdała sobie sprawę, że nie został on wezwany w trybie nagłym, lecz przebywał w szpitalu, kiedy dotarła do niego wiadomość o wypadku. Musiał więc pracować przez cały weekend. Teraz dopiero zauważyła na twarzy Caspara zarost, który podkreślał jego męskość i czynił go jeszcze bardziej atrakcyjnym. Z trudem oderwała od niego wzrok, zmuszając się do koncentracji. Wiedziała, że musi być skupiona na pracy.

– Widzę, że pracowaliście podczas weekendu – stwierdziła z lekkim zdziwieniem.

– Mieliśmy kilka ciekawych przypadków, a wczoraj nakręciliśmy wizytę Paula u Kylie. Pozwolili nam utrwalić na taśmie pierwsze spotkanie szczęśliwego ojca z dwójką dzieci.

Annie zdała sobie sprawę, że mógł z tego powstać bardzo interesujący materiał zdjęciowy i mimo wszystkich zastrzeżeń miała nadzieję, że serial ukaże szpital w korzystnym świetle. Widząc, że nie będzie w stanie zignorować obecności ekipy, chciała właśnie powiedzieć Casparowi coś miłego, ale powstrzymało ją od tego pojawienie się lekarza dyżurnego.

– Cześć, Tang, co możesz mi powiedzieć na temat tego wypadku? – spytała kolekę.

– Samochód osobowy wyprzedzał wielką ciężarówkę wiozącą kłody drewna. Zahaczył o jej tył, dachował i stoczył się z wału przylegającego do szosy.

Annie skrzywiła się z irytacji. Zderzenia z ciężarówkami przewożącymi drewno zdarzały się w tych stronach dość często, a pasażerowie samochodów osobowych zawsze byli najbardziej poszkodowani. Nie lubiła mieć do czynienia z ofiarami wypadków, gdyż kojarzyły jej się one z ciemną stroną własnego małżeństwa. Wyrok, jaki otrzymał jej mąż za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym, był gwoździem do trumny ich związku.

– Mężczyzna prowadzący samochód doznał uszkodzeń kręgosłupa i jest przewożony helikopterem do Adelaide – ciągnął Tang. – Jego żonę wiozą do nas. Kierowca ciężarówki otrzymał na miejscu wypadku leki uspokajające.

– A więc mamy tylko jedną pacjentkę – stwierdziła Annie, słysząc wycie syreny ambulansu.

– Skąd pani wie, że jedną? – wtrącił Caspar. – Przecież nie mamy pojęcia, jaki jest stan dziecka.

– Miejmy więc nadzieję, że nic mu się nie stało – mruknęła Annie, idąc w kierunku karetki.

Ratownicy szybko wysunęli nosze z pacjentką i ruszyli w stronę gabinetu, w którym przeprowadzano wstępne badania.

– Nieprzytomna kobieta w osiemnastym miesiącu ciąży – recytował jeden z nich, nie przerywając pchania wózka. – Ciśnienie osiemdziesiąt na pięćdziesiąt, podejrzenie złamania miednicy, ale poza tym żadnych poważniejszych obrażeń. Pacjentka ma na imię Suzanne.

Annie czuła obecność wiszącej nad nią kamery, ale nie miała czasu się nią przejmować. Spojrzała badawczo na pielęgniarza, zastanawiając się, jak zdołał wyciągnąć tyle informacji z nieprzytomnej kobiety. On widać domyślił się, o co jej chodzi, i odpowiedział:

– Jej mąż był przytomny i rozmawiał z nami.

Byli już na oddziale. Annie i Tang z trudem nadążali za pchającymi wózek ratownikami.

– Musimy zrobić tomografię komputerową – uznała Annie, nakładając na dres lekarski kitel. – To niskie ciśnienie może być objawem krwawienia wewnętrznego. Trzeba też się zająć złamaną miednicą.

Suzanne została ułożona na specjalnym łóżku służącym do badania pacjentów i podłączona do

monitorów.

W pokoju panował spory tłok, ale zespół lekarski pracował sprawnie, bo każdy jego członek znał swoje miejsce. Nie było tam jednak miejsca dla ekipy telewizyjnej.

– Proszę nie iść za nami z kamerą – rzekła Annie do Liama, kiedy przygotowywali się do przewiezienia pacjentki. – Tak czy owak, nie macie zgody zainteresowanej osoby, więc nie możecie jej filmować.

– Przecież pani wie, że mogę załatwić wszystkie zezwolenia później – wtrącił Caspar tak apodyktycznym tonem, że nie miała ochoty z nim polemizować.

Zapowiedziała jednak kamerzyście, że jeśli choć raz wejdzie jej w drogę, wyrzuci go z pokoju. Przypomniała mu też, że ekipa powinna być niewidoczna, bo najważniejsze jest dobro chorej.

Wyniki tomografii nie były pocieszające. Dowodziły, że doszło do intensywnego krwotoku wewnętrznego i pęknięcia prawej panewki miednicy.

Suzanne została pospiesznie przewieziona do sali operacyjnej, gdzie Annie musiała zrobić wszystko, co w jej mocy, by zatrzymać krwawienie. Potem opiekę nad chorą miał przejąć ortopeda. Dyżurnym anesteziologiem była na szczęście Tori, do której miała pełne zaufanie. Z nieco lżejszym sercem zaczęła więc przygotowywać się do zabiegu.

Gdy zauważyła, że Caspar zabiera się do mycia rąk i zamierza jej asystować w operacji, odetchnęła z ulgą. Tang był dobrym lekarzem, ale nie miał niezbędnego doświadczenia, a uratowanie matki i dziecka może okazać się zadaniem niezwykle trudnym.

Kiedy jednak otworzyła brzuch Suzanne, stwierdziła z przerażeniem, że sytuacja wygląda o wiele gorzej, niż oczekiwała.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– O mój Boże – wyszeptała Annie, nie mogąc uwierzyć w to, co zobaczyła. Tomografia komputerowa wykazała ogromną ilość krwi w jamie brzusznej Suzanne, ale trudno było stwierdzić, skąd ona pochodzi.

Teraz okazało się, że macica jest pęknięta. Noworodek, maleńki chłopczyk, leżał bez życia w łonie matki. Pępowina też była przerwana. Annie spojrzała na Caspara, pragnąc, aby powiedział jej, że nie jest aż tak źle. Że wszystko będzie dobrze.

Ale, niestety, nie mógł spełnić jej życzenia. Dostrzegła w jego oczach wyraz współczucia i rozpacz.

– Nie przywrócimy już życia temu maleństwu – oznajmił chropawym głosem. – Teraz trzeba ratować Suzanne.

Sprawdził, czy chłopiec oddycha i czy bije mu serce, choć oboje zdawali sobie sprawę, że to jest bezcelowe. Delikatnie wziął go na ręce. Noworodek był bardzo mały. Miał około czternastu centymetrów wzrostu i był odrobinę większy niż dłoń lekarza. Jego główka spoczywała na palcach Caspara, który owinał go w niewielki kawałek płótna, a potem przekazał pielęgniarce.

Annie przełknęła ślinę, na próżno próbując rozluźnić ściśnięte gardło.

– Siostró, czy może pani załatwić lampę rozgrzewającą? – spytał Caspar. – Chciałbym, żeby mały był ciepły i znajdował się w pobliżu. Kiedy Suzanne się wybudzi, może zechce go przytulić. Nie powinien jednak być w zasięgu jej wzroku, bo to mogłoby wywołać zbyt duży wstrząs.

Pielęgniarka kiwnęła głową ze zrozumieniem, a Annie bezskutecznie usiłowała powstrzymać łzy. Nie miała pojęcia, co chciałyby Suzanne, ale na pewno nie miałyby ochoty usłyszeć, że jej dziecko nie żyje.

Chłopczyk był maleńki. Annie zdawała sobie sprawę, że nie może ważyć więcej niż kilkaset gramów, a po osiemnastu tygodniach ciąży jest za mały, aby uznano go za martwego noworodka, za mały, aby mieć prawo do imienia, za mały, by go zarejestrowano. To było dla niej bolesnym przeżyciem, ale nie mogła pozwolić sobie na stratę czasu. Wiedziała, że musi podjąć próbę uratowania matki.

Suzanne znów zaczęła silnie krwawić, więc pielęgniarki podały jej kolejną dawkę krwi. Annie stłumiła myśli o dziecku, starając się zatamować krwotok. Pracowała w takim skupieniu, jakby jej precyzyjnymi ruchami sterował automatyczny pilot.

Kiedy udało jej się zmniejszyć krwawienie, skupiła uwagę na rozerwanej ścianie macicy. Po jakimś czasie mogła już założyć szwy na ranę brzuszną. Wiedziała, że po tym zabiegu blizna będzie

jak po cesarskim cięciu. Miała nadzieję, że jeśli uratuje macicę Suzanne, da jej to szansę urodzenia w przyszłości następnego dziecka. Zdawała sobie jednak sprawę, że taka wiadomość od razu nie uśmierzy jej bólu po stracie małego chłopca.

Idąc w kierunku umywalni, Annie nie mogła wyobrazić sobie, jak Suzanne przyjmie wiadomość o tym, że jej mąż leży w szpitalu oddalonym od Mount Gambier o setki kilometrów, i o tym, że jej dziecko nie żyje.

Otworzyła drzwi, ściągnęła maskę, rękawiczki oraz czepek i wrzuciła je do pojemnika. Oparła się o ścianę i zamknęła oczy, z których płynęły po jej policzkach gorzkie łzy rozpacz. Nie cieszyła się długo samotnością, bo już po chwili usłyszała, że ktoś wchodzi do umywalni. Nagle dotarła do niej delikatna woń mięty i zdała sobie sprawę, że tak właśnie pachnie Caspar.

– Hej, o co chodzi? – spytał opanowanym głosem.

Annie nadal stała z zamkniętymi oczami. Po chwili poczuła, że Caspar ją obejmuje i przyciąga do siebie. Od jego piersi biło ciepło i cudowny zapach. Dobrze wiedziała, że powinna go odepchnąć, ale nie miała na to siły. Wiedziała, że w jego ramionach jest bezpieczna i zapomniała o przykrych myślach.

Gdy Caspar zastał samotną i zalaną łzami Annie w umywalni, bez wahania wziął ją w objęcia. Wydało mu się to całkiem naturalne. Tak właśnie zachowałby się w stosunku do każdej ze swoich siostr, gdyby zobaczył, że jest czymś zdenerwowana.

Stwierdził jednak, że tuląc Annie, odczuwa coś innego, niż gdy przyciska do piersi którąś z sióstr.

Starał się wyrzucić te myśli z głowy. Usiłował przekonać samego siebie, że zachowałby się tak w stosunku do każdego, że Annie nie jest dla niego kimś wyjątkowym.

Nie mógł jednak zaprzeczyć, że reaguje na nią i na jej zapach zupełnie inaczej.

Zaczął wolnymi posuwistymi ruchami masować jej plecy, chcąc ją uspokoić. Po chwili usłyszał, że Annie przestaje szlochać, a jej łzy nie przesiakają przez jego kitel, chłodząc mu skórę. Doskonale wiedział, jak ona się czuje. Nie znosił, kiedy nie był w stanie uratować czyjegoś życia. Strata noworodka potrafi załamać każdego zaangażowanego w poród członka personelu.

Annie oderwała ręce od twarzy i położyła je na jego piersi. Dwie niewielkie ciepłe dłonie przylgnęły do niego, a przez jego ciało przepłynął prąd. Serce zaczęło mu bić w przyspieszonym rytmie, rozpalił go płomień podniecenia. Poczul silny przypływ pożądania, oddychał z trudem.

Wiedział, że musi się od niej odsunąć. Że nie może dopuścić do tego, by poczuła skutki swojej bliskości, by zauważyła jego reakcję...

Cofnął się o pół kroku. Teraz stał na tyle daleko, że mógł zachować dystans, ale na tyle blisko, że mógł jej dotknąć.

– Czy w końcu powie mi pani, co się stało?

Annie uniosła głowę i spojrzała mu w oczy. Miała twarz mokrą od łez, które na rzesach przypominały krople rosy, a czubek nosa był czerwony.

To niewiarygodne, pomyślał Caspar. Nie znał dotąd nikogo, kto płacząc, wyglądałby tak ładnie.

Nagle uświadomił sobie, że jest w trudnej sytuacji. Dla niego najważniejszymi sprawami są: ojciec, praca i serial telewizyjny, na nic więcej nie ma czasu. A Annie Simpson była zdecydowanie czymś więcej.

Gdy się cofnął, Annie ogarnęła fala chłodu. Z wyjątkiem dwóch ciepłych miejsc na ramionach, gdzie wciąż jej dotykał, czuła się tak, jakby temperatura jej ciała spadła o kilka stopni. Zerknęła na niego. Był wysoki, ciemnowłosy i niezwykle przystojny. I jeszcze przed chwilą ją obejmował.

Nie mogła w to uwierzyć. O czym myślała? Powinna była zamknąć go w pudełku z napisem: „Nie otwierać”. Nie mogła pojąć, dlaczego go stamtąd wypuściła i pozwoliła mu się do siebie zbliżyć.

W milczeniu besztala samą siebie, dopóki nie zdała sobie sprawy, że wcale go nie wypuściła z pudełka, bo sam z niego wyszedł. Przekroczył granice i wdarł się na jej teren prywatny. Ale ty powitałaś go z otwartymi ramionami, powiedział głos rozsądku, który tym razem nie był przesadnie rozsądny. Ale niestety miał rację, bo dobrze się czuła w objęciach Caspara. I nie stawiała mu oporu. Jeszcze teraz jej dłonie spoczywały na jego piersi. Wiedziała, że powinna odejść.

Z wysiłkiem oderwała od niego ręce i otarła resztki łez z policzków, a potem wzięła głęboki wdech. Co okazało się błędem, bo ponownie poczuła zapach mięty, który jak zwykle poruszył jej zmysły. Zmusiła się do zachowania obojętnego wyrazu twarzy. Jego gest bardzo ją zaskoczył, ale nie była pewna, czy był on podyktowany dobrymi intencjami.

Zapewne chce się wkraść w jej łaski i pozyskać przychyłność w sprawie tego nieszczęsnego serialu, pomyślała. Trzeba zachować czujność i otoczyć się murem chłodnej obojętności.

– Nie zgadzam się, żeby pan wykorzystał ten ostatnio nakręcony materiał – warknęła w odpowiedzi na jego pytanie. – Nikt nie powinien go oglądać. To byłoby zbyt przygnębiające. Przecież sam pan o tym wie.

– Wątpię, żeby Suzanne wyraziła na to zgodę i nie zamierzam jej o to prosić. Ma pani słuszość, twierdząc, że nikt nie powinien tego oglądać. Gdybyśmy wykorzystali ten materiał, to skupilibyśmy się podczas montażu na tym, że uratowała pani życie matki, a nie na tragicznej śmierci jej dziecka.

Słyszac te słowa, Annie powściągnęła irytację. Trudno było okazywać gniew, skoro chociaż raz przyznał jej rację. Wiedziała, że może mu zaufać w sali operacyjnej, ale czy może mu zaufać poza nią? Czy pacjentki będą dla niego ważniejsze niż telewidzowie?

Nie mam wyboru, pomyślała. Nie może potępiać go za coś, czego jeszcze nie zrobił. Musi mu wierzyć, tak jak innym lekarzom... dopóki nie okaże się winny. Po prostu musi mu wierzyć na słowo.

– Czy wiedział pan, że Suzanne i jej mąż przyjechali tu aż z Robe? – spytała łagodniejszym tonem.

– Że na jutro miała wyznaczone ultradźwiękowe badanie prenatalne dla kobiet w osiemnastym tygodniu ciąży?

Caspar potrząsnął głową, a ona przypomniała sobie, że nie było go w pokoju, gdy przekazywano jej tę wiadomość.

– Kiedy zgłosiła się tutaj, była pełna nadziei i tryskała optymizmem, a teraz... mam dla niej tylko złe nowiny. Mąż Suzanne jest poważnie ranny, leży w szpitalu oddalonym o setki kilometrów od Mount Gambier, a ona straciła dziecko.

– Ale przecież uratowała jej pani życie.

– Wątpię, czy mi za to podziękuje.

– Zrobiła pani wszystko, co się dało. Nie przeczę, że to będzie dla niej ciężkie przeżycie, ale nie może pani za nic się obwiniać. – Mówił łagodnym, uspokajającym głosem. – Jeśli Suzanne miałyby kogoś obarczać winą, to mnie... W końcu jestem pediatrą. Ona jest pani pacjentką i zrobiła pani dla niej wszystko, co w ludzkiej mocy. A ja nie byłem w stanie uratować dziecka. Zresztą myślę, że nikt nie mógłby tego zrobić. Czy chce pani, żeby ktoś przekazał jej te złe wieści?

Annie potrząsnęła głową.

– Nie. Wszystko jakoś się ułoży.

– Czy na pewno nie jest to ponad pani siły? Skoro jest pani tak bardzo roztrzęsiona, to może nie powinna pani odbywać z nią tej rozmowy. Czy chciałaby pani, żebym ją zastąpił? I tak zamierzam z nią prędzej czy później zamienić kilka słów.

Na samą myśl o rozmowie z Suzanne Annie zrobiło się słabo, ale zdawała sobie sprawę, że to należy do jej obowiązków.

– To moja praca. Jakoś sobie z tym poradzę – odparła, unosząc głowę i patrząc mu w oczy.

– Suzanne spędzi trochę czasu w sali operacyjnej, więc musi pani poczekać. Czy chciałaby pani, żebym podrzucił ją do domu? – zaproponował. – Później, kiedy Suzanne się wybudzi, mógłbym przywieźć panią do szpitala.

Annie ponownie potrząsnęła głową.

– Nie, zaczekam w gabinecie.

Nie chciała, żeby był dla niej przesadnie miły. Miała wrażenie, że zawiodła Suzanne i nie życzyła sobie, aby ktoś ją przed nią usprawiedliwiał. Wyprostowała plecy i ruszyła w stronę drzwi. Po chwili poczuła przemożną pokusę, by szukać pociechy w ramionach Caspara, by wtulić twarz w jego pierś i pozbyć się przykrych myśli. Wiedziała jednak, że nie może się od niego uzależnić. Poza tym wcale tego nie chciała. Nie miała zamiaru liczyć na nikogo... z wyjątkiem siebie.

Może i Annie uważa, że upora się z tym wszystkim, ale nie zamierzał pozwolić na to, aby robiła to

sama. Przecież jeszcze przed chwilą była załamana i zalana łzami. Nie prosiła go, żeby był obecny podczas jej rozmowy z Suzanne, ale nie może mu tego zabronić.

Najwyraźniej martwił się o nią. Od początku ich znajomości usiłował znaleźć odpowiedź na pytanie, czego ona pragnie. Teraz było to oczywiste. Chciała, by wszystko szczęśliwie się zakończyło.

Uśmiechnął się do siebie triumfalnie. Wiedział, że powinien był się tego domyślić. Przecież miał spore doświadczenie w zajmowaniu się kobietami, a czyż nie tego właśnie wszystkie pragną? Zdawał sobie sprawę, że nie jest w stanie zapewnić bajkowego zakończenia, ale na pewno może w jakiś sposób jej ulżyć. Sprawić, żeby poczuła się lepiej.

Poprosił pielęgniarki, by dały mu znać, kiedy Suzanne się wybudzi. Nie chciał rozminąć się z Annie.

Gdy wyszła z sali pooperacyjnej, czekał na nią. Zauważyła go dopiero po dłuższej chwili, którą wykorzystał, by się jej uważnie przyjrzeć.

Miała podkrążone oczy i mocno zaciśnięte usta. Wyglądała na zmęczoną. Kiedy jednak go dostrzegła i ich spojrzenia się spotkały, zdał sobie sprawę, że to nie jest zmęczenie, lecz głęboki smutek. Poczul nagły skurcz serca. Zapragnął znów wziąć ją w ramiona, dodać jej otuchy, ale wiedział, że nie byłoby to zbyt rozsądne.

– Jak się pani czuje? – spytał, podchodząc do niej.

Annie przystanąła, zastanawiając się, co Caspar tutaj robi. Stała jakiś metr od niego, starając się zachować dystans. W odpowiedzi na jego pytanie tylko wzruszyła ramionami. Była zbyt wyczerpana fizycznie i emocjonalnie, by sformułować jakieś sensowne zdanie.

– Mamy najlepszy rezultat, na jaki mogliśmy liczyć – powiedział, nie czekając na jej odpowiedź. – Uratowała pani jej życie. Niestety, dla jej synka nie byliśmy w stanie nic więcej zrobić. Niekiedy ważne jest, żeby zwrócić uwagę na to, co się osiągnęło, a nie na to, co się nie udało.

Wiedziała, że Caspar ma słuszość, ale jego uwaga wcale nie poprawiła jej samopoczucia. Miała wrażenie, że na jej barkach spoczywa ciężar całego świata.

– Jeśli starczy pani sił, to chyba mam coś, co mogłoby poprawić pani nastrój – oznajmił.

Jego słowa wyraźnie ją zaskoczyły.

– Jak to? Dopiero mnie pan poznał, a nawet ja nie jestem w stanie wymyślić czegoś, co mogłoby mi pomóc.

– Dzwoniła do mnie Gail – ciągnął Caspar. – Ma pierwszą podmontowaną wersję piątkowego materiału. To znaczy porodu i pierwszego spotkania Paula z Kylie i bliźniętami. Pomyślałem, że zechce pani to obejrzeć.

– I uważa pan, że oglądanie materiału filmowego, którego nakręcania sobie nie życzyłam, poprawi

mi nastrój?

Szeroko się uśmiechnął.

– Widzę, że już pani czuje się lepiej.

– Co pan ma na myśli?

– To, że znów pani się ze mną spiera.

Uświadomiła sobie, że istotnie lepiej się czuje.

– Proszę – wyszeptał.

Wahała się przez chwilę.

– Zawiozę panią na miejsce, a po projekcji odstawię do domu – dodał.

Wiedziała, że może odrzucić jego zaproszenie, ale nie zrobiła tego, bo było zbyt kuszące. Nie miała ochoty wracać do pustego domu, a obejrzenie filmu w jego towarzystwie wydało jej się znacznie bardziej atrakcyjną opcją.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Tak, ta opcja jest bardzo atrakcyjna, choć z pewnością nie najbardziej rozsądna, pomyślała Annie, wsiadając do samochodu Caspara, zapinając pas i rozkoszując się eleganckim zapachem skóry zmieszanej z aromatem mięty. W normalnych okolicznościach byłaby zadowolona z perspektywy wspólnej jazdy, zwłaszcza że siedzenia były miękkie i wygodne. Ale w towarzystwie tego mężczyzny czuła się nadal dość nieswojo.

Tak czy owak, jest już za późno, pocieszyła się, gdy ruszyli przed szpitala. Usiłowała trzymać głowę w taki sposób, aby z ulicy nikt nie mógł zobaczyć jej twarzy, ale oznaczało to, że musiała być zwrócona przodem do Caspara.

On zaś wydawał się całkowicie odprężony i prowadził samochód tak, jakby ta potężna maszyna była jego częścią. Widok szczupłych palców zaciśniętych na kierownicy przypomniawszy jej ich dotyk w chwili, gdy chwycił ją za ramiona.

Przymknęła oczy i wyobraziła sobie, że przesuwa dłońią po jego twarzy. Stłumiony warkot silnika nie był wcale usypiający, lecz zwiększał jej napięcie. Bardzo szybko zdała sobie z tego sprawę i wróciła do rzeczywistości.

– Wspaniały samochód – powiedziała, chcąc przerwać kłępującą ciszę. – Ta stacja musi panu dobrze płacić.

Natychmiast zdała sobie sprawę z niestosowności tej uwagi i ugryzła się w język, ale było już za późno.

– Po raz drugi wspomina pani o moich zarobkach – zauważył chłodno Caspar. – Widzę, że ta sprawa nie daje pani spokoju. Czy to naprawdę jest aż tak ważne?

Przypomniała sobie rozmowę, podczas której zapytała, ile mu płacą, a on nie odpowiedział, ponieważ go przeprosiła i zmieniła temat.

– Po prostu zastanawiam się nad tym, czy wysokie honoraria skłaniają ludzi do bardziej wyęteżonej pracy – przyznała po chwili. – Pieniądze są dla niektórych osób na tyle ważne, że wpływają na ich życiowe decyzje.

Ty też należysz do tych „niektórych osób”, szepnął jej wewnętrzny głos. Podpisałaś zgodę na udział w zdjęciach do serialu, bo chciałaś zatrzymać posadę.

Pieniądze istotnie były jej bardzo potrzebne. Gdyby w wyniku rozwodu nie została niemal bankrutem, pewnie ułożyłaby sobie życie zupełnie inaczej. Nie przyjechałaby nawet do Mount Gambier. Dobrze wiedziała, że pieniądze, a raczej ich brak, kształtują ludzką świadomość.

Z niewiadomych powodów miała jednak nadzieję, że Caspar nie należy do tego rodzaju osób. Że

postępuje bezinteresownie, a jego motywy są szlachetne.

Teraz zdała sobie sprawę, że nie ma prawa tego od niego wymagać. Sama przeniosła się na prowincję po to, by ograniczyć koszty utrzymania i prędeż wrócić do normalnego życia. Choć jednak dbała o swój status materialny, nigdy nie posunęłaby się do tego, by wykorzystywać dla zysku trudną sytuację innych ludzi. Miała nadzieję, że Caspar może to samo powiedzieć o sobie. Odkryła tego dnia, że jest człowiekiem szlachetnym i życzliwym, więc nie chciała się na nim zawieść.

– Ma pani zupełną rację – mruknął Caspar.

– Co takiego?

– Pieniądze skłaniają ludzi do najdziwniejszych zachowań. Ale ja nie robię tego dla zysku. Stacja telewizyjna nie płaci mi honorarium. Oni po prostu filmują mnie przy pracy i przekazują dużą sumę na fundusz pewnej instytucji dobroczynnej, zajmującej się opieką nad dziećmi.

– Więc występuje pan w tym serialu za darmo? – spytała z niedowierzaniem, nie wiedząc, jak oceniać tę informację.

Była zadowolona, że okazał się bezinteresowny, ale nie mogła zrozumieć, dlaczego w takim razie wyraził zgodę na pracę pod okiem telewizyjnych kamer. Była przekonana, że ma w tym jakiś ukryty interes.

– Zgodziłem się w nim uczestniczyć, bo miałem nadzieję, że jest on szansą zwrócenia uwagi na warunki, w jakich funkcjonuje służba zdrowia. Że skłoni władze do sfinansowania nowych programów czy inicjatyw. Wiele placówek medycznych, zwłaszcza tych, które działają na prowincji, cierpi na chroniczny brak funduszy. Tak więc – zakończył, wjeżdżając na parking miejscowej stacji telewizyjnej – nie odbywamy tej przejażdżki w moich godzinach pracy. Mam nadzieję, że to poprawi pani samopoczucie.

Istotnie przyjęła tę wiadomość z zadowoleniem. Zaproponował jej udział w projekcji z własnej inicjatywy. Nie znaczy to, że jego motywy były bezinteresowne, ale ucieszyło ją, że miał ochotę na jej towarzystwo.

Rozgłośnia zajmowała niewielki, pozbawiony charakteru budynek, z którego dachu sterczały liczne anteny. Caspar otworzył przed nią drzwi, a kiedy weszli do holu, podszedł do recepcji, by wpisać ich na listę odwiedzających. Miała więc dość czasu, żeby się rozejrzeć, ale korytarze były puste.

– Gdzie są członkowie waszej ekipy? – spytała z lekkim niepokojem, wywołanym perspektywą pozostania z nim sam na sam.

Caspar ruszył w kierunku jednego ze skrzydeł budynku, zachęcając ją gestem do pójścia w jego ślady.

– Gail pojechała do domu, ale przygotowała wszystko, co może nam być potrzebne. Miejscowa załoga szykuje się do wieczornych wiadomości, więc nie będziemy nikomu przeszkadzać.

Annie zdała sobie sprawę, że zachowuje się jak przesadnie podejrzliwa smarkula. Wiedziała, że

jej hormony reagują silnie, niemal histerycznie, na bliskość tego mężczyzny. Ale to przecież nie znaczy, że on będzie usiłował ją w jakikolwiek sposób molestować. Nie miał żadnego powodu, by się nią zainteresować. Widziała wiele fotografii, na których towarzyszyły mu piękne kobiety, więc nie miała podstaw do przypuszczeń, że mógłby zwrócić uwagę na nią.

Wprowadził ją do niewielkiej sali projekcyjnej, w której stały tylko trzy fotele, zwrócone w kierunku szeregu wiszących na przeciwległej ścianie monitorów. Kiedy usiedli, nacisnął kilka guzików. Lampy zgasły, a jeden z ekranów rozjarzył się światłem. Był niezbyt duży, więc Caspar przysunął się bliżej do Annie, by lepiej go widzieć. Siedział teraz tak blisko niej, że niemal stykali się kolanami. Gdy poczuła bijące od niego ciepło, ogarnęło ją podniecenie. Miała wrażenie, że otaczające ją powietrze jest naładowane elektrycznością.

Na monitorze ujrzała zbliżenie Kylie. Scena zaczęła się od dyskusji, czy należy przyjąć poród bliźniąt na oddziale ratownictwa czy na położniczym. Potem kamera podażyła za wózkiem z pacjentką, popychanym w kierunku sali zabiegowej.

Annie mogłaby przysiąc, że obrazy są wyświetlane w przyspieszonym tempie, bo wszyscy poruszali się bardzo szybko. Po chwili zdała sobie jednak sprawę, że jest to tylko złudzenie wywołane perfekcyjnym montażem.

Kiedy poród dobiegł końca, Liam zwiększył efekt dramatyczny przy pomocy licznych zbliżeń. Uśmiechnięta Kylie, tuląca do siebie pierwsze dziecko. Caspar, trzymający na rękach drugiego noworodka.

Annie pojawiała się w kilku ujęciach, ale widać było przeważnie tył jej głowy. Tylko raz ujrzała swoją twarz, na której malował się wyraz rozmarzenia. Wiedziała, że zbliżenie to zostało nakręcone wtedy, kiedy jej dłonie po raz pierwszy zetknęły się z rękami Caspara, a ona poczuła bijącą od niego magiczną moc. Pod wpływem impulsu chciała poprosić o wycięcie tego ujęcia, ale po chwili zdała sobie sprawę, że takie żądanie byłoby absurdalne.

Wiedziała dobrze, że podczas tego porodu z trudem odrywała wzrok od twarzy Caspara, ale na zmontowanym materiale zdjęciowym wszystko wyglądało tak, jakby jej uwaga była bez przerwy skupiona na Kylie i jej dzieciach. Sam moment narodzin był tylko niewielką częścią całej sekwencji, przyjście dzieci na świat zostało pokazane w sposób taktowny i dyskretny. Scena, w której mąż Kylie po raz pierwszy ujrzał swoje dzieci, wydała jej się wręcz wzruszająca.

Główną gwiazdą nakręconego materiału był oczywiście słynny doktor St Claire. Annie grała w nim tylko rolę statystki.

– Co pani o tym sądzi? – spytał Caspar, gdy ekran zgasł i zapaliło się światło.

– Montaż jest naprawdę doskonały.

– Chyba musi pani przyznać, że dotrzymałem słowa. Jest pani na tym materiale prawie

niewidoczna. Czy możemy nie wycinać tych fragmentów, w których widać panią tylko od tyłu?

Annie kiwnęła głową, a on się uśmiechnął.

– A co zrobimy z następnymi odcinkami? Czy zgodzi się pani wziąć w nich udział?

– Nie zamierzam udawać aktorki, ale jeśli będą one wyglądały tak jak ten, to zgłaszam chęć współpracy.

– Doskonale. Chciałbym uczcić tę mądrą decyzję. Czy wybierzemy się na drinka do jakiegoś baru?

– Nie jestem odpowiednio ubrana – odparła, wskazując swój dres. – Jeśli odwiezie mnie pan do domu, to możemy wspólnie wypić kawę.

Kiedy z entuzjazmem przyjął jej ofertę, wskazała mu drogę do starego domu stojącego na przedmieściu, otoczonego drzewami owocowymi. Wydawał się zbyt duży dla jednej osoby, ale Caspar odniósł wrażenie, że Annie mieszka w nim sama. W ogrodzie kwitły właśnie jaśminy, a on wiedział już, że ich zapach zawsze będzie mu się z nią kojarzył.

Wprowadziła go do staroświecko urządzonej i nieco zaniedbanej kuchni, w której centralne miejsce zajmował duży stół z czterema plastikowymi krzesłami. Na szafce pod jedną ze ścian stał nowoczesny ekspres do kawy, zupełnie niepasujący do otoczenia.

Nie spodziewał się zastać w tym domu wystroju z lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku. On sam mieszkał w luksusowej nadbudówce na dachu apartamentowca. Wchodząc do kuchni Annie, miał wrażenie, że cofa się do czasów dzieciństwa.

– Czy to pani dom?

– Nie, wynajmuję go – odparła, wsypując do pojemnika porcję świeżo zmielonej kawy. – Do mnie należy tylko ten ekspres i łóżko, na którym śpię. Czynniki jest niski, bo gospodarz modernizuje budynek. Ta kuchnia jest ostatnim pomieszczeniem na liście, dlatego wygląda tak, jakby urządzono ją pół wieku temu. Niech pan usiądzie, a ja zadzwonię do szpitala, żeby zapytać o stan Suzanne.

– No i co? – spytał, kiedy odłożyła słuchawkę.

– Dostała środki nasenne. Wyniki badań wskazują, że krwawienie ustało.

– Więc pani depresja powinna minąć, prawda?

– Jestem zadowolona z poprawy stanu zdrowia Suzanne i z tego materiału, który mi pan pokazał, ale nadal martwi mnie śmierć dziecka – powiedziała, nalewając kawę.

– Strata pacjenta jest dla nas zawsze ciężkim przeżyciem. Czy w tym mieście istnieje jakaś grupa wsparcia, która mogłaby podbudować psychicznie Suzanne i jej rodzinę?

– Chyba tak, ale nie jestem pewna. – Widząc jego zdziwienie, dodała: – Pracuję w tym szpitalu od sześciu miesięcy, ale nie straciłam jeszcze ani pacjentki, ani dziecka. Skomplikowane przypadki są wysyłane do Adelaide albo do Melbourne na wczesnym etapie ciąży, więc nie mam z nimi kontaktu. Będę zabiegać o to, żeby ten system nie uległ zmianie. Nie chciałabym przeżywać po raz drugi tego, co się dziś wydarzyło.

– Więc zamierza pani zostać w Mount Gambier?

– Być może. Nie wiem, czy szpital przedłuży ze mną kontrakt, ale odczuwam potrzebę stabilizacji.

– Czy często zmieniała pani miejsce pobytu?

Kiwnęła głową, ale nie udzieliła mu żadnych dodatkowych informacji, więc postanowił drażnić ten temat mimo jej oporów.

– Dlaczego pani się przeprowadzała? Ze względu na pracę? To brzmi interesująco.

– Ale nie ma w tym nic niezwykłego. Zmieniałam miejsce pobytu jako dziecko. Moja matka była pielęgniarką, a ojciec stolarzem, ale pracował tylko dorywczo. To nie miało dobrego wpływu na ich związek. Znajdował zatrudnienie na placach budowy, w kopalniach, czasem w małych miasteczkach. Mama podróżowała za nim po kraju, zabierając mnie, ale nie mieliśmy stałego miejsca pobytu. Ciągłe powtarzała się ta sama historia: jakaś firma przerywała budowę lub ją kończyła i ojciec stawał się „czasowo bezrobotny”. Spędzał czas w pubach i wdawał się w awantury, a mama mówiła wtedy, że nie zniesie tego dłużej, więc zabierała mnie i wyjeżdżała.

– Dokąd?

– Do swojej matki, a mojej babki. Ale to też miało charakter przejściowy. Tato znajdował pracę i błagał ją, żeby wróciła, a ona nie potrafiła mu się oprzeć. Nie mogłam tego zrozumieć. Ale ona mówiła, że jest bez niego jeszcze bardziej nieszczęśliwa niż z nim.

– Jak często to się powtarzało?

– Co kilka miesięcy. Chyba nigdzie nie mieszkaliśmy dłużej niż rok... Kiedy miałam dwanaście lat, rodzice zginęli w pożarze budynku. Ja spałam, ale coś mnie obudziło, więc wybiegłam na korytarz i wydostałam się na dwór dzięki pomocy sąsiada. Ale nie zdołał się dostać do pokoju rodziców. Pożar zaczął się właśnie tam, a kiedy dotarli do nas strażacy, było już za późno. Ocalałam tylko ja. Byłam jedynaczką. Mama zawsze mówiła, że nie będzie miała więcej dzieci, bo nie chce ich skazywać na taką poniewierkę.

– Czy nic się pani nie stało?

– Przeżyłam szok i straciłam mowę na jakieś trzy miesiące. Pożar stał się przedmiotem śledztwa i przyciągnął uwagę dziennikarzy. Jako niemowa byłam dla nich podwójnie interesującym przypadkiem. To był mój pierwszy kontakt z mediami.

– Dwunastolatka, która przeżyła dramat... Teraz rozumiem, dlaczego nie lubi pani kamer.

Annie kiwnęła głową. Nie zamierzała mu opowiadać o trzech dniach, które spędziła w sierocińcu, bo policja nie potrafiła znaleźć dziadków, a ona nie była w stanie podać ich adresu.

– Gdzie mieszkała pani po śmierci rodziców?

– U babci. Jej dom był jedynym miejscem, w którym czułam się u siebie. Kiedy umarła, musiałam go sprzedać. – Starannie dobierała słowa, nie chcąc mu zdradzić, że musiała pozbyć się domu, aby

zapłacić grzywnę, na jaką skazano jej męża za jazdę po pijanemu.

Ponieważ badanie krwi wykazało wysoką zawartość alkoholu, ubezpieczenie okazało się nieważne, a ona chciała go ratować przed więzieniem i w rezultacie straciła nie tylko dom, ale również osobę, która miała jej zastąpić ukochaną babkę. Ale to była zupełnie inna historia, której nie zamierzała mu opowiadać. Ani do niej wracać.

– Czy nie ma pani żadnej rodziny? Ciotek, kuzynów, wujków?

– Nie – odparła, kręcąc głową i dochodząc do wniosku, że najwyższy czas na zmianę tematu. – Więc pomówmy o pańskiej rodzinie.

– To długa historia... Nie wiem, czy na tyle interesująca, żeby chciała pani jej wysłuchać.

– Czy wszyscy pana krewni nadal mieszkają w tych stronach?

– Tylko mój ojciec i dwie siostry.

– Często ich pan widuje?

– Nie, za rzadko. To jeden z powodów, dla których wybrałem ten szpital. Tato cierpi na demencję, a ja zbyt długo zwałąłem wszystkie związane z tym obowiązki na moje siostry. Uznałem, że nadeszła moja kolej.

– Czy ojciec przebywa w domu opieki?

– Nie, mieszka z jedną z moich sióstr, ale musimy znaleźć jakieś inne wyjście. Jego stan gwałtownie się pogarsza.

– Czy pan również mieszka u tej siostry?

– Nie. Stacja wynajęła nam apartamenty w pobliżu jeziora, ale jadam zwykle wieczorne posiłki z ojcem i Brigitte. – Przerwał, a ona wyczuła, że jego myśli biegną w innym kierunku. – Coś mi przypomina, że jestem już spóźniony. Muszę jechać. Jeśli ona się obrazi, przestanie mnie karmić.

Annie miała przez chwilę ochotę poprosić go, by został u niej na kolacji, ale zwyciężył zdrowy rozsądek. Mogła przygotować coś do jedzenia, ale nie miała w domu żadnych specjałów, do jakich Caspar był zapewne przyzwyczajony.

Rozmowa o ukochanej babce przypomniała jej o tym, że często czuje się samotna. Ale Caspar nie stanowił rozwiązania jej problemów.

– Dziękuję za kawę – powiedział, wstając od stołu, a potem podszedł do niej tak blisko, że mogłaby dotknąć jego piersi. Znów poczuła siłę jego przyciągania i z trudem zmusiła się do pozostania na miejscu.

Wyciągnął rękę, a ona wstrzymała oddech i uniosła głowę, by spojrzeć mu w oczy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Czy już poradzi sobie pani ze stresem? – spytał.

Kiedy jego ręka znalazła się za jej plecami, zdała sobie sprawę, że on po prostu wyciąga ją w stronę klamki, i poczuła ukłucie zawodu.

– Oczywiście – odparła chłodnym tonem. Nie przepadała za samotnością, ale zdążyła już do niej przywyknąć.

Zastygł na chwilę, a ona pomyślała, że chce powiedzieć coś więcej. Ale w końcu nacisnął klamkę i po chwili zniknął w wieczornym mroku.

Zamknęła za nim drzwi i oparła się o nie, usiłując zebrać myśli. W jej duszy walczyły o lepsze sprzeczne uczucia: pożądanie, ulga, rozczarowanie i lęk przed samotnością.

Ten ostatni okazał się najsilniejszy, ale wiedziała z doświadczenia, że najlepszą dla niego pożywką jest beczynność, więc zabrała się do zmywania naczyń. Kiedy wzięła do ręki drugą filiżankę, zadzwonił telefon.

– Czy możesz mi powiedzieć, co jest grane? – spytała Tori. – Nie mogę się do ciebie dodzwonić przez całe popołudnie.

– Byłam zajęta.

– Mogłam się tego domyślić – mruknęła z życzliwą ironią jej przyjaciółka, która zapewne wyobrażała sobie, że Annie padła już ofiarą nieodpartego uroku osobistego Caspara. – Mam nadzieję, że spędziliście popołudnie, uprawiając ostry seks.

– Muszę cię rozczarować – odparła Annie. – Caspar zaprosił mnie na projekcję pierwszej wersji zmontowanego materiału zdjęciowego. To wszystko.

– Więc nie ma go teraz u ciebie?

– Nie.

– W takim razie zaraz tam będę.

Annie wiedziała, że Tori nie da się nakłonić do zmiany planów, wyraziła więc zgodę na jej przyjazd, mając nadzieję, że obecność przyjaciółki rozproszy choć częściowo jej samotność.

W ciągu najbliższych dni rzadko widywała Caspara i sama nie wiedziała, czy powinna odczuwać ulgę, czy rozczarowanie. Tori śledziła szpitalną dokumentację, ale nie znalazła ani jednego nowego przypadku, który mógłby zainteresować ekipę zdjęciową, a Kylie i Suzanne wracały stopniowo do zdrowia, więc nie zasługiwały na uwagę filmowców.

Podczas codziennego obchodu oddziału wpadała niekiedy na Caspara, ale ich rozmowa ograniczała się do wymiany pozdrowień. Oglądała wywiad, jaki przeprowadziła z nim lokalna stacja

telewizyjna, i widziała jego fotografię w miejscowej gazecie, ale to tylko uzmysłowiło jej jeszcze wyraźniej rozmiary dzielącej ich przepaści. On był sławnym człowiekiem, lubiącym przyciągać uwagę mediów, a ona skromnym lekarzem marzącym o zachowaniu anonimowości.

Na domiar złego nękały ją wyrzuty sumienia.

Popełniła błąd, opowiadając mu historię swojego życia, a potem licząc na jego pocałunek, mówił jej wewnętrzny głos. Nie ma prawa się dziwić, że Caspar jej teraz unika.

Kolejne dni nieznośnie się dłużyły. Kiedy zaczynała pracę w tym szpitalu, zadowalała ją panująca na oddziale rutyna. Teraz żałowała, że jej życie nie obfituje w fascynujące wydarzenia, mające jakiś związek z Casparem St Claire'em.

On nie jest dla ciebie, przypominała sobie kilka razy dziennie. Musisz dźwigać ciężar życia o własnych siłach.

Tego dnia nie mogła sobie pozwolić na dłuższe rozmyślania, bo musiała skupić uwagę na pacjentce, której skierowanie leżało na biurku.

Taylor Cartwright, szesnastoletnia uczennica szkoły średniej, obawiała się, że zaszła w ciążę ze swoim również niepełnoletnim chłopcem. Jej wizytę na oddziale położniczym zaaranżowała telefonicznie dyrektorka szkoły, Brigitte Lucas. Annie dowiedziała się od niej, że dziewczyna pochodzi z bardzo religijnej rodziny i nie chce poinformować o swoich obawach rodziców, dopóki nie będzie pewna, jak wygląda sytuacja.

Przejrzawszy jeszcze raz notatki, zaprosiła obie kobiety do gabinetu. Taylor okazała się wysoką i postawną dziewczyną. Annie wiedziała, że ze względu na jej budowę ciąża może pozostać niezauważalna przez wiele tygodni.

– Czy robiłaś próbę ciążową? – zapytała.

– Tak. Dostałam test od pani Lucas. Nie mogłam go kupić w aptece, bo bałam się, że ktoś to zauważy i powie rodzicom.

Annie zerknęła pytająco na Brigitte. Odniosła wrażenie, że tego rodzaju usługi wykraczają poza zakres obowiązków dyrektorki szkoły.

– Prowadzimy specjalny program, przeznaczony dla młodych matek – wyjaśniła pani Lucas. – Chodzi o to, żeby umożliwić im ukończenie nauki i pogodzić ją z opieką nad dzieckiem. Moje uczennice wiedzą, że mogą do mnie przyjść z prośbą o pomoc.

– Czy test wypadł pozytywnie?

Taylor kiwnęła głową.

– Zrobimy jeszcze jedno badanie, żeby się upewnić, a potem porozmawiamy o przyszłości.

Wysłała Taylor do łazienki, każąc jej przynieść próbkę moczu, a po jej powrocie przeprowadziła niezbędne czynności i po chwili wiedziała, jak wygląda sytuacja.

– Wynik pozytywny – oznajmiła, zwracając się do dziewczyny. – Będiesz miała dziecko.

Taylor liczyła chyba na to, że nie jest w ciąży, bo zbladła i zaczęła cicho szlochać. Brigitte wzięła ją za rękę, chcąc dodać otuchy.

– Co będzie dalej? – spytała, zwracając się do Annie.

– Istnieje wiele możliwości, ale przede wszystkim muszę przyjrzeć się dziecku. Przeprowadzę nieinwazyjne badania prenatalne, żeby się dowiedzieć, czy ciąża przebiega prawidłowo.

Ułożyła Taylor na łóżku i zmierzyła jej ciśnienie. Potem posmarowała jej brzuch żelem i przesunęła po nim kilkakrotnie głowicą aparatu USG.

– Oto twoje dziecko – powiedziała do dziewczyny, wskazując jej monitor. – Wygląda na to, że ma około dziesięciu tygodni i rozwija się prawidłowo. Czy widzisz ten mały pulsujący punkt? To jest serce.

– Ale numer! – zawołała z uśmiechem Taylor. – Ono już jest małym człowieczkiem! Jeszcze nie jestem pewna, czy się cieszę, że zostanę matką, ale chcę je urodzić.

– A co na to jego ojciec? – spytała Annie. – Czy on wie, że jesteś w ciąży?

– Jeszcze nie – odparła dziewczyna, potrząsając głową. – Ale będę musiała mu o tym powiedzieć... Jemu i moim rodzicom – dodała po chwili wahania.

– Musisz sama podjąć decyzję – oznajmiła Annie. – A kiedy poinformujesz o wszystkim ojca dziecka i rodziców, przyjdź do mnie i przyprowadź wszystkie osoby, które będą chciały ci pomóc. Na razie nie ma żadnych powodów do niepokoju, ale powiadom mnie, gdybyś nagle poczuła się gorzej. Będziemy też kiedyś musiały porozmawiać o bezpiecznym seksie. Chodzi nie tylko o uniknięcie niechcianej ciąży, ale także o zabezpieczenie się przed chorobami przenoszonymi drogą płciową.

Dziewczyna poczerwieniała, a Annie po raz nie wiadomo który poczuła zdziwienie, że nastolatki wstydzą się takich rozmów, choć nie są skrupowane niskim poziomem swojej wiedzy o seksie. Sięgnęła do szuflady i wręczyła Taylor kilka broszur.

– Tymczasem przeczytaj te książeczki. Znajdziesz tam kilka ważnych informacji, a także numer telefonu pracownika opieki społecznej, który chętnie udzieli ci pomocy.

Odprowadziła obie kobiety do drzwi i stwierdziła ze zdziwieniem, że w poczekalni stoi Caspar. Choć mógłby być ojcem Taylor, ona obrzuciła go pełnym zachwytu spojrzeniem, a Annie przekonała się, że na jego urok nie są odporne nawet nastolatki. Natomiast Brigitte podeszła do niego i objęła go tak serdecznie, że Annie poczuła ukłucie zazdrości.

– Cześć, braciszku! – zawołała. – Czyżbyś czekał tu na mnie?

A więc to jest jego siostra, pomyślała Annie i przyjrzała się obojgu, szukając rodzinnego podobieństwa. Ale go nie znalazła. Brigitte miała jasne włosy, niebieskie oczy i była dość niska, Caspar zaś odznaczał się wysokim wzrostem, jego włosy były kruczoczarne, a oczy zielone.

– Skąd mógłbym wiedzieć, że cię tu znajdę? Szukałem Annie – wyjaśnił, a potem zwrócił się w jej stronę. – Wiem, że ma pani teraz przerwę na lunch, więc chciałem spytać, czy możemy go zjeść razem. Chciałbym z panią omówić pewną sprawę.

Annie poczuła, że rumieni się z radości. Choć wiedziała, że rozmowa będzie dotyczyła spraw zawodowych, perspektywa zjedzenia posiłku w towarzystwie Caspara wydała jej się bardzo atrakcyjna.

Kiwnęła głową, a potem pożegnała się z Brigitte i przypomniała Taylor o konieczności kolejnej wizyty.

– O co chodzi? – spytała, gdy zamówili dania i usiedli.

Caspar celowo wybrał stolik stojący w rogu szpitalnej kafeterii. Istotnie zamierzał rozmawiać o sprawach zawodowych, ale nie chciał, by go podsłuchiowano, gdyby dyskusja wkroczyła na bardziej osobisty grunt. Teraz uświadomił sobie jednak, że Annie traktuje ten lunch jako spotkanie służbowe.

– Widziałem się dziś z Kylie Jones, kiedy badałem jej bliźnięta – oznajmił bezosobowym tonem. – Ona twierdzi, że zamierza pani wypisać ją ze szpitala.

– Jutro – przyznała Annie. – Nie ma żadnych medycznych powodów, żeby ją tu dłużej trzymać.

– Rozumiem, ale chciałem pani przekazać kilka informacji dotyczących dzieci. One muszą przybrać na wadze jeszcze po sto gramów, zanim wyślę je do domu.

– Przecież Kylie może je codziennie odwiedzać. Nie musi blokować łóżka. – Wypiła łyk kawy. – Nie trzeba było zapraszać mnie na lunch, żeby omówić tę sprawę.

– Ale może właśnie tego chciałem – stwierdził z uśmiechem, mając nadzieję, że ta odpowiedź nie wzbudzi jej nieufności.

Unikał jej celowo przez kilka ostatnich dni, bo chciał spokojnie przemyśleć uczucia, jakie w nim budziła. Uważał ją za osobę fascynującą i niepokojąco atrakcyjną. Był zachwycony odwagą, z jaką wypowiadała swe opinie, gdyż nieczęsto spotykał ludzi, którzy potrafili mu się tak zdecydowanie przeciwstawić. Jej nieprzewidywalne komentarze budziły w nim rozbawienie.

Ale mimo asertywności wyczuwał w niej kruchość i pewnego rodzaju bezradność. Początkowo myślał, że źródłem tego wrażenia jest jej delikatny wygląd. Niedawno zaczął jednak podejrzewać, że u podstaw nieśmiałości Annie leżą trudne przeżycia z okresu dzieciństwa.

Jego własne życie zaczęło się nie najlepiej, ale szczęśliwym trafem zapewniono mu pogodne i stabilne dzieciństwo. Sytuacja Annie była inna i pewnie bardziej skomplikowana. A on nie lubił komplikacji.

Znajomość z Annie była dla niego fascynującą przygodą, ale nie chciał się w nią angażować uczuciowo. Zaangażowanie oznacza utratę panowania nad sytuacją, czyli coś, czego obawiał się

przez całe życie. Dlatego postanowił unikać zbyt częstych kontaktów, ale wytrwał w tym postanowieniu tylko przez dwa dni, a potem zaczął szukać pretekstów do spotkań.

Usiłował zapomnieć o tym, że Annie wydaje mu się niezwykle atrakcyjna. Uświadamiał sobie, że pożądanie fizyczne to tylko chemia, ale nie potrafił nad nim zapanować, tym bardziej że w gruncie rzeczy wcale tego nie chciał.

Wiedział, że dzieli ich wiele rzeczy. Ona marzyła o stabilizacji. Chciała mieć normalny dom i normalną rodzinę. Sama mu to wyznała. On mieszkał w wynajętym apartamencie, do którego dokupił tylko pościel i ręczniki. Od chwili ukończenia trzynastu lat, kiedy został oddany do szkoły z internatem, nie miał miejsca, które mógłby nazwać domem. I wcale mu go nie brakowało.

Czuł, że postąpiłby jak głupiec, usiłując nawiązać z Annie bliższy związek. Nie była kobietą, którą mógłby po kilku spotkaniach bez skrępowań porzucić. Wiedział, że powinien się od niej trzymać z daleka.

Ale nadal go fascynowała, a jej walory fizyczne budziły w nim nieodparte pożądanie.

Szukał w myślach pretekstu, który umożliwiłby mu regularne widywanie się z nią na gruncie zawodowym, ale nic nie przychodziło mu do głowy. Więc postanowił ograniczyć rozmowę do zdawkowej wymiany zdań.

– Jak spodobala się pani moja starsza siostra? – spytał z uśmiechem.

– Bardzo ją polubiłam.

– W takim razie musiała pani uznać, że jest zupełnie inna niż ja.

– Nie do końca. Odniosłam wrażenie, że potrafi być równie uparta.

– Czy to dobrze czy źle?

– Tego panu nie powiem, żeby nie stał się pan zbyt zarozumiały. Uważam, że jej program opieki nad młodymi matkami jest fantastyczny. Bardzo chciałabym z nią współpracować, jeśli ona tego zechce.

Jej stwierdzenie podsunęło mu pewien pomysł. Doszedł do wniosku, że mógłby być idealnym łącznikiem między obiema kobietami, a przy okazji wykorzystać ich działalność na potrzeby swojego telewizyjnego serialu.

– Jak wyobraża sobie pani taką współpracę? – spytał ostrożnie.

– Jeszcze sobie nie wyobrażam. Nie wiem, jakie elementy programu zostały już wdrożone. I nie rozumiem do końca jej motywów. Przecież to, co robi, wykracza poza obowiązki dyrektorki szkoły.

– Wszyscy zostaliśmy wychowani w atmosferze szacunku dla działalności społecznej. Każde z nas ma jakąś sprawę, którą uważa za swoje posłannictwo. W jej przypadku jest to opieka nad ciężarnymi nastolatkami.

– A w pańskim przypadku?

– To długa historia. Opowiem ją, jeśli zechce pani się ze mną spotkać po pracy na drinka.

Annie nie była pewna, czy dobrze słyszy. Czy to możliwe, że chce się z nią spotkać po raz drugi?

– Nie bardzo mogę się z panem umawiać – wykrztusiła z trudem.

– Nie może pani czy nie chce?

– Nie chcę – przyznała, usiłując panować nad drżeniem głosu. – Czy zdaje pan sobie sprawę, że jest tu dopiero od dwóch tygodni, a już trzykrotnie znalazł się na pierwszej stronie gazety? Nie mówiąc o lokalnych wiadomościach w telewizji. Nie zamierzam stać się żerem dla plotkarskich dziennikarzy i wiem, że choć jestem niewinna jak baranek, oni przedstawią naszą znajomość w zupełnie inny sposób.

– No cóż, miałem dobre chęci. A co z jutrzejszym wieczorem? Wiem, że wybiera się pani do pubu, żeby z kolegami obejrzeć w telewizorze pierwszy odcinek naszego serialu. Czy będę mógł zaprosić panią tam na drinka?

Starszy personel szpitala już kilka dnia temu otrzymał zaproszenia na przyjęcie, które stacja telewizyjna wydawała z okazji projekcji pilotażowego fragmentu nowej części programu. Annie wybierała się tam, ale nie zamierzała spędzić wieczoru w towarzystwie Caspara.

– Będę na tym pokazie – odparła niezobowiązującym tonem.

– Doskonale, a zatem jesteśmy umówieni. Przyjdzie tam też Brigitte, więc będziecie mogły porozmawiać o waszych koncepcjach wychowawczych.

Annie zastanawiała się dość długo nad wyborem stroju. Chciała wyglądać jak najkorzystniej, ale wiedziała, że zbyt wytworna toaleta narazi ją na niedyskretne pytania, więc włożyła dzinsy i buty na płaskim obcasie. Jedynym ustępstwem na rzecz elegancji była jedwabna kremowa bluzka, pasująca kolorem do jej karnacji.

Przyszła na tyle wcześnie, by zdążyć na pokaz, ale na tyle późno, by na miejscu był już spory tłum gości mających ochronić ją przed towarzystwem Caspara. Jej podstęp nie zdał się na wiele, bo gdy tylko stanęła w drzwiach, on podszedł do niej z szerokim uśmiechem. Miał na sobie niebieskie obcisłe dzinsy oraz czarną sportową koszulkę i wyglądał tak seksownie, że jej serce zaczęło bić bardzo szybko.

– Witam – powiedział, podając jej kieliszek szampana. – Mam nadzieję, że przyjmie pani ode mnie tego obiecane drinka.

– Zrobię to, jeśli opowie mi pan dzieje swojego życia. Podobno to długa historia. Chętnie jej wysłucham.

– No cóż, sama pani tego chciała. Wszystko zaczyna się od mojej matki. Urodziła się w Australii na początku lat czterdziestych, ale jej rodzice byli niemieckimi imigrantami. Po wybuchu drugiej wojny zostali uznani za przedstawicieli wrogiego państwa i zamknięci w obozie dla internowanych. Moja matka tam właśnie przyszła na świat. Za czasów jej dzieciństwa często mówiło się w domu

o krzywdzie, jaka spotkała ich rodzinę, więc od dziecka odczuwała potrzebę walki z niesprawiedliwością. I wychowała w tym duchu wszystkie swoje dzieci. Brigitte zajmuje się ciężarnymi nastolatkami, Krissy jest zastępczą matką, a ja poszedłem na medycynę i wybrałem pediatrię, żeby pomagać chorym dzieciom.

– Wasza matka musi być z was bardzo dumna.

– Chciałbym tak myśleć, ale sędzę, że dla niej to coś normalnego. I że nasze wysiłki są tylko kroplą w morzu ludzkich potrzeb. Nawiasem mówiąc, Brigitte kazała panią pozdrowić. Nie będzie jej tu dziś wieczorem, bo tato ma gorszy dzień. Nie poznaje jej męża ani dzieci, więc nie chce go zostawiać w towarzystwie osób, które uważa za obce. Wie, że interesuje się pani jej programem opieki nad ciężarnymi nastolatkami i bardzo liczy na tę współpracę. Jutro do pani zatelefonuje...

– Cześć! – zawołała Tori, podchodząc do nich z przyjaznym uśmiechem. – Czy ominęła mnie jakaś fascynująca rozmowa?

– Nie, po prostu gadamy o pracy.

W tym momencie do mikrofonu podeszła Gail i poprosiła wszystkich o zajęcie miejsc. Annie była pewna, że Caspar ruszy w kierunku pierwszego rzędu foteli, ale on usiadł z tyłu, obok niej. Czują bijące od niego ciepło i musiała wyteńczyć wszystkie siły, by skupić uwagę na ekranie.

Program rozpoczął się od planu ogólnego, na którym widać było miasteczko Mount Gambier oglądane z przelatującego nad nim helikoptera. Potem na ekranie pojawiła się autostrada pełna wielkich ciężarówek, przewożących grube pnie drzew. Annie domyśliła się natychmiast, że ten odcinek serialu będzie poświęcony rannej w wypadku drogowym Suzanne.

I miała rację. Drgnęła nerwowo, gdy na ekranie pojawił się ambulans zaparkowany przed wejściem do szpitala. Potem usłyszała podniesione lecz spokojne głosy ratowników i ujrzała pchany przez nich wózek z pacjentką.

Gdy akcja przeniosła się do sali operacyjnej, miała ochotę zamknąć oczy, ale nie mogła oderwać wzroku od ekranu. Widać na nim było wyraźnie, że od czasu do czasu spogląda z zachwytem na Caspara. Ponieważ ta sekwencja trwała bardzo krótko, miała nadzieję, że nikt tego nie zauważy, ale po chwili poczuła na sobie badawcze spojrzenie Tori i zaczerwieniła się z zażenowania.

Potem kamera skupiła uwagę na jej osobie. Narrator nie wymienił jej z nazwiska, a ponieważ miała na sobie czepek, maskę i obszerny kitel, wiedziała, że trudno ją rozpoznać. Mimo to była wstrząśnięta drastycznością sceny. Gdy zbliżał się moment, w którym miała podać Casparowi martwe dziecko, zamknęła oczy. Usłyszała własny głos i słowa: „O mój Boże!”, więc domyśliła się, że operator pokazał przebieg wydarzeń ze wszystkimi szczegółami.

Nie czekając na koniec projekcji, wstała i pospiesznie opuściła salę. Nie mogła w niej dłużej wytrzymać. Kiedy znalazła się na korytarzu, przystanąła, by zebrać myśli.

Caspar ją okłamał. Przyznał jej rację, kiedy oznajmiła, że nikt nie powinien oglądać tej sceny,

a mimo to wmontował ją do programu. Pokazał zbliżenie martwego dziecka. Może nakłoniła go do tego Gail, ale jego postępowanie było tak czy owak niewybaczalne.

Zdała sobie sprawę, że ktoś do niej podchodzi, ale odwróciła się dopiero wtedy, gdy usłyszała głos Caspara.

– O co chodzi?

– Jak śmie pan pytać, o co chodzi? – Oparła dłonie na biodrach i podniosła głos, zamierzając powiedzieć mu wyraźnie, co o nim myśli. – Nie miał pan prawa pokazywać tej sceny!

– My...

– Jak mógł pan to zrobić? Jak mógł pan mnie tak oszukać?

– Ja...

– Przecież przyznał pan, że nikt nie powinien jej oglądać!

– Czy pozwoli mi pani coś powiedzieć?

– Jest o wiele za drastyczna! Nie mogę uwierzyć, że byłam na tyle głupia, żeby panu zaufać! Nigdy więcej nie pozwolę...

Nie dokończyła zdania, bo Caspar zrobił krok do przodu i zamknął jej usta pocałunkiem. Poczowała zawrót głowy. Wiedziała, że powinna zaprotestować, wyrwać się z jego objęć, ale nie miała na to siły. Przez chwilę chciała nawet odwzajemnić tę pieszczotę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Pocałunek dobiegł końca niemal tak szybko, jak się zaczął. Po kilku sekundach Caspar oderwał wargi od jej ust. Annie otworzyła oczy. Wiedziała, że powinna być zła.

Co on do diabła robi? – spytała się w duchu, czując wzbierające pożądanie. Nie dał jej nawet szansy na to, by mogła odwzajemnić pocałunek. Nagle zdała sobie sprawę, że właśnie tego chciała. Że pragnęła zareagować...

A może i dobrze się stało, że tak postąpił, uznała. W przeciwnym bowiem razie mogłaby się zbłąźnić.

– Czemu to miało służyć? – spytała, kiedy odzyskała panowanie nad sobą.

– Nie dałaś mi szansy na obronę. Musiałem cię uciszyć, żebym mógł wtrącić choć słówko.

– Przecież mogłeś mnie poprosić – zasugerowała.

– Poprosić o to, żeby cię pocałować? Jak byś na to zareagowała? – spytał, uśmiechając się radośnie.

– Nie. Poprosić mnie, żebym była cicho – wyjaśniła.

– Próbowałem...

– No cóż...

Caspar pospiesznie wyciągnął rękę i położył palec na jej ustach.

– Czy pozwolisz mi mówić, czy też muszę cię znów pocałować? Możesz mi wierzyć, że zrobiłbym to z wielką przyjemnością.

Annie zaczerwieniła się, krzyżując ramiona na piersiach.

– Bardzo proszę.

Kiedy pochylił się w kierunku Annie, zdała sobie sprawę, że potraktował jej słowa jako zaproszenie do drugiego pocałunku. Wyciągnęła rękę w stronę jego ramienia i powstrzymała go.

– Chodziło mi o to, żebyś powiedział, co masz do powiedzenia.

– Aha. – Uśmiechnął się do niej szeroko, z rozbawieniem unosząc jedną brew, a Annie poczuła, że ogarnia ją pożądanie.

– Nie pokazaliśmy synka Suzanne – oznajmił. – Gail nie odważyłaby się tego zrobić, a gdyby przyszło jej to do głowy, kazałbym wyciąć tę scenę. Uważam, że strata dziecka jest najgorszą rzeczą na świecie i, jak już ci mówiłem, nikt nie chce tego oglądać. Na filmie widać tylko mnie, kiedy przekazuję noworodka pielęgniarce. Jest owinięty niewielkim prześcieradłem, więc widzowie go nie zobaczą. Będą widzieli tylko moje plecy i łzy pielęgniarek. Chodź ze mną i obejrzyj ten odcinek do końca. Zobaczysz, że mówię prawdę.

Annie potrząsnęła głową. Nie była w stanie tam wrócić. Nie dlatego, że nie chciała obejrzeć filmu, ale dlatego, że po tym pocałunku nie mogłaby usiąść na widowni. Miała ochotę rozkoszować się nim nieco dłużej. Nie życzyła sobie, by rozpraszał ją pokaz serialu czy koleżanki.

– Nie. Pojadę do domu.

Caspar nie próbował ponownie jej pocałować ani nie starał się namawiać, by została. Uważnie jej się przyjrzał, a potem kiwnął głową i poszedł w kierunku sali projekcyjnej.

W drodze do domu Annie postanowiła, że więcej już nie da mu się pocałować. Nie była jeszcze gotowa na związek ani na randki... Przymknęła sobie, że nie będzie się angażować w żadne romantyczne układy. Miała bardzo przykre doświadczenia małżeńskie, a poza tym musi skupić się na innych sprawach.

Postanowiła, że niezależnie od tego, jak bardzo przystojny jest Caspar St Claire i jak dobrze całuje, po prostu do niej nie pasuje.

Ta decyzja nie powstrzymała jej jednak od włączenia telewizora tuż po powrocie do domu. Aggie, kotka w zaawansowanej ciąży, wskoczyła na kanapę i położyła się obok swojej pani. Kiedy Annie obejrzała do końca historię Suzanne, okazało się, że Caspar mówił prawdę: zamiast martwego dziecka kamera ujęła twarze zapłakanych pielęgniarek.

Prawdziwą motywacją obejrzenia tego odcinka było zobaczenie w telewizorze Caspara. Widząc go na ekranie, zaczęła się zastanawiać, czy ich pocałunek miał dla niego jakieś znaczenie. Doszła do wniosku, że pewnie chodziło mu tylko o to, aby powstrzymać ją od mówienia. I chyba już o tym wszystkim zapomniał.

– Ja też powinnam wyrzucić to z pamięci – mruknęła pod nosem.

– Doktorze St Claire, gdzie jest Annie? – spytała Tori.

– Pojechała do domu – odparł.

Tori zmarszczyła brwi.

– Czy nic jej nie jest?

– Podejrzewa, że zamierzamy pokazać w serialu martwe dziecko Suzanne.

– Mam nadzieję, że się myli.

– Oczywiście, że tak. Starałem się jej to wytłumaczyć, ale nie chciała mnie słuchać.

– W porządku. – Tori kiwnęła głową. – Wpadnę do niej później.

– Hmm, ja też obiecałem ją odwiedzić – skłamał, zdając sobie sprawę, że ktoś powinien do niej zajrzeć i sprawdzić, czy dobrze się czuje.

Lepiej żebym to był ja, pomyślał.

Zastanawiał się, czy Annie nie będzie miała mu za złe, jeśli ją odwiedzi. Po tym pocałunku nie był

w stanie myśleć trzeźwo. Pragnął tylko jednego: ponownie dotknąć wargami jej ust.

Zastukał do jej kuchennych drzwi. Czekając, poczuł silną woń jaśminu, który przywołał wspomnienia niedawnych wydarzeń, choć dobrze wiedział, że ten zapach pochodzi od rośliny pnącej się po werandzie. Zapukał po raz drugi i nagle drzwi się otworzyły.

Ciężarna kotka zaczęła więc się wokół kostek Annie, przyciągając uwagę Caspara do jej ud. Zamiast dżinsów miała teraz na sobie krótkie spodnie, które obnażały rewelacyjnie zgrabne nogi. Była boso, więc dominując nad nią wzrostem, mógł zobaczyć w wycięciu bluzki rowek między piersiami. Podjeżdżając pod dom Annie, zastanawiał się, co jej powie, ale w chwili, gdy ujrzał ją na progu, nie był w stanie myśleć o niczym innym. Tylko o tym, jak ona smakuje.

Pragnął znów ją pocałować, ale tym razem chciał, żeby to ona go sprowokowała.

– Co tu robisz? – spytała.

Trudno to pytanie uznać za zaproszenie, pomyślał.

– Chciałem zapytać, czy widziałas koniec odcinka – odparł. – Czy mi wybaczyłaś...?

– Czy ci wybaczyłam? Tak, widziałam zakończenie. Miałaś rację. To ja powinnam prosić cię, żebyś darował mi wyciąganie zbyt pochopnych wniosków.

– Chodzi mi o to, żebyś wybaczyła mi tamten pocałunek.

– Aha!

– Nie powinienem był tego robić – wyszeptał, unosząc wzrok i spoglądając na jej usta. – Ale...

– Ale co? – spytała cicho Annie.

– Pomóż mi... chciałbym to powtórzyć.

Milczała. Stała, patrząc na niego ogromnymi oczami. Caspar z trudem powstrzymał się, by wziąć ją na ręce i wnieść do wnętrza domu.

Annie cofnęła się nagle, wpuszczając go. Takiego właśnie zaproszenia pragnął. Wszedł do kuchni i kopnięciem zatrzaskał za sobą drzwi.

Annie usłyszała ich trzask i wstrzymała oddech. Caspar jest w jej kuchni. Stoi kilkadziesiąt centymetrów od niej.

Nie powinna była go wpuszczać, ale nie miała dość siły, by mu się oprzeć. Jej ciało zdawało się funkcjonować niezależnie od umysłu. Czowała, jak Caspar ją przyciąga. Oddychała nerwowo i miała wrażenie, że brak jej powietrza. Jej piersi stwardniały pod wpływem gorącego spojrzenia jego zielonych oczu.

Sama nie wiedziała, które z nich pierwsze wyciągnęło ręce. Jakimś cudownym zrządzeniem losu znalazła się nagle w jego ramionach i zarzuciła mu ręce na szyję.

Caspar pochylił głowę, a ona uniosła twarz, by ich usta mogły się spotkać. Jego wargi były miękkie i ciepłe, ale bardzo zaborcze. Wyraźnie dawał jej poznać, do czego zmierza. Ona także tego pragnęła

i tym razem nie zamierzała stawiać oporu. Pod naciskiem jego warg rozchyliła lekko usta i rozkoszowała się bijącym od niego zapachem mięty.

Nigdy dotąd nie przeżyła tak silnego pożądania. Pragnęła wziąć Caspara w objęcia i pozwolić mu na najbardziej intymne pieszczoty. Po raz pierwszy w życiu zrozumiała, dlaczego matka nie umiała się oprzeć urokowi ojca. Jeśli łącząca ich chemia miała taki charakter, to trudno jej się było dziwić.

Annie wiedziała jednak, że musi być silniejsza niż matka. Opuściła ręce i cofnęła się o krok. Z trudem chwytła powietrze. Chciała mu powiedzieć, że powinni przerwać tę scenę, ale nie mogła wydobyć głosu.

– Gdzie jest sypialnia? – spytał stłumionym głosem.

Wiedziała, że nie powinna mu odpowiadać, ale nie była w stanie słuchać głosu rozsądku.

– Z korytarza w prawo – wyjąkała z trudem.

Zanim zamknęła usta, Caspar wziął ją na ręce i ruszył we wskazanym kierunku. Najwyraźniej wziął jej odpowiedź za akt przyzwolenia. Musiała przyznać mu słuszność. Mogła jeszcze powiedzieć „nie”, ale nie miała dość siły. Pragnęła go tak bardzo jak nigdy niczego w całym swoim życiu.

Owinęła nogi wokół jego bioder, a on podłożył dłonie pod jej pośladki. Ich ciepło przeniknęło przez cienki materiał jej szortów. Kiedy Caspar zatrzymał się przed wejściem do sypialni, kiwnęła głową, rezygnując z próby oporu. On zaś wszedł do pokoju i po raz drugi tego wieczoru kopnięciem zatrzaskał drzwi.

Annie leżała na plecach z przechyloną na bok głową i wpatrywała się w oczy wspartego na łokciu Caspara. Milczała, bo nie potrafiłaby znaleźć słów wyrażających jej uczucia. I tak zresztą nie miała dość energii, by otworzyć usta lub wykonać jakikolwiek inny ruch.

Oboje byli nadzy i przykryci do pasa prześcieradłem. Kiedy Caspar wyciągnął rękę i przesunął dłonią po jej odsłoniętej piersi, drgnęła lekko, czując nowy przypływ pożądania.

Spała do tej pory tylko z jednym mężczyzną. Na początku ich znajomości seks wydawał się interesujący i przyjemny, ale nigdy tak fascynujący jak teraz. Nigdy nie przeżyła tak całkowitego zapamiętania, tak wielkiej i namiętnej pasji, takiej obezwładniającej rozkoszy. Czytywała o tym w książkach, ale dopiero teraz dowiedziała się, że takie odczucia istnieją naprawdę.

Sama nie mogła uwierzyć w to, że ma dwadzieścia dziewięć lat i dopiero teraz dowiedziała się, ile dotąd traciła. Wszystkie postanowienia dotyczące unikania związków z mężczyznami wydały jej się pozbawione sensu. Miała wrażenie, że tak cudowny seks zmienił jej poglądy na życie. Może jest bardziej podobna do matki, niż sądziła.

Była zadowolona, że wszystko odbyło się bardzo szybko i gwałtownie, że Caspar nie dał jej szansy zastanowienia się nad tym, co robi. Gdyby zaczęła myśleć, być może stawiałaby mu opór i nie przeżyłaby najpiękniejszej przygody swojego życia.

– Jak się miewasz? – spytał szeptem, ale zanim zdążyła odpowiedzieć, zamknął jej usta pocałunkiem. Potem przesunął językiem po nabrzmiałej piersi, a kiedy wydała jęk rozkoszy, zaczął ją lekko pieścić czubkami palców i przewrotnie się uśmiechnął. – Jesteś bardzo cicha i spokojna. Czyżbym odkrył, jak mogę cię powstrzymać od agresywnych wypowiedzi pod adresem mojej skromnej osoby?

Annie rozeźmiała się i wygięła lekko plecy, mocniej przywierając piersią do jego dłoni, jakby w obawie, że ją cofnie. Zdała sobie nagle sprawę, że jeszcze nigdy nie czuła się tak szczęśliwa.

– Po prostu dzięki tobie zrozumiałam nagle, dlaczego ludzie uważają seks za tak ważny element życia.

– A więc nie żałujesz?

– Nie żałuję tego, co zrobiliśmy...

– Ale...?

– Nie mogę pojąć, jakim cudem do tego doszło. Przyjechałam tutaj, żeby zacząć życie od nowa. Nie zamierzałam wylądować w łóżku z pierwszym mężczyzną, który przekroczy próg mojego domu... To znaczy, ściślej mówiąc, drugim mężczyzną, ale Bert, od którego go wynajmuję, ma ponad osiemdziesiąt lat, więc chyba się nie liczy. Tak czy owak, jestem trochę zdezorientowana, bo to wszystko wydarzyło się zupełnie niespodziewanie. Nie przyszło mi nawet do głowy, że może między nami dojść do takiej zażyłości.

– Dlaczego wykluczałaś taką możliwość?

– Dlaczego? Zaraz ci powiem. – Annie usiłowała się skupić, ale przychodziło jej to z trudem, bo Caspar nadal przesuwał palcami po jej piersi. – Po pierwsze, prawie cię nie znam. Po drugie... och... tego rodzaju przygody nie leżą w moim charakterze, a po trzecie, jestem rozwódką dopiero od sześciu miesięcy.

Uniósł głowę i spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– Więc byłaś mężatką?

– Owszem – odparła z uśmiechem, zdając sobie sprawę, że gdyby nadal nią była, nie przeżyłaby dzisiejszej przygody. – Ostatni mężczyzna, z którym spałam, musiał się ze mną wcześniej ożenić.

– Nie miałem pojęcia, że istnieje taki precedens. Nie zamierzałem ci się oświadczać.

– To dobrze, bo ja nie chcę powtórnie wychodzić za mąż. Miałam na myśli to, że nie sypiam z nieznajomymi.

– Nie jestem chyba dla ciebie człowiekiem całkowicie obcym – zauważył, wsuwając rękę pod prześcieradło i kładąc ją na jej biodrze, a ona rozsunęła nogi, jakby przyznając mu rację.

– Może i nie... ale w gruncie rzeczy nic o mnie nie wiesz.

– Wiem, że pachniesz jaśminem i bardzo seksownie jęczysz, kiedy przeżywasz orgazm...

– To nie są ważne informacje – przerwała, czując, że się rumieni.

– No dobrze, więc powiedz mi o sobie coś, co twoim zdaniem powinienem wiedzieć.

– Nigdy jeszcze nie zdarzyła mi się przelotna przygoda erotyczna.

– Dlaczego przelotna? Mam wielką ochotę na powtórzenie wszystkiego, co dziś przeżyliśmy. –

Zmarszczył brwi, jakby uświadamiając sobie znaczenie tego, co usłyszał. – Czyżbyś chciała mi powiedzieć... Czy po rozwodzie spałaś z jakimś mężczyzną?

Zastanawiała się, czy mu powiedzieć, że nie spała z żadnym mężczyzną na długo przed rozwodem.

W gruncie rzeczy nie pamiętała już dokładnie, kiedy po raz ostatni się kochała. Do tej pory wcale jej tego nie brakowało. Teraz zastanawiała się, jak będzie umiała bez tego żyć.

Potrząsnęła głową.

Caspar przesunął dłoń z jej biodra na pośladki i przyciągnął ją do siebie. Poczowała na brzuchu ucisk jego nabrzmiałej męskości.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? – spytał. – Gdybym wiedział, zachowałbym się inaczej. Delikatniej.

– I tak było cudownie. Więcej niż cudownie. Tego właśnie potrzebowałam.

– Miałaś rację, mówiąc, że prawie się nie znamy. Może powinniśmy jutro zacząć wszystko od nowa? Według zasad dobrego wychowania. Najpierw zaproszę cię na kolację, a zanim pójdziemy do łóżka, spróbujemy chwilę porozmawiać. Zgoda? No dobrze, zrezygnujemy z konwersacji – dodał, kiedy potrząsnęła głową. – Ale tak czy owak musisz coś zjeść.

– Nie mam nic przeciwko rozmowie, ale nie chcę z tobą bywać w restauracjach. Nie lubię zwracać na siebie uwagi, a ty jesteś tu człowiekiem bardzo znanym.

– Więc kupię coś w mieście i zjemy u ciebie. Co ty na to?

Ich przygoda była dla niego niezwykłym i cennym doświadczeniem. Ale chciał, by połączyło go z nią coś więcej niż tylko zmysłowe uniesienia. Dlatego poczuł przyływ zadowolenia, kiedy kiwnęła głową.

Wiedział, jak nadać ich znajomości jeszcze bardziej fascynujący, magiczny wymiar.

Następnego dnia Annie z trudem dowlokła się do siłowni. Czowała ból w najbardziej nieoczekiwanych miejscach ciała. Przy każdym ruchu protestowały jej mięśnie, których istnienia wcale dotąd nie podejrzewała. W sumie nie było to jednak przeżycie nieprzyjemne, gdyż przypominało jej o wczorajszych doznaniach.

Przed wejściem do sali ćwiczeń czekała na nią Tori. Podchodząc do niej, Annie przywołała na twarz pełen entuzjazmu uśmiech, choć wcale nie miała ochoty na jej towarzystwo. Marzyła o tym, żeby jak najprędzej znaleźć się w łóżku z Casparem.

– Co się stało wczoraj? – spytała przyjaciółka. – Dlaczego tak wcześnie wyszedłeś?

Annie sama nie wiedziała, co się z nią działo w ciągu minionych dwudziestu czterech godzin.

Miała jednak świadomość, że wszystko w jej życiu uległo zmianie.

– Czy Caspar odwiedził cię po projekcji? – nalegała Tori, wyraźnie zdziwiona brakiem odpowiedzi.

– Hmm...

– I co się stało?

– A co masz na myśli?

– Czy zaprosiłaś go na drinka? Czy poszłaś z nim do łóżka? Czy przeżyłaś z nim upojne chwile?

Widziałam, że przyciągacie się jak dwa magnesy, więc miałam nadzieję, że stracisz dla niego głowę i pozwolisz się uwieść.

Annie poczerwieniała i opuściła wzrok. Przyjaciółka natychmiast to zauważyła.

– A więc moje domysły były słuszne! – zawołała z radością. – To wspaniała wiadomość! Czy było ci z nim dobrze? Nie musisz mnie wtajemniczać w szczegóły – dodała, unosząc rękę. – Powiedz tylko, czy macie się znowu spotkać.

– Ma wpaść do mnie dziś wieczorem – wyznała Annie. – Ale sama nie wiem, co mam zrobić.

– Jak to co masz zrobić? Pójść z nim do łóżka. To nie jest trudna decyzja.

– Dla mnie jest, bo spałam do tej pory tylko z jednym mężczyzną.

Tori szeroko otworzyła oczy i spojrzała na nią ze zdumieniem.

– Chyba żartujesz!

– Nie, niestety mówię poważnie.

– W takim razie proponuję, żebyś nie myślała o całej sprawie zbyt serio. Traktuj go tylko jako narzędzie do uprawiania seksu. Jako porozwodowy dar od losu.

– Nie tak wyobrażam sobie związek między kobietą a mężczyzną.

– Przecież ty nie chcesz żadnych trwałych związków! Sama mi to wiele razy mówiłaś. On będzie tutaj tylko przez kilka tygodni. Masz prawo wykorzystać ten czas i przeżyć wiele upojnych chwil, nie myśląc o trwałym związku. W twojej obecnej sytuacji taki przelotny układ wydaje mi się idealny. Ale wybór należy oczywiście do ciebie.

Ciało Annie nadal wypełniała namiętna błogość, jaką odczuła ubiegłej nocy. Wiedziała, że w gruncie rzeczy nie ma wyboru. Że nie potrafi zrezygnować z szansy, jaką stwarza jej związek z Casparem.

Obiecywała sobie, że tego wieczoru będzie grała rolę chłodnej i opanowanej. Kiedy jednak usłyszała na podjeździe zgrzyt opon samochodu, zerwała się z miejsca i podbiegła do drzwi.

Miał na sobie te same dzinsy i zielono-białą koszulę w paski. W rękach trzymał pudło z nadrukiem znanej hinduskiej restauracji. Poczula zapach curry, kolendry i jaśminowego ryżu. Dopiero kiedy

postawił pudło na kuchennym stole, ujrzała ukryty pod nim bukiet kwiatów.

– To dla ciebie – powiedział, wręczając jej różnobarwną wiązaną groszków, a ona umieściła ją w wazonie.

Była zadowolona, że ma coś do roboty. Coś, co powstrzymało ją od natychmiastowego rzucenia się w jego ramiona.

Musi zachować panowanie nad sobą, myślała gorączkowo. Nie wolno jej okazać słabości. Będzie się zachowywać jak chłodna niedostępna kobieta, choć marzyła tylko o tym, by rozpiąć guziki koszuli Caspara, a potem zedrzeć z niego wszystkie części garderoby.

Kiedy otworzył pudełko i ustawił na stole znajdujące się w nim pojemniki z jedzeniem, poczuła nagły przyływ lęku.

– Czy spodziewamy się gości? – spytała, usiłując zachować obojętny ton, a on głośno się roześmiał.

– Kochanie się wzmaga apetyt – odparł, mrugając do niej porozumiewawczo. Miała ochotę natychmiast rozpiąć tę jego koszulę, ale opanowała pokusę i uniosła wieczko jednego z pojemników.

– Czy ty nie odwracasz kolejności naszych działań? – spytała z uśmiechem. – Myślałam, że pierwszym punktem programu ma być wspólna kolacja.

– W takim razie czuję się zawiedziony – mruknął, przesuwając palcem po jej nagim ramieniu.

Poczuła tak silny przyływ pożądania, że natychmiast podporządkowała się jego woli. Zerknęła na pojemniki, a potem spojrzała mu w oczy.

– Myślę, że możemy podgrzać te potrawy w piekarniku... – wykrztusiła stłumionym głosem.

– To doskonały pomysł – odparł, a ona, widząc jego entuzjazm, pomyślała o tym, co ją czeka i poczuła zawrót głowy.

Umieściła pojemniki w piekarniku. Kiedy się wyprostowała, Caspar stanął za nią i przywarł wargami do jej szyi. Potem rozpiął zamek błyskawiczny jej sukienki. Przesunął dłonią po obnażonych plecach i wsunął ją pod suknię. Gdy delikatnie dotknął palcami piersi, oblał ją żar pożądania.

– Nie grasz ze mną uczciwie – wyszeptała, odwracając się do niego twarzą.

– W takim razie naucz mnie reguł tej gry – poprosił czułym tonem, a potem zaczął ją całować.

Zamknęła oczy i zaczęła nerwowo rozpinać guziki jego koszuli. Obnażywszy klatkę piersiową, położyła na niej obie ręce, a kiedy sięgnęła w dół, by dotknąć nabrzmiałej męskości, usłyszała jęk pożądania i uśmiechnęła się z zadowoleniem.

Caspar wyciągnął ręce z rękawów, jego koszula upadła na podłogę. Potem ruszyli w kierunku sypialni, zostawiając za sobą porzucane części garderoby.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Annie, wiedzioną potrzebą zachowania dyskrecji, chciała utrzymać w tajemnicy swój związek z Casparem, ale nie mogła uniknąć spotkania go w pracy, zwłaszcza że on, jakby na złość, zawsze wchodził jej w drogę.

Kiedy zamierzała porozmawiać z Suzanne na temat jej planów i szans urodzenia dalszych dzieci, ekipa filmowa postanowiła nakręcić tę scenę, a on, jako pediatra, musiał być przy tym obecny. Gdy z kolei Kylie i Paul zabierali bliźnięta ze szpitala, przyszli się z nią pożegnać, a on, jak zwykle, był na miejscu.

Ta jego wszechobecność zaczynała ją irytować. Bała się, że w towarzystwie innych osób nie będzie w stanie ukryć uczuć, więc stworzy podstawy do plotek i domysłów.

Tori, która zobowiązała się do zachowania dyskrecji, zapewniała ją, że nie ma powodu do obaw, gdyż nikt się niczego nie domyśla. Ale ona nie była tego taka pewna.

Caspar, który ciągle otrzymywał zaproszenia na różne spotkania towarzyskie oraz imprezy o charakterze charytatywnym, proponował jej udział w tych wydarzeniach, ale zawsze odmawiała. Spędzali wspólnie kilka nocy w tygodniu, ale Caspar zawsze opuszczał jej dom przed świtem, by nie prowokować niepożądanych komentarzy.

Pewnego wieczoru przyniósł potrawy przyrządzone przez jego siostrę. Brigitte doskonale gotowała, więc był pewny, że Annie zachwyci się jej sznyclami w ziołowym sosie, ale nie wzbudził jej entuzjazmu.

– Czy ona o nas wie? – spytała z niepokojem.

– Wie, ale nikomu nie powie. Ty zwierzyłaś się Tori, więc uważałem, że ja mam również prawo wyznać prawdę jednej osobie. Mam pełne zaufanie do Brigitte, która, nawiasem mówiąc, zaprasza nas jutro na kolację. Chce z tobą porozmawiać o programie pomocy dla nieletnich matek.

– W porządku – zgodziła się Annie po chwili zastanowienia, a on odetchnął z ulgą.

Od dawna marzył o tym, by wybrać się z nią do jakiegoś lokalu albo zaprosić ją gdzieś na weekend, ale stale odmawiała. Zaczynał podejrzewać, że wstydzi się ich związku i odczuwał z tego powodu dyskomfort.

Kiedy Annie zaparkowała pod domem Brigitte, stwierdziła z radością, że samochód Caspara stoi już na podjeździe. Miała nadzieję, że jego obecność pomoże jej przełamać skrepowanie, jakie zawsze odczuwała podczas pierwszych spotkań z nieznanymi osobami.

To on otworzył drzwi, złożył na jej policzku pocałunek, pod wpływem którego poczuła się od razu o wiele pewniej, a potem wskazał drogę do jadalni.

Brigitte powitała ją bardzo przyjaźnie i przedstawiła jej swojego męża Toma, który okazał się bardzo sympatyczny i natychmiast napełnił winem stojące na stole kieliszki.

– Gdzie jest tato? – spytał Caspar, zwracając się do siostry.

– Zjadł wcześniej kolację i poszedł do łóżka. Jest wieczorem bardzo zmęczony, bo w nocy cierpi na bezsenność i kręci się po całym domu. Muszę do niego wstawać i czasem czuję się tak, jakbym znowu miała w domu niemowlę.

– Czy znaleźliście już dla niego miejsce w jakimś domu seniora? – spytała Annie.

– Nie – odparła Brigitte. – Jest pierwszy na liście oczekujących w wybranym przez nas instytucie opiekuńczym, ale nie wiadomo, jak długo będzie musiał czekać na przyjęcie.

W tym momencie do pokoju weszła młoda blondynka w zaawansowanej ciąży. Caspar zerwał się z miejsca i serdecznie ją ucałował.

– Witaj, Krissy! – zawołał z radością. – Annie, to jest moja druga siostra, Kristin Scott.

– My się już znamy – oznajmiła kobieta, wyciągając rękę na powitanie. – Dobry wieczór, doktor Simpson.

Annie poczuła się zdezorientowana. Domyślała się, że siostra Caspara musiała w związku z ciążą przechodzić jakieś badania w szpitalu Blue Lake, ale nie mogła jej sobie przypomnieć. Spojrzała na nią z zawodowym zainteresowaniem i zauważyła, że ma opuchniętą twarz i sprawia wrażenie wyczerpanej.

– Nie widziałyśmy się już od jakiegoś czasu – powiedziała ostrożnie. – Który to tydzień?

– Trzydziesty siódmy.

Annie zmarszczyła brwi. Kristin ma prawo być przemęczona, zwłaszcza że, jak napomknął Caspar, musi opiekować się innymi dziećmi, ale w jej wyglądzie było coś niepokojącego.

– Jak się pani czuje? – spytała.

– Czuję się doskonale aż do dzisiejszego dnia. Właśnie dlatego tu przyjechałam. Wpadłam do miasta, żeby jak zwykle zrobić zakupy, ale nagle poczułam się strasznie słaba. Mam też potworny ból głowy. Brig – dodała, zwracając się do siostry – czy któreś z dzieci mogłoby pojechać ze mną i pomóc mi w dźwiganiu toreb?

Brigitte zerknęła pytająco na Annie, która niemal niedostrzegalnie potrząsnęła głową.

– Daj mi listę zakupów, siostrzyczko, i usiądź z nami. Dzieci same pojedą do sklepu i wszystko ci przywiozą.

– To chyba dobry pomysł – oznajmiła Annie. – Mam w samochodzie lekarską torbę. Mogę pani zmierzyć ciśnienie.

Tak jak się spodziewała, było za wysokie. Zauważyła też wyraźny obrzęk nóg.

– Myślę, że powinniśmy zawieźć cię do szpitala i przeprowadzić badanie moczu – powiedziała.

– Dlaczego?

– Masz wysokie ciśnienie i bardzo opuchnięte kostki, w dodatku źle się czujesz. Muszę się upewnić, że to nie jest stan przedrzucawkowy. Czy nie występował on w twojej rodzinie?

– Nie miałam żadnych kłopotów podczas poprzednich dwóch ciąży – odparła Kristin – ale nie mogę powiedzieć nic na temat swojej rodziny.

Annie poczuła się jeszcze bardziej zdezorientowana. Nie mogła zrozumieć, dlaczego Kristin nie chce udzielić jej informacji na temat krewnych. Zerknęła pytająco na jej siostrę i brata.

– Kristin jest naszą przybraną siostrą – wyjaśniła Brigitte. – Nie ma żadnych informacji na temat swojej biologicznej matki.

Annie usiłowała ukryć zaskoczenie, choć wiedziała, że wszyscy je dostrzegą.

– Rozumiem – powiedziała, starając się zachować neutralny ton. – W takim razie tym bardziej powinniśmy wykonać badanie. W szpitalu. Czy mogę cię tam zaraz zawieźć?

Kristin kiwnęła głową, a Brigitte natychmiast wzięła na siebie rolę organizatora.

– Caspar, powinienes chyba pojechać z Annie. Zadzwoń do mnie ze szpitala, gdy tylko będziesz wiedział, jak wygląda sytuacja. Wyślę Nikki i Sama do supermarketu, a jeśli okaże się to konieczne, pojedę do domu Kristin i zajmę się jej dziećmi, żeby John mógł przyjechać do miasta.

Brigitte tak przekonująco grała rolę najstarszej siostry, że nikt nie odważył się podjąć z nią dyskusji. Nawet Caspar posłusznie kiwnął głową i wstał z fotela. Annie zaczęła się zastanawiać, czy nie jest jedyną osobą, z którą ten człowiek toczy spory. Musiała jednak przyznać, że ostatnio kłóca się o wiele rzadziej, gdyż wyładowują energię w inny sposób.

Już po kilku minutach Kristine i Caspar siedzieli w jej samochodzie.

– Czy nie wezwiesz swojej ekipy? – spytała Caspara.

– Nie.

– Dlaczego? Czy nie chcesz, żeby w programie wystąpił któryś z członków twojej rodziny?

– Nie o to chodzi. Po prostu ten przypadek nie wydaje mi się wystarczająco dramatyczny. Nie ma tu prawdziwego zagrożenia ani wyścigu z czasem.

Annie musiała przyznać mu rację. Nawet gdyby okazało się, że Kristin cierpi na stan przedrzucawkowy, jej hospitalizacja była mało prawdopodobna.

Gdy dotarli do szpitala, zaprowadziła Kristin na oddział nagłych wypadków, tłumacząc jej, że jest to najlepszy sposób uniknięcia długiego procesu rejestracji. Potem oddała ją w ręce Tanga, dyżurnego lekarza.

– Będę musiała pobrać próbkę moczu – powiedziała do pacjentki.

– Nigdy nie miałam z tym żadnych problemów.

Kiedy Annie wróciła na oddział, okazało się, że Kristin ma nadal wysokie ciśnienie. Niepokojąco

wysoka była też zawartość białka w moczu.

– Powiedziałaś mi, że przyjechałaś do miasta, żeby zrobić zakupy. Czy mieszkasz daleko od centrum?

– Nasza winnica jest oddalona o jakieś pół godziny jazdy samochodem.

– W takim razie muszę cię przyjąć na noc do szpitala. Chcę mieć wyniki dwudziestoczterogodzinnej analizy moczu, więc o wiele łatwiej będzie przeprowadzić te badania na miejscu. Jestem niemal pewna, że to stan przedrzucawkowy, ale muszę to potwierdzić. Czy twój mąż da sobie radę z dziećmi?

– Oczywiście – odparła Kristin, a potem zwróciła się do brata. – Caspar, czy możesz zadzwonić do Johna i powiedzieć mu, co się dzieje?

Caspar wyjął z kieszeni telefon i wyszedł z pokoju.

– Słyszałam o stanie przedrzucawkowym, ale nigdy nie zastanawiałam się, co to słowo znaczy. Na czym on polega?

– Jest związany ze zwężeniem naczyń krwionośnych i wywołuje wysokie ciśnienie oraz obrzęk tkanki, co potwierdza opuchlizna kostek. Może też doprowadzić do wydalania białka przez nerki. Obecność białka w moczu jest rzeczą normalną, ale jego poziom jest wyższy, niżbym sobie życzyła.

– Czy to może zaszkodzić dziecku?

Annie wiedziała, że stan przedrzucawkowy może prowadzić do napadów drgawek, do niedokrwienia macicy, a w poważnych przypadkach nawet do niewydolności poszczególnych narządów, ale ponieważ nie postawiła jeszcze ostatecznej diagnozy, nie chciała przedstawiać pacjentce najgorszych scenariuszy. Powiedziała Kristin, że musi ją zatrzymać w szpitalu, aby przeprowadzić niezbędne badania i obiecała, że porozmawia z nią o wszystkich problemach, kiedy pozna wyniki analiz.

– Jak się leczy tę przypadłość?

– Na razie musisz leżeć w łóżku i odpoczywać. To powinno obniżyć ciśnienie. Zleciłam już dwudziestoczterogodzinną analizę moczu i badanie krwi. Jeśli moje przypuszczenia się potwierdzą, jedyną terapią jest urodzenie dziecka. Kiedy usuniemy łożysko, twój stan się poprawi. Dziecko jest już na tyle duże, że w rachubę wchodzi pobudzenie porodu, ale pamiętaj, że wszystko może samorzutnie powrócić do normy.

Annie wątpiła w tę ostatnią możliwość, ale chciała uspokoić Kristin i dodać jej otuchy.

– Jeśli uznam to za konieczne, skieruję cię jutro na USG, żeby sprawdzić, czy dziecko prawidłowo się rozwija. Teraz pobierzemy krew i zawieziemy cię na oddział położniczy. Pielęgniarki co jakiś czas pobiorą próbki moczu, więc będziesz skazana na częste wizyty w toalecie, ale przede wszystkim masz odpoczywać.

Uśmiechnęła się zachęcająco, choć wiedziała, że jej pacjentka nie ma przed sobą spokojnej nocy,

a Kristine wzruszyła ramionami.

– Nie wygląda na to, żebym się mogła wyspać, ale przynajmniej nie będę musiała wstawać co chwilę do dwójki dzieci.

Annie wypełniła formularze, a potem Kristin została przewieziona na oddział.

– Czy to wszystko dobrze się skończy? – spytał Caspar, kiedy zostali sami, a gdy Annie kiwnęła głową, dodał: – Musi naprawdę kiepsko się czuć, bo nie zaczęła nas wypytywać o powody twojej obecności u Brigitte. W pierwszej chwili myślałem, że wpadła tam tylko po to, żeby cię zobaczyć.

– Więc ona też o nas wie?

– Nie ode mnie, ale nie byłbym zaskoczony, gdyby dowiedziała się od Brigitte. One nie mają przed sobą tajemnic.

Wspaniale, pomyślała Annie, otwierając drzwi samochodu. Ciekawa jestem, ile jeszcze osób plotkuje i snuje domysły na temat naszej znajomości.

– Wpadnijmy do Brigitte i zobaczmy, czy nie zostawiła dla nas czegoś do jedzenia – zaproponował Caspar, kiedy podjechali pod dom jego siostry.

– Chyba jest już zbyt późno...

– Ona na pewno nie śpi, czeka na wiadomości o stanie Kristin.

Annie nie chciała się z nikim widzieć, bo natłok myśli przyprawiał ją o zawrót głowy, więc zaparkowała samochód, ale nie ruszyła się z miejsca.

– Chyba nie będę wchodzić. Pojadę do domu i odpocznę, bo mogę zostać wezwana do Kristin.

– Widzę, że nie masz ochoty na nasze towarzystwo – stwierdził, a ona kiwnęła głową. – Czy dobrze się czujesz? Byłaś dziś bardzo małomówna, a to zawsze mnie niepokoi.

Annie wiedziała, co jest powodem jej przygnębienia. Informacja o tym, że Kristin jest adoptowanym dzieckiem. Takie przypadki zawsze budziły w niej niemiłe skojarzenia, ale nie miała ochoty o tym rozmawiać.

– Nie chcę wam przeszkadzać. A poza tym przywykłam do samotnego spędzania czasu.

– Czyżby moja rodzinka działała ci na nerwy? Wiem, że potrafimy być nieco przytłaczający, ale nie zawsze prezentujemy się aż tak fatalnie. – Uśmiechnął się do niej, a ona dostrzegła w jego oczach przewrotny błysk. – Nieczęsto przeżywamy takie kryzysy w porze kolacji.

– Twoja rodzina wydaje mi się czarująca. Kristin miała wielkie szczęście...

– Wszyscy je mieliśmy. Gdyby mama i tato nie związali nas rodzinnymi więzami, nasze życie wyglądałoby inaczej.

– Co masz na myśli?

– Nie jesteśmy biologicznie spokrewnieni. Brigitte i ja zostaliśmy adoptowani, a dla Kristin byliśmy rodziną zastępczą. Nasi rodzice zawsze postępowali w sposób nieortodoksyjny.

Przyjmowali pod opiekę liczne dzieci, ale tylko Kristin została na stałe. Traktujemy ją jak siostrę, choć nie została formalnie adoptowana.

– Dlaczego?

– Jej matka odmawiała rezygnacji z prawa do opieki, choć nie chciała się nią zajmować ani jej utrzymywać.

– Miała szczęście, że trafiła pod wasz dach. Nie każde dziecko może liczyć na tak pomyślny obrót sprawy...

Przerwała, a on spojrzał na nią badawczo, jakby wyczuwając zmianę jej nastroju.

– Mówisz takim tonem, jakbyś miała w tej sprawie złe doświadczenia. Czy mam rację?

– Owszem... Po pożarze naszego domu trafiłam do rodziny zastępczej. – Nie lubiła rozmawiać o tym okresie swojego życia, ale miała nadzieję, że Caspar, dzięki własnym doświadczeniom, zrozumie jej sytuację lepiej niż ktokolwiek inny.

– Myślałam, że zamieszkałaś u babki...?

– Tak, ale dopiero po jakimś czasie. Straciłam mowę na skutek szoku, a nikt inny nie wiedział o jej istnieniu. Ona zaś dowiedziała się o tym pożarze dopiero po jakimś czasie, więc spędziłam tydzień w rodzinie zastępczej. To było straszne.

– Dlaczego?

– Natychmiast po stracie rodziców musiałam zamieszkać z obcymi ludźmi. Przeżyłam załamanie, za które nie mogę ich winić. Ja byłam niemową, a nikt nie miał dość czasu czy energii, a może również doświadczenia, żeby się mną zająć. Miałam na myśli po prostu to, że Kristin szczęśliwie nie przeżyła takiej traumy.

– To prawda. Ale jej matka, narkomanka, która została prostytutką, bezlitośnie ją porzuciła. Ona też przeżyła trudne chwile. Dopisało jej szczęście, ale to samo można powiedzieć o tobie. Miałas przynajmniej kochającą matkę i babkę.

Racja. Matka Annie kochała ją, choć na swój własny sposób. Była bardziej oddana mężowi niż córce, ale nigdy się jej nie wyrzekła.

– To prawda – przyznała z uśmiechem. – Wiem, co masz na myśli, bo korzystałam z pomocy psychologa rodzinnego. Kilkudniowy pobyt w rodzinie zastępczej nie wypaczył mojego charakteru i chyba nie wpłynął trwale na stan mojej psychiki, ale było to bardzo bolesne doświadczenie. Cieszę się, że niektóre dzieci uniknęły takiego losu.

– Kristin pewnie przyznałaby ci słuszość. Ona i jej mąż stworzyli teraz zastępczą rodzinę i przyjmują pod opiekę osierocone dzieci. Każde z nas stara się zrobić coś dobrego dla innych. Brig była nieślubną córką bardzo młodej samotnej matki, więc opiekuje się teraz ciężarnymi nastolatkami. A ja trafiłem pod opiekę rodziców, gdy zostałem porzucony jako niemowlę.

– Porzucony...?

Była zszokowana jego obojętnym tonem. Nie mogła zrozumieć powodów, dla których dotąd jej o tym nie wspomniał. Rozmawiali godzinami o jej rodzinie, a on nie ujawnił przed nią tak ważnego faktu.

Caspar kiwnął głową.

– Czy skontaktowałaś się kiedykolwiek ze swoimi biologicznymi rodzicami?

– Nie – odparł, potrząsając głową. – Nie odczuwałem takiej potrzeby. Mam kochającą rodzinę i nie potrzebuję niczego więcej.

– Mówisz o tym zadziwiająco rzeczowym tonem.

– Nie mam żadnych powodów do wzruszeń. Zostałem adoptowany jako małe dziecko. Znam tylko jedną rodzinę. Jedno życie. Moje życie. Przyznaję, że w młodości zastanawiałem się niekiedy, kim mogła być moja matka. Kiedy jako nastolatek przeżywałem okres buntu przeciwko rodzicom, marzyłem o tym, żeby się zjawiała i zabrała mnie do siebie. Gdy zrozumiałem, że to są mrzonki, skupiłem uwagę na tym, na co miałem wpływ. Przybrani rodzice nigdy nie potępiali mojej matki, ale tłumaczyli mi powody, dla których mogła być zmuszona do porzucenia dziecka. Jestem im bardzo wdzięczny za stworzenie mi nowego życia. Staram się pomagać innym dzieciom i innym rodzinom. Dlatego zostałem pediatrą. Uważam, że mam do spłacenia ogromny dług. A teraz, skoro nie chcesz mi towarzyszyć, pójdę do Brigitte i powiem jej, co dolega Krissy.

Pochylił się i pocałował ją lekko w policzek.

– Dziękuję ci za to, co dla niej zrobiłaś. Do zobaczenia jutro.

Annie przekonała się, że rodzinę Caspara łączą więzy wielkiej miłości, już dwa dni później, kiedy postanowiła pobudzić poród jego siostry. Kristin miała nadal podwyższone ciśnienie i wysoki poziom białka w moczu. Ponieważ badanie USG wykazało, że stan dziecka jest zadowalający, można było przyspieszyć jego przyjście na świat.

Narodzinom małej dziewczynki towarzyszyło wielkie zainteresowanie całej rodziny. Caspar pełnił funkcję asystującego przy porodzie pediatry. W szpitalu zjawił się nie tylko mąż Kristin, lecz również wszyscy jej krewni, a Brigitte przywiozła z sobą dwójkę małych dzieci siostry. Gdy poród przebiegł pomyślnie, zapanowała tak radosna atmosfera, że Annie poczuła ukłucie zazdrości.

Uświadomiła sobie, że w gruncie rzeczy nie jest członkiem tej małej lecz spójnej grupy wsparcia i zaczęła się zastanawiać, jak zniesie wyjazd Caspara z Mount Gambier. Na wszelki wypadek postanowiła ograniczyć swoje kontakty z nim i jego krewnymi.

Ale w ciągu następnego tygodnia miała z nimi nieustannie do czynienia. Podczas każdych kontrolnych odwiedzin u Kristin zastawała przy jej łóżku któregoś z członków rodziny. Caspar bywał tam rzadko, bo był zajęty przenosinami ojca do domu opieki, więc widywała go rzadziej niż jego siostry, ich mężów i dzieci.

Kiedy wychodziła w sobotę z siłowni, zadzwonił do niej na telefon komórkowy. Jego słowa były lustrzanym odbiciem jej myśli.

– Mam wrażenie, że nie widziałem cię od wieków. Jestem w domu ojca. Przeglądam jego papiery i dokumenty, ale muszę od tego odpocząć. Czy nie mogłabyś tu przyjechać? Mam butelkę dobrego wina.

Annie nie potrzebowała zachęty. Zapytała o adres i niebawem dotarła na miejsce. Dom pana St. Claire'a stał na zboczu wzgórza. Była to piękna stylowa willa, ukryta wśród gałęzi olbrzymiego dębu.

Caspar siedział w ogrodzie, trzymając w ręce kieliszek czerwonego wina, którego widok trochę ją zaniepokoił. Ale zanim zdążyła spytać, czy często pije samotnie, ujrzała jego minę i zorientowała się, że coś go gnębi.

Na ogrodowym stole stała butelka pochodząca z winnicy Johna i Kristin oraz drugi kieliszek, najwyraźniej przeznaczony dla niej.

Napełniła go i usiadła Casparowi na kolanach. Odgarnęła jego włosy i delikatnie pocałowała go w czoło. On zaś odstawił kieliszek, objął ją w pasie i oparł głowę na jej ramieniu.

– Dziękuję ci za to, że jesteś przy mnie.

Jego głos brzmiał tak poważnie, że poczuła jeszcze większy niepokój.

– Co się stało?

– Nic. Po prostu fatalnie znoszę widok tego pustego domu. Tato nie mieszkał tu już od kilku lat, więc nic się w gruncie rzeczy nie zmieniło, ale poczułem się nagle smutny i samotny. Postanowiłem zrobić przerwę i otworzyć butelkę wina, ale nie lubię pić sam.

– Co będzie z tym domem? – spytała, chcąc zmienić temat.

– Pewnie go sprzedamy.

– Czy możesz mnie po nim oprowadzić?

– Oczywiście.

Napełnił ponownie ich kieliszki, a potem pokazał jej kolejno wszystkie pomieszczenia. Pokoje były przestronne i elegancko umeblowane, a kuchnie i łazienki zmodernizowane i dobrze wyposażone.

– Po co wynajmowałeś ten apartament, zamiast zamieszkać tutaj? – spytała ze zdziwieniem Annie.

– Czułbym się głupio, śpiając w łóżku rodziców.

– A co się stało z twoim pokojem? Czy przerobiono go na garderobę, kiedy wyjechałeś do szkoły z internatem?

– Niezupełnie – odparł, a potem podszedł do drzwi położonych na końcu korytarza i nacisnął klamkę. – Oto i on. To łóżko byłoby już chyba dla mnie za małe.

– Wydaje się bardzo wygodne – mruknęła Annie, podchodząc do wąskiego tapczanu i przyciskając materac. – Czy było świadkiem wielu twoich erotycznych sukcesów? – spytała, chcąc rozproszyć

jego smutne myśli, a kiedy potrząsnął głową, dodała: – W takim razie trzeba to jak najszybciej nadrobić.

Zdjęła tenisówki i zaczęła rozpinąć szorty, ale nie zdążyła rozebrać się do końca, bo wyręczył ją w tym Caspar. Łóżko było wąskie, ale oni nie potrzebowali wiele miejsca.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Annie leżała zwinięta obok Caspara i delikatnie przesuwała palcami po jego nagim torsie.

– To jest bardzo miłe – powiedziała. – Moglibyśmy ukryć się tu przed całym światem i nikt nie wiedziałby, gdzie można nas znaleźć.

– Może powinienem zatrzymać ten dom i spotykać się tu z tobą potajemnie w weekendy, kiedy wrócę do Melbourne – odparł pogodnym tonem, kontrastującym z jego wcześniejszym posępnym nastrojem.

Miał zostać w mieście już tylko przez dwa tygodnie, ale dopiero teraz po raz pierwszy wspomniął o wyjeździe. Oboje wiedzieli, że jest on nieuchronny, ale nie chcieli o nim rozmawiać.

– Musiałbyś kupić większe łóżko.

– Czy zgodzisz się zostawać u mnie na noc, jeśli to zrobię?

– Być może. – Wspólne spędzanie nocy nadałoby ich związkowi nowy, bardziej poważny wymiar. Marzyła o tym, żeby budzić się obok niego każdego ranka, ale nie chciała naruszać swoich zasad. Dopóki rozstawali się przed świtem, mogła sobie wmawiać, że przeżywa tylko niewinną przelotną przygodę.

– Zostałem zaproszony do Sydney na premierę filmową, która ma się odbyć w przyszłym tygodniu – oznajmił Caspar nieco sennym głosem. – Hotel Hyatt ma wielkie łóżka. Czy wybierzesz się tam ze mną?

Już od pewnego czasu usiłował ją nakłonić do wspólnego wyjazdu na weekend, ale odmawiała.

– Czy myślisz, że uda ci się wykorzystać moment mojej słabości i cynicznie mnie uwieść? – spytała z uśmiechem.

– Tak. To może być moja jedyna szansa.

– Nie mogę wyjechać z miasta. Co się stanie, jeśli jedna z pacjentek zacznie rodzić?

– Chodzi tylko o jeden weekend. Przecież możesz się upewnić, że w tym czasie nie grozi ci żaden niespodziewany kryzys. I poprosić miejscowego lekarza rodzinnego, żeby cię w razie czego zastąpił. Masz prawo do wolnych dni. Moglibyśmy wyjechać w piątek wieczorem i wrócić w niedzielę. Chcę się budzić obok ciebie przez dwa kolejne dni. I zaprosić cię wieczorem do lokalu.

– Do lokalu?

– Tak, do jakiejś restauracji. W Sydney nie spotkamy nikogo znajomego.

Perspektywa wydała jej się bardzo kusząca. Ale cała sprawa była bardziej skomplikowana.

– A co będzie, jeśli zostaniesz rozpoznany na tej premierze?

– Przecież zostałem zaproszony tylko z grzeczności. Czy myślisz, że ktokolwiek zwróci na mnie

uwagę podczas pokazu filmu, w którym główną rolę gra Hugh Jackman?

– Hugh Jackman? – Annie uniosła się do pozycji siedzącej. – Czy on tam będzie?

– Oczywiście.

– Ja go uwielbiam!

– Więc pojedziesz ze mną?

Kiwnęła głową. Nie potrafiła się oprzeć pokusie. Miała nie tylko spędzić weekend z Casparem, lecz w dodatku ujrzeć na żywo swojego ulubionego gwiazdora filmowego! A w dodatku zrobić to w warunkach gwarantujących jej pełną anonimowość.

– A więc nie masz żadnych wyrzutów sumienia związanych z naruszeniem jego prywatności? – spytał przekornym tonem Caspar.

– Gdybym wpadła na niego w supermarkecie, nigdy nie ośmieliłabym się go zaczepić. Ale skoro promuje nowy film, więc będzie tam przebywał służbowo, i bez skrępowań poproszę go o autograf.

Obudzili się niemal równocześnie i stwierdzili, że Sydney tonie w promieniach porannego słońca. Z ich łóżka, które było tak duże jak obiecał Caspar, rozciągał się cudowny widok na zatokę. Biały budynek Opery kontrastował z błękitem nieba.

Zjedli późne śniadanie i spędzili wczesne popołudnie na plaży. Caspar miał na sobie krótkie spodnie, ciemne okulary i duży kapelusz, więc choć wyglądał bardzo atrakcyjnie, nikt ich nie zaczepiał.

Annie przeżyła chwile niepokoju na widok przygotowującej się do zdjęć ekipy filmowej, ale Caspar zapewnił ją, że są to pracownicy konkurencyjnej stacji telewizyjnej, kręcący program o przybrzeżnych ratownikach.

– Mówiłem ci przecież, że nie zawsze jestem rozpoznawany – przypomniał jej z uśmiechem.

– Wiem, że w Melbourne, nie mówiąc już o Mount Gambier, zostałbyś natychmiast otoczony przez tłum gapiów. W Sydney jesteś względnie bezpieczny, bo nikt nie spodziewa się, że możesz tu być.

– Moja kariera w światłach rampy nie potrwa długo – mruknął, wzruszając ramionami. – W dzisiejszych czasach nowe gwiazdy rodzą się każdego dnia.

– Być może – przyznała, czując się zbyt szczęśliwa i rozleniwiona, by toczyć z nim spory. Zamknęła oczy i usiłowała zasnąć, chcąc nadrobić zaległości, których przyczyną było luksusowe łóżko.

Wrócili do hotelu na wczesną kolację, a potem przebrali się i pojechali na premierę. Annie miała na sobie pożyczoną od Tori czerwoną wieczorową sukienkę, a o jej fryzurę zadbała hotelowa stylistka. Caspar wyglądał imponująco w czarnym ubraniu i śnieżnobiałej koszuli z muszką. Kiedy wynajęta limuzyna podjechała pod gmach teatru, a oni ujrzeli gromadę tłoczących się wokół czerwonego dywanu fotoreporterów, niepokój Annie zamienił się w panikę.

– Czy nie mogłabym wejść bocznymi drzwiami? – spytała nerwowo.

– Nie ma mowy – odparł, biorąc ją pod rękę. – Nie bój się. To tylko kilka kroków. Nikt nie zwróci na nas uwagi.

Mylił się. Gdy tylko wkroczyli na czerwony dywan, któryś z dziennikarzy poprosił go, by zatrzymał się i pozował do zdjęć. Annie usiłowała znaleźć się poza kadrem, ale on przyciągnął ją do siebie i ustawił w polu widzenia kamery.

– Czy mogę spytać, kim jest pana towarzyszka? – zawołał jeden z tłoczących się wokół nich reporterów.

– Doktor Annie Simpson – odparł Caspar i nie reagując na dalsze pytania, ruszył w kierunku wejścia do teatru.

Annie miała wrażenie, że dywan ma kilka kilometrów. Była przerażona, oślepią blaskiem reflektorów i spocona z wrażenia. Kiedy w końcu dotarli do holu, Caspar pogłaskał ją po głowie, a jego pochwała obudziła w niej nadzieję, że zdoła jakoś przetrwać.

Film był bardzo dobry, a po zakończeniu projekcji okazało się, że są zaproszeni również na bankiet. Annie była szczęśliwa, gdyż została przedstawiona bohaterowi wieczoru i jego żonie. Ale najbardziej cieszyło ją towarzystwo Caspara.

Kiedy ten sam fotoreporter poprosił ją, by stanęła obok Caspara i Gail oraz jej męża, gdyż chce zrobić im wspólne zdjęcie, zawahała się lekko. Ale Caspar zapewnił ją, że ta fotografia nie zostanie prawdopodobnie nigdy wykorzystana, więc uległa jego namowom i zgodziła się do niego pozować.

Nie zauważyła, że ten fotograf jeszcze kilka razy skierował w ich stronę obiektyw aparatu, ani tego, że naradza się gorączkowo ze znanym dziennikarzem. Bawiła się tak dobrze, że nie zwracała uwagi na żadne szczegóły. Czuli się jak Kopciuszek na balu i miała nadzieję, że będzie on trwał do końca świata.

Jej dobry humor skończył się w poniedziałek rano, po powrocie do Mount Gambier. Zanim zdążyła wyjść do pracy, Caspar zjawił się niespodziewanie w jej domu, niosąc pod pachą plik gazet.

– Cześć! – powitała go w kuchennych drzwiach. – Co ty tutaj robisz?

Ucieszyła się na jego widok, choć wydał się jej mniej pogodny i odprężony niż zwykle. Może on też żałował, że nie są już w Sydney.

– Muszę ci coś pokazać – mruknął, rzucając gazety na kuchenny stół. Jego zielone oczy wydawały się niemal czarne, a to zawsze oznaczało kiepski nastrój. – Trudno mi o tym mówić, ale jesteś w gazetach.

– Ja? Jakim cudem? – spytała, gwałtownie chwytając powietrze. Miała wrażenie, że w jej żołądku pojawił się nagle ciężki kamień. Czyżby bezwiednie zrobiła coś niestosownego?

– Jeden z obecnych na premierze dziennikarzy musiał szukać tematu do skandalizującego artykułu.

Więc skupił uwagę na tobie.

– Co takiego?

Zaczęła przeglądać przyniesione przez Caspara gazety, oddzielając prasę lokalną od dzienników z Melbourne i Sydney. Pierwszy tytuł, który rzucił się jej w oczy, brzmiał:

„Dramatyczne przeżycia lekarki występującej w telewizyjnym serialu. Tragiczna przeszłość przyjaciółki Caspara St Claire’a”.

– Przyjaciółki! – zawołała z oburzeniem Annie.

– To jeszcze nie jest najgorsze.

Zerknęła na tekst artykułu i zadrżała z oburzenia.

„Caspar St Claire ma opinię znakomitego lekarza i współczesnego casanowy. Nie stroniący od towarzystwa atrakcyjnych kobiet lekarz był fotografowany z wieloma znanymi celebrytkami, ale jego najnowsza zdobycz, doktor Annie Simpson, z którą spędził ubiegły weekend w Sydney, jest rzekomo tylko koleżanką z pracy...”.

Tekstowi towarzyszyły liczne zdjęcia. Nie tylko te, do których pozwolili na czerwonym dywanie z udziałem Gail. Również liczne zbliżenia, na których pili wino lub tańczyli. Sugerowały one jednoznacznie, że są dla siebie czymś więcej niż „kolegami z pracy”.

„Doktor Simpson, lekarka specjalizująca się w położnictwie, jest osobą dość niezwykłą i słynie z silnego charakteru. Czyżby zdołała podporządkować sobie znanego playboya? Czyżby ich znajomość miała okazać się trwałą?”

Annie Simpson trafiła po raz pierwszy na pierwsze strony gazet jako jedenastoletnia dziewczynka. Tylko ona przeżyła pożar budynku, który pochłonął życie jej rodziców. Oskarżana początkowo o jego podpalenie, została oczyszczona od zarzutów, gdy okazało się, że przyczyną był papieros palony w sypialni przez ojca lub matkę. Niedawno znów znalazła się w centrum uwagi mediów, gdyż jej mąż został aresztowany pod zarzutem nieumyślnego zabójstwa. Co nasuwa pytanie: czy doktor St Claire zdaje sobie sprawę, w co się angażuje?”.

Annie poczuła mdłości i osunęła się na krzesło.

– Nie mogę w to uwierzyć. Dlaczego oni o tym napisali?

– Czy to prawda?

– Owszem – odparła, starając się zachować normalny ton głosu. – Ale dlaczego oni to wygrzebali?

Przecież właśnie o tym próbowałam zapomnieć.

– Czy byłaś oskarżona o wzniesienie pożaru, w którym zginęli twoi rodzice?

Annie kiwnęła głową.

– Tak, ale zarzucały mi to nie organy ścigania, tylko media. Jak zwykle szukały sensacji, więc sięgnęły po najprostsze rozwiązanie. Uznały, że skoro jestem jedyną osobą, która przeżyła pożar, to musiałam go wywołać. A ponieważ na skutek szoku straciłam mowę, nie mogłam nikomu przedstawić

prawdziwej wersji wydarzeń. Ci dziennikarze odwołali później swoje zarzuty, ale takie rzeczy nigdy nie znikają bez echa. Dlatego do dziś nienawidzę mediów.

Caspar podszedł do niej i czule ją objął, więc odniosła wrażenie, że stoi po jej stronie. Ale on zdruzgotał tę nadzieję swoim następnym pytaniem.

– A jak wygląda ta historia z twoim mężem?

– Jest w niej sporo prawdy – przyznała. – On miał... to znaczy ma... problem z alkoholem. Kiedy pił w mojej obecności, zabierałam mu kluczyki od samochodu. Ale po naszej separacji wsiadł do samochodu i spowodował śmiertelny wypadek. Nie mieliśmy jeszcze wtedy rozwodu, więc w świetle prawa był nadal moim mężem. Kiedy się poznaliśmy, nie pił więcej niż inni studenci. Ale zaczął nadużywać alkoholu, kiedy ja zrobiłam specjalizację, a jemu się to nie udało.

– Więc on też jest lekarzem?

– Poznaliśmy się na pierwszym roku studiów. Kiedy oblał egzaminy, rodzice przestali go wspierać finansowo. Nie miał z czego żyć, więc po śmierci mojej babci zamieszkał ze mną w jej domu. Byłam naiwna i nie zdawałam sobie sprawy z tego, że on mnie po prostu wykorzystuje.

Okazało się, że wybrałam mężczyznę, który przypominał mojego ojca. Sięgał po butelkę, kiedy sprawy nie układały się po jego myśli. Kiedy sobie to uświadomiłam, doszło do separacji. Ale ponieważ po ślubie stał się współwłaścicielem domu, musiałam go sprzedać, żeby pokryć grzywnę i koszty procesu. Ten wypadek zmienił całe moje życie, ale chciałam je zacząć od nowa. Zapomnieć o przeszłości, którą teraz rozgrzebali na nowo ci dziennikarze.

Drżącą ręką odłożyła gazetę na stół. Nie musiała czytać dalej.

– Bardzo mi przykro... – wyjąkał Caspar. – Nie miałem o tym wszystkim pojęcia.

– Nie przepraszaj. To moja wina.

Miała ochotę schować się w jakimś niewidocznym miejscu, ale wiedziała, że musi zmierzyć się z rzeczywistością, więc wstała i ruszyła w kierunku drzwi.

– Dokąd idziesz?

– Do pracy.

– Czy jesteś pewna, że to rozsądny pomysł?

– Co innego mogę zrobić? Muszę wykonywać moje obowiązki.

– W szpitalu na pewno czekają na ciebie dziennikarze miejscowych gazet.

– W takim razie powinnam chyba jak najprędzej przedstawić im prawdziwą wersję wydarzeń.

– Czy chcesz, żebym cię odwiózł?

– Nie. Jeśli pojawimy się tam razem, dolejemy oliwy do ognia. Muszę jakoś sobie z tym poradzić sama.

Perspektywa rozmowy z prasą wydawała jej się przerażająca. Ale nie miała wyboru.

Gdy wjechała na szpitalny parking, stała na nim jak zwykle furgonetka ekipy Caspara, ale niedaleko niej dostrzegła samochód miejscowej stacji telewizyjnej.

Wyprostowała się i ruszyła w kierunku wejścia do budynku. Była już blisko schodów, kiedy podsunęto jej pod nos mikrofon.

– Doktor Simpson, proszę nam powiedzieć, czy od dawna jest pani związana z doktorem St Claire'em i czy on znał pani przeszłość?

Annie zatrzymała się i spojrzała chłodno na dziennikarza, który zadał jej to pytanie.

– Nie jestem związana z doktorem St Claire'em. To wszystko, co mam w tej sprawie do powiedzenia.

Odwróciła się na pięcie i po chwili zniknęła w drzwiach szpitala. Nieco speszony jej obcesową odpowiedzią reporter podsunął mikrofon Casparowi, który wysiadł z drugiego samochodu i również zmierzał w kierunku wejścia.

– Doktorze St Claire, czy zechce pan nam coś powiedzieć?

– Bez komentarzy.

Cisnęło mu się na usta wiele uwag, ale nie były one przeznaczone dla uszu dziennikarzy. Marzył o tym, by spokojnie porozmawiać z Annie. Teraz dopiero zrozumiał powody, dla których tak się zachowywała. I odkrył źródło jej niechęci wobec mediów.

Dogonił ją, gdy wsiadała do windy. Kiedy drzwi zasunęły się, poczuł zapach jaśminu. Zamknął oczy i wdychał ten aromat, zastanawiając się, jak sformułować pierwsze zdanie.

– Dlaczego wyparłaś się naszego związku? – spytał, usiłując ukryć irytację.

Annie spojrzała na niego w taki sposób, jakby uznała go nagle za szaleńca.

– Dlatego, że media interesują się mną tylko ze względu na ciebie. Kiedy uwierzą, że nic nas nie łączy, dadzą mi święty spokój.

– Przecież ja mogę ci pomóc w wyjaśnieniu całej sprawy.

– Poradzę sobie z nią bez twojego udziału. – Drzwi windy cicho się otworzyły, więc oboje wyszli na korytarz. Jej gabinet był oddalony tylko o kilka kroków. Ruszyła w jego stronę, nie przestając mówić. – Nie powinnam była się z tobą spotykać. Żałuję, że nie posłuchałam głosu instynktu.

Weszła do pokoju, a on poszedł za jej przykładem i zamknął za sobą drzwi.

– Od chwili, kiedy uśmiechnąłeś się do mnie po raz pierwszy, marzyłam tylko o tym, żeby trafić do twojego łóżka – ciągnęła Annie. – Obudziłeś we mnie na nowo zainteresowanie seksem. Popełniłam ten sam błąd, który zmarnował życie mojej matce. Nie potrafiłam stłumić w sobie pożądania, jakie we mnie budziłeś. Ale teraz w końcu zmadrzałam. Zobaczyłam, że nasz związek nie ma sensu ani przyszłości.

Czyżby zamierzała ze mną zerwać? – spytał się w myślach Caspar. Nie był przyzwyczajony do tego rodzaju sytuacji, więc poczuł się bezradny. To on z reguły kończył znajomość z kobietami.

– Przecież mogliśmy spróbować... Może udałoby nam się...

– Caspar, ta rozmowa nie ma sensu. Wyjeżdżasz już za kilka dni. Oboje wiedzieliśmy, że ta przygoda kiedyś się skończy, więc pozwól mi skończyć ją już teraz.

Spojrząwszy na nią uważnie, stwierdził, że nie żartuje, i domyślił się, że w całej tej sprawie chodzi o coś więcej niż rozgłos medialny. Wiedział, że dziennikarze znajdą sobie prędzej czy później jakiś inny temat i zainteresowanie ich osobami przygaśnie.

Miał silne poczucie winy. To on namówił Annie na tę weekendową eskapadę. Przyszedł do niej, bo miał wrażenie, że wspólnymi siłami łatwiej im będzie przebrnąć przez ten koszmar. Gdyby tylko pozwoliła sobie pomóc...

Nie chciał, by tak wyglądał koniec ich znajomości. Nie potrafił się z tym pogodzić. Dopiero teraz zaczął sobie uświadamiać, że znalazł kobietę, z którą mógłby spędzić resztę życia. Nie mógł pozwolić na to, żeby na zawsze odeszła. Życie bez niej wydawało mu się pozbawione sensu. Kochał ją.

– Nie – powiedział stanowczym tonem, czując, że jeśli teraz nie wyzna jej prawdy, nie będzie miał drugiej szansy. – Jesteśmy w stanie wszystko naprawić. Nie pozwolę ci odejść. Kocham cię.

– To niemożliwe.

– Dlaczego?

– Wszyscy ludzie, którzy mnie kochają, odchodzą ode mnie prędzej czy później. Moja matka, moja babka...

– Żadna z nich nie porzuciła cię z własnej woli. A poza tym nikt chyba nigdy nie kochał cię bardziej niż ja.

– Ale przecież ty też odchodzisz, prawda? Wracasz do Melbourne...

– Przecież możesz pojechać tam ze mną.

– Ty mnie chyba wcale nie słuchasz. Powiedziałam ci wyraźnie, że nie chcę powtórzyć błędów matki. Ona była całkowicie podporządkowana ojcu. Ja nie zniosłabym takiego życia.

– Ja nie jestem twoim ojcem, a ty nie jesteś swoją matką. Obiecuję, że nigdy cię nie zawiodę.

– Nie możesz mi tego obiecać, bo nie wiesz, co nas czeka. Usiłuję ponownie poskładać swoje życie. Musiałam to zrobić, kiedy miałam dwanaście lat, i robię to teraz. To mi wystarczy. Nie chcę być zmuszona do trzeciej próby, jeśli coś się między nami nie ułoży.

– Ale nie możesz iść przez życie, oczekując najgorszego. Nie możesz uciekać przed miłością.

– Wolę być samotna.

Nie wierzył w to, więc podjął ostatnią próbę. Nie mógł się pogodzić z tym, że chce go porzucić pierwsza kobieta, z którą gotów był się związać.

– Posłuchaj – poprosił, chwytając ją za rękę. – Powiedziałaś mi kiedyś, że twoja matka kochała

ojca. Że nie potrafiła bez niego żyć. Czy ty mnie kochasz?

– Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie – wyszeptała, delikatnie uwalniając rękę z jego dłoni. – Nie jestem pewna, czy wiem, na czym polega miłość.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Caspara nie ma już od trzech tygodni, czterech dni i piętnastu godzin, pomyślała Annie, zastanawiając się, kiedy przestanie liczyć.

Ostatni tydzień jego pobytu w Mount Gambier był okropny. Pracownicy prasy, radia i telewizji koczowali pod jej domem. Annie musiała zamieszkać u Tori, żeby się przed nimi ukryć. Ale nie to było najgorsze.

Najgorsze było to, że każdego dnia go widywała, ale tylko na terenie szpitala. Już przed jego wyjazdem zaczęła za nim tęsknić.

Usiłowała zrobić w myślach listę rzeczy, które ją w nim drażniły, uważając, że to może ukoić jej ból.

Zawsze miał na wszystko odpowiedź, która zwykle była trafna.

Miał okropny zwyczaj śmiać się z niej, kiedy była wściekła. Nie uznawał żadnych ograniczeń.

Doszła jednak do wniosku, że gdyby je uznawał, nigdy nie wylądowałyby w jego ramionach, a potem w łóżku. Poza tym niezależnie od tego, jak bardzo czuła się teraz zraniona, dobrze wiedziała, że nie żałuje tego, co z nim przeżyła. Było jej tylko smutno, że tak szybko to się skończyło.

Po trzech tygodniach, czterech dniach i osiemnastu godzinach przyszła do niej Kristin na poporodowe badanie kontrolne. Po dopełnieniu formalności Kristin zaczęła opowiadać o swoich dzieciach, ale Annie nie o nich pragnęła usłyszeć. Ponieważ jednak nie chciała poruszać tematu Caspara, musiała cierpliwie czekać, aż Kristin sama podejmie ten temat.

– Chyba nie zapomniałaś o chrzcinach Gabriele, prawda? – spytała Kristin. – Odbędą się w najbliższą niedzielę w kościele St Paul.

Annie cieszyła się, że została zaproszona na tę uroczystość.

– O jedenastej, tak?

Kristin kiwnęła potakująco głową.

– Z tej okazji do Mount Gambier przyjeżdża Caspar. Wiedziałaś o tym?

Annie poczuła, że krew odpływa z jej twarzy.

– Nie. Nie miałam od niego żadnych wiadomości – odparła, potrząsając głową.

To, że Caspar tu przyjeżdża i nie raczył nawet dać jej o tym znać, było dla niej bardzo przykre.

Czy wie, że jestem zaproszona na te chrzciny? – spytała się w duchu. Czy zamierza pojawić się i zachowywać tak, jakby nigdy do niczego między nimi nie doszło?

– Żadnych?

– Sądząc z tego, co czytałam i widziałam w gazetach oraz czasopiśmie, był zbyt zajęty, żeby się

ze mną kontaktować.

W ciągu kilku minionych tygodni Annie zauważyła fotografie Caspara z różnymi kobietami. Odniosła wrażenie, że każdy wieczór spędza z inną.

Kristin nie prosiła jej o wyjaśnienie. Chyba dobrze wiedziała, o czym ona mówi.

– Te kobiety to nic poważnego.

– Jeszcze nie.

Kristin uważnie jej się przyjrzała.

– Mogłabyś położyć temu kres.

– W jaki sposób?

– Mogłabyś pojechać do Melbourne.

Niestety, nie brała pod uwagę takiej możliwości, bo nie chciała postępować tak jak matka. Nie zamierzała uganiać się za żadnym mężczyzną, niezależnie od tego, jak bardzo go kochała.

– To dobry człowiek, Annie. Jeśli mu pozwolisz, otoczy cię opieką.

Annie nie miała pojęcia, czy Kristin ma rację.

Nie miała pojęcia, jak powinna się zachować.

Nigdy dotąd nie była zakochana.

Przez cały piątek bacznie obserwowała drzwi, dotykając jedną ręką słuchawki. Nie wiedziała, kiedy Caspar przyjedzie do miasta ani czy się z nią skontaktuje. Nerwowe wyczekiwanie tak bardzo dało jej się we znaki, że gdy nadeszło sobotnie popołudnie, była już wrakiem człowieka. Chcąc się uspokoić, zaraz po porannym obchodzie poszła wprost do siłowni.

Po ćwiczeniach wzięła prysznic na wypadek, gdyby się z nim spotkała. Pragnęła go zobaczyć.

Kiedy skręciła w swoją ulicę, dostrzegła zaparkowany na podjeździe srebrny sportowy samochód marki audi. Caspar siedział na tylnej werandzie jej domu.

Gdy zatrzymała się pod wiatą i drżącą ręką zgasiła silnik, Caspar wstał i do niej podszedł. Kiedy ujrzała go w lusterku wstecznym, jej serce zaczęło bić jak szalone, a oddech stał się płytki. Skoncentrowała uwagę tylko na Casparze, bojąc się, że może zniknąć.

Był dla niej objawieniem.

Wysiadła z samochodu na drżących nogach. Musiała przytrzymać się drzwi, by nie upaść.

Caspar miał ostrzyżone włosy, a w zielonych oczach tliła się ta sama hipnotyzująca siła. Bała się spytać, co on tu robi, po co przyszedł.

Obawiała się, że jego odpowiedź może nie być taka, jaką chciałyby usłyszeć. Czekwała, aż pierwszy się odezwie.

– Już zacząłem się zastanawiać, czy przypadkiem nie czekam pod niewłaściwym domem.

Słyszając to, poczuła ulgę. Nic się nie zmieniło. Wciąż potrafił ją zaskoczyć.

Roześmiała się, a jej niepokój ustąpił.

– Ze wszystkiego, o czym myślałam, tego nie brałam pod uwagę.

– A co brałaś?

– Na przykład, że tęskniłeś za mną. Że beze mnie byłeś nieszczęśliwy.

– A chciałabyś, żebym był nieszczęśliwy? – spytał z uśmiechem, na którego widok podskoczyło jej serce.

– Trochę – przyznała. – Po to, żebyś wiedział, jak ja się czułam.

– Och, Annie, oczywiście, że tęskniłem za tobą. – Objął ją, a ona oparła głowę na jego piersi, wdychając zapach mięty. – Jak myślisz, po co tu jestem?

– Przyjechałeś na chrzciny Gabriele.

– Nie chodzi mi o Mount Gambier. Dlaczego jestem tutaj? – Jedną ręką pogłaskał ją po włosach. – Bo chciałem zobaczyć ciebie.

Taką właśnie odpowiedź miała nadzieję usłyszeć, ale nadal czuła się niedoinformowana.

– Jak długo tu zostaniesz?

– To zależy.

– Od czego?

Ujął ją za rękę i zaprowadził na werandę. Usiadł na krześle i posadził ją sobie na kolanach.

– Od tego, czy dostanę tutaj pracę.

Annie zmarszczyła brwi.

– Tutaj? A co z twoją posadą w Melbourne? Co z serialem?

– Zrezygnowałem z pracy w szpitalu i z serialu. Wiesz, że Phil postanowił ustąpić ze stanowiska pediatry, prawda? – Annie kiwnęła głową. – Złożyłem podanie o tę posadę. Nie chcę już pracować w Melbourne. Chcę być tutaj.

– Dlaczego?

– Bo dom rodziców jest moim domem. Dopiero kiedy wystawiliśmy go na sprzedaż, zdałem sobie sprawę, co bym stracił. Ale teraz doszedłem do wniosku, że nie chcę się go pozbywać.

– Domu?

Kiwnął głową.

– Dziś rano spotkałem się z tatą, jego prawnikami i pracownikiem agencji handlu nieruchomościami. Rozmawiałem z siostrami i... kupiłem ten dom.

Kupił dom, powtórzyła w myślach Annie, nie bardzo wiedząc, co to oznacza. Czyżbyśmy mieli zacząć wszystko od nowa? Czy on tego chce?

– Często myślałem o naszej sytuacji i zdałem sobie sprawę, że nie mam prawa nakłaniać cię do przeprowadzki, skoro nie zapewniłem ci tego, czego chciałaś. Wiem, że pragniesz poczucia

bezpieczeństwa i może mógłbym ci je zapewnić. Mimo faktu, że obecnie nie jestem nigdzie zatrudniony i chwilowo pozbawiony dachu nad głową... – uśmiechnął się szeroko – to chcę dzielić z tobą życie. Chcę podarować ci ten dom jako prezent ślubny.

– Co takiego? – zawołała, nie będąc pewna, czy dobrze go zrozumiała.

– Jako prezent ślubny – powtórzył. – Chcę zapisać go na twoje nazwisko. Żebyś czuła się bezpieczna – oznajmił, przenosząc ją z kolan na krzesło. Uklęknął i ujął jej ręce w dłonie. – Ludzie mówią o bratnich duszach, o swoich lepszych połowach, ale tak naprawdę nigdy nie spodziewałem się, że będę miał dość szczęścia, aby znaleźć osobę, z którą chciałbym spędzić resztę życia... dopóki nie spotkałem ciebie.

Uniósł głowę i spojrzał na nią swoimi zielonymi błyszczącymi oczami.

– Teraz wiem, że jesteś moją lepszą połową. Wiem, że nie znajdę nikogo takiego jak ty. Nie chcę nawet szukać... Kocham cię, Annie. Czy wyjdiesz za mnie?

– Chcesz się ze mną ożenić?

Kiwnął potakująco głową.

– Tak. Tego właśnie pragnę.

Nie była w stanie trzeźwo myśleć.

On chce się ze mną ożenić? – spytała się w duchu. Chce kupić mi dom? Kocha mnie?

– Obiecuję, że ślub ze mną będzie najlepszą decyzją, jaką kiedykolwiek podjęłaś. Razem będziemy żyć długo i szczęśliwie. Z własną rodziną.

– Chcesz mieć dzieci?

– Oczywiście. Ale pod jednym warunkiem: że ty będziesz ich matką.

Po dłuższej chwili milczenia kiwnęła głową, a jego szeroki uśmiech przekonał ją, że podjęła właściwą decyzję.

– Zgoda. Ja też bardzo cię kocham... nawet bez pracy i bez domu. I zawsze będę cię kochać.

– I wyjdiesz za mnie?

– Tak, wyjdę za ciebie.

– I będziesz matką moich dzieci?

– Tak. Czy moglibyśmy wejść do domu i podjąć próbę?

– Wydaje mi się, że to świetny pomysł!

Tytuł oryginału: Daring to Date Dr Celebrity
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2013
Redaktor serii: Ewa Godycka
Korekta: Roma Sachnowska

© 2013 by Emily Forbes
© for the Polish edition by Harlequin Polska sp. z o.o., Warszawa 2014

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Medical są zastrzeżone.

Wyłącznym właścicielem nazwy i znaku firmowego wydawnictwa

Harlequin jest Harlequin Enterprises Limited. Nazwa i znak firmowy nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Harlequin Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościańska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN: 978-83-276-0936-6

MEDICAL – 570

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o. | www.legimi.com